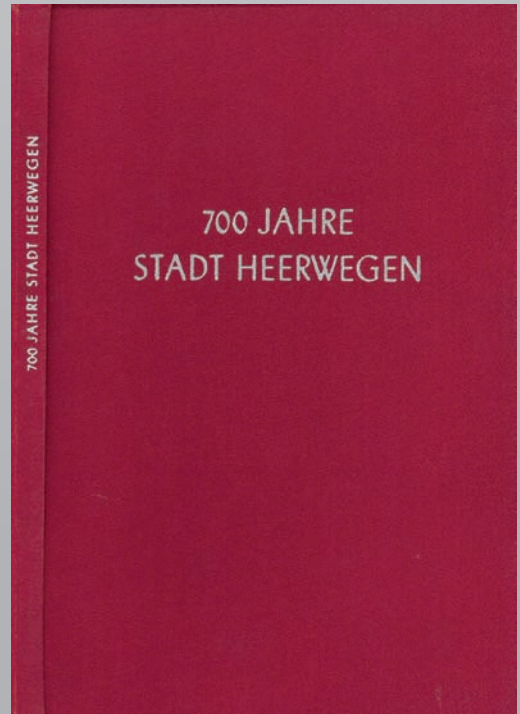




Zebrał i opracował Grzegorz Kardys

700 lat historii miasta Polkowice

Zredagowana na podstawie oficjalnych źródeł
przez Guido Franz-Josef Leitgeb



Towarzystwo Ziemi Polkowickiej
Polkowice 2024



700 lat historii miasta Polkowice

Zredagowana na podstawie oficjalnych źródeł
przez Guido Franza-Josefa Leitgeb



700 JAHRE GESCHICHTE STADT HEERWEGEN

Nach amtlichen Quellen bearbeitet von
GUIDO FRANZ-JOSEF LEITGEB

Kgl. Immediat- und Weidbildstadt Polkwitz, Kaiserliches Kammergut,
Reichsfreie Herrschaft an den Heerwegen in Niederschlesien gelegen.
A. D. 1265

Prien-Frauenwörth im Chiemsee 1958
HEIMATVERLAG HEERWEGEN

Prien-Frauenwörth im Chiemsee 1958

Towarzystwo Ziemi Polkowickiej
Polkowice 2024

Wydawca:

Towarzystwo Ziemi Polkowickiej

Autor:

Materiał opracowany przez Grzegorza Kardysia

Tłumaczenia z języka niemieckiego:

<https://www.deepl.com/translator>; Aneta Koput

Korekta tekstu: Marzena Kardyś, Aneta Koput

Skład i przygotowanie do druku:

Janek Skowroński

Wydawnictwo:

Drukarnia - Wydawnictwo „Druk-Ar” Sp. z o.o.

67-200 Głogów, ul. Ułanów Polskich 2

tel./fax 76 834 19 88

e-mail: glogow@druk-ar

Nakład: 200 egz.

ISBN 978-

Polkowice 2024



**GMINA
POLKOWICE**
Serce Zagłębia Miedziowego

700 lat historii miasta Polkowice

Zredagowana na podstawie oficjalnych źródeł
przez Guido Franza-Josefa Leitgeb

Spis treści

Prehistoria i wczesna historia / Interpretacja nazw	5
Historia założenia miasta i jego wizerunek	6
Herb i jego znaczenie	9
Władcy i panowie zastawni w latach 1265-1598	11
Historia konstytucyjna.....	14
Suwerenność imperialna / autonomiczne państwo-miasto	20
Własność komory cesarskiej / zakup działki 17 czerwca 1598	24
Wieś szambelańska Polkowice Dolne	28
Prawo do obywatelstwa w perspektywie historycznej.....	33
Średniowieczne centrum miasta / historia architektury	37
Uprzywilejowane Bractwo Strzelców św. Sebastiana.....	44
Wojna / pożar / brak wody / zaraza	51
Muzeum historii lokalnej / archiwa	58
System szkolnictwa w mieście	61
Miasto garnizonowe.....	65
Prawo rynku / przywileje / młyny.....	68
Fundacje / zapisy / darowizny.....	74
Projekty / budowa kolei / połączenia pocztowe	77
Plany i udogodnienia socjalne	80
„Gazeta Polkowicka” / Miejscowe stowarzyszenia historyczne	
Polkwitz zwanym Heerwegen.....	82
Uwagi	84
Literatura i odniesienia źródłowe.....	87
Zdjęcia zawarte w publikacji.....	90
Informacje zebrane o Guido Franz-Josef LEITGEB	94

GUIDO FRANZ-JOSEF



LEITGEB ZU POLKWITZ

Prehistoria i wczesna historia / Interpretacja nazw

Przedstawienie historycznego rozwoju miejsca zakłada spojrzenie na wczesny okres osadnictwa. Ponieważ ziemia ma wrodzoną moc formowania i kształtowania swoich mieszkańców, w ciągu wieków wytwarza typy ludowe i własne plemiona. Nie jest więc rzeczą banalną zgłębianie płynących źródeł folkloru pod kątem oryginalnych wartości. Stare ziemie osadnicze zawsze będą stanowiły dokumentację potwierdzającą płodność. Na podstawie znalezisk glebowych z wcześniejszych tysiącleci można niezbicie wykazać, że dany obszar spełniał warunki, aby być prawdziwą krainą kultury, aby podnieść mieszkańców w ich myśleniu i działaniu do poziomu ludzi twórczych, którzy potrafili pozostawić po sobie dzieła godne uwagi potomnych.

Pierwotne, bogate w drzewa wzniesienie terenu oferowało jako naturalny obszar osadniczy już wiele możliwości obiecującego nowego założenia osady, w czystej, wolnej od powodzi sytuacji. Po wykarczowaniu wzgórze zapewniały wystarczającą ilość pożywienia, a dla hodowli bydła szczególne znaczenie miały rozległe lasy z bogatą zwierzyną łowną. Za warunkami wczesnodynastycznymi przemawia więc to, że już z młodszej epoki kamienia i brązu w największym obszarze miasta Polkowice znaleziono surowce mineralne, które wskazywały na znaczne osadnictwo.

W miejscowym muzeum znajdowały się znaczące znaleziska w postaci kamiennych siekier i naczyń glinianych lużyckiej grupy kulturowej, której pochodzenie przypisuje się plemieniu północnoirlandzkiemu. Znalezione garbate naczynia, dzban z uchwytem i dwie misy z epoki brązu z około 500 roku p.n.e., zostały umieszczone w innym miejscu, na długo przed założeniem muzeum miejskiego.

Wczesna historia przekazała istnienie legendarnego książęcego pałacyku myśliwskiego¹), który nosiciel imienia Bolko stworzył swego czasu i przekazał synowi, a na którym oparta została nazwa miejscowości Bolko wice, która rozwinęła się obok niego. Końcówka „wice” lub „witz” oznaczała w języku słowiańskim tyle co syn; w tym przypadku więc dom lub wieś Bolka = syn. Staroniemieckie imię Bolko wywodzi się od „balt”, „boldt”, śmiały; przy jego interpretacji nazwiska można wskazać dobrze uzasadnione także pochodne od sylaby „wice”, od vicus, równe miejsce. Bolko vicus, Polkwitz, równa się miejsce pogrubienia, czyli miejscowość pogrubienia. Nazwa miejsca pozwala na trzecią interpretację z lokalnej historii. „Polk” to nazwa drużyny; „vicus” występuje również w związku z dzielnicą miasta. Założenie miasta otrzymało przywilej jako książęca własność kameralna²) do wyposażenia się w solidny zamek z wałem i murem, a więc i z załogą jako stałym zajęciem, tak że Polkwitz oznaczałoby tyle co siedziba załogi zamkowej.

Wieloraka interpretacja nazwy miejscowości rzuca jednocześnie światło i spojrzenie na uwarunkowania historyczne z okresu powstania miasta, gdzie Niemcy i Słowianie połączyli swe siły dla wspólnej pracy pokojowej, dla dobra ziemi śląskiej.

Historia założenia miasta i jego wizerunek

W 1163 r. Śląsk został oderwany od Polski jako samodzielne państwo pod panowaniem Piastów. Z biegiem czasu została podzielona na kilka księstw i księstewek⁴). Nowe miasto zostało założone w celu ochrony południowej granicy księstwa głogowskiego.

Jako założyciela miasta wymienia się księcia Heinricha III³), syna księcia Konrada z Głogowa. Oba imiona książęce świadczą o tym, że ich nosiciele otwierali w swoich działaniach drzwi i bramy germanizmowi i powoływali osadników z zachodu cesarstwa, aby zagwarantować im kultywowanie ich tradycyjnych, plemiennych cech według niemieckiego, głównie magdeburskiego prawa. Niemiecka pracowitość miała się przyczynić do gęstszej zabudowy i lepszej uprawy rozległych obszarów leśnych oraz do pozyskania żyznych gruntów ornych.

Już w 1223 roku wymieniany jest wysoki urzędnik książęcy jako zarządca domeny w Polkowicach Dolnych. Prawdopodobnie poprzednik późniejszego kasztelana, burgrabiego książęcego lub sędziego sądowego, który tradycyjnie miał swoją siedzibę na zamku Tarnówka. Posiadłość Polkowice Dolne należała jeszcze w 1351 r. do książęcych posiadłości feudalnych⁴).

Podczas gdy wieś Polkowice Dolne rozciąga się u podnóża niewielkiego wyniesienia terenu jako żyzna dzielnica, założenie miasta zostało przeniesione na wyniesienie terenu, przez które prowadziła dawna droga solna i handlowa. Miejsce wskazuje na ufortyfikowane założenie komory celnej na granicy księstwa. Wydawało się, że są dobre perspektywy na szybki rozkwit nowego miasta.

W niedzielę przed 25 lipca, dniem św. Jakuba, Anno 1265, książę Heinrich III⁵) z Głogowa udzielił swojemu komornikowi Theodoricusowi z Gaworzyc pozwolenia na założenie, budowę i zasiedlenie jego miasta Polkowice zgodnie z prawem niemieckim. Teodoryk, jako dziedziczny komornik, otrzymał dochody z komornictwa, jurysdykcję w statutach, prawa i legendy z jednoczesnym prawem do stawiania w mieście banków na mięso, chleb i buty, w ilości, jaką uważał za konieczną, na swój użytek. Miasto natomiast otrzymało trzeci grosz od sądów, tj. trzecią część należnych opłat sądowych sądu wyższego i niższego, wraz z prawem mili i miękkiego gruntu, a także bezpłatne użytkowanie młyna wodnego. Mieszkańcy otrzymali wyraźne pozwolenie na pobieranie kamieni z ulic i gruntów wspólnych na mury i umocnienia zamku miejskiego. Ponadto na dziesięć lat zostali uwolnieni od wszelkich kul i ciężarów.

Na potrzeby kościoła udostępniono jednak dwa i pół kopyta ziemi ornej jako Widmut, czyli własność parafialną, dziedziczną i własnościową.

Obok książęcego biskupstwa ustanowiono prawa miejskie, które miały służyć wyłącznie do użytku i obsługi obywateli. Obie instancje razem, w tym samym czasie, korzystały jednak z praw gwarantowanych w obrębie mili w otaczającym ją kręgu, ale pozostawały w gestii uprzywilejowanych po stronie najwyższej opieki jurysdykcyjnej. Nowe założenia miejskie na terytorium książęcym należały w dalszym ciągu do książęcego gospodarstwa domowego i dóbr kameralnych, a tym samym podlegały bezpośrednio danemu księciu panującemu lub księciu głogowskiemu.

Nowe założenie powstało w miejscu dawnego skrzyżowania dróg solnych z Wrocławia – Środy Śląskiej - Lubin - Koźuchów - Gubin, z nie mniej ważną starą drogą wojskową z Chojnowa do Rudnej, z poprzeczną drogą z Przemkova⁶). Był to punkt ważny strategicznie i handlowo-politycznie, ale nie leżał bezpośrednio w środku miłowego obszaru osadniczego, więc wiązały się z nim pewne niedogodności ekonomiczne. Sól i śledzie były towarami, które przynosiły opłacalne cła. Pierścień solny „Salzring“ i jego magazyn zajmowały szczególne miejsce na planie miasta, obok rynku głównego „Ringe”. Od momentu założenia miasta charakterystyczna główna ulica prowadziła bezpośrednio nad głównym rynkiem, który przez stałe bramy przyjmował towary przeladunkowe i prowadził je bezpośrednio do dużej wagi miejskiej.

W połowie drogi na „Górze Lubińską” wznosiła się „Brama Lubińska”, która przyjmowała towary i transporty na drodze z Lubina. Wyjście na północ prowadziło przez „Bramę Głogowską” w kierunku Głogowa. Na moście fosy tej bramy w późniejszych czasach wznosił się most świętego Jana Nepomucena. Z Przemkova jechało się w górę Töpferstraße przez „Töpfertor” do zamku miejskiego, który posiadał jeszcze bramę wjazdową w kierunku południowo-wschodnim dla spóźnialskich po zamknięciu bramy do godziny warty.

W ogrodzie źródłanym wytrysnęło naturalne źródło z „Nowego Świata”, „Lesselshöhe”, służące do pozyskiwania wody pitnej i przemysłowej oraz do nawadniania szerokiej fosy, która jednocześnie służyła do pracy miejskiego młyna wodnego.

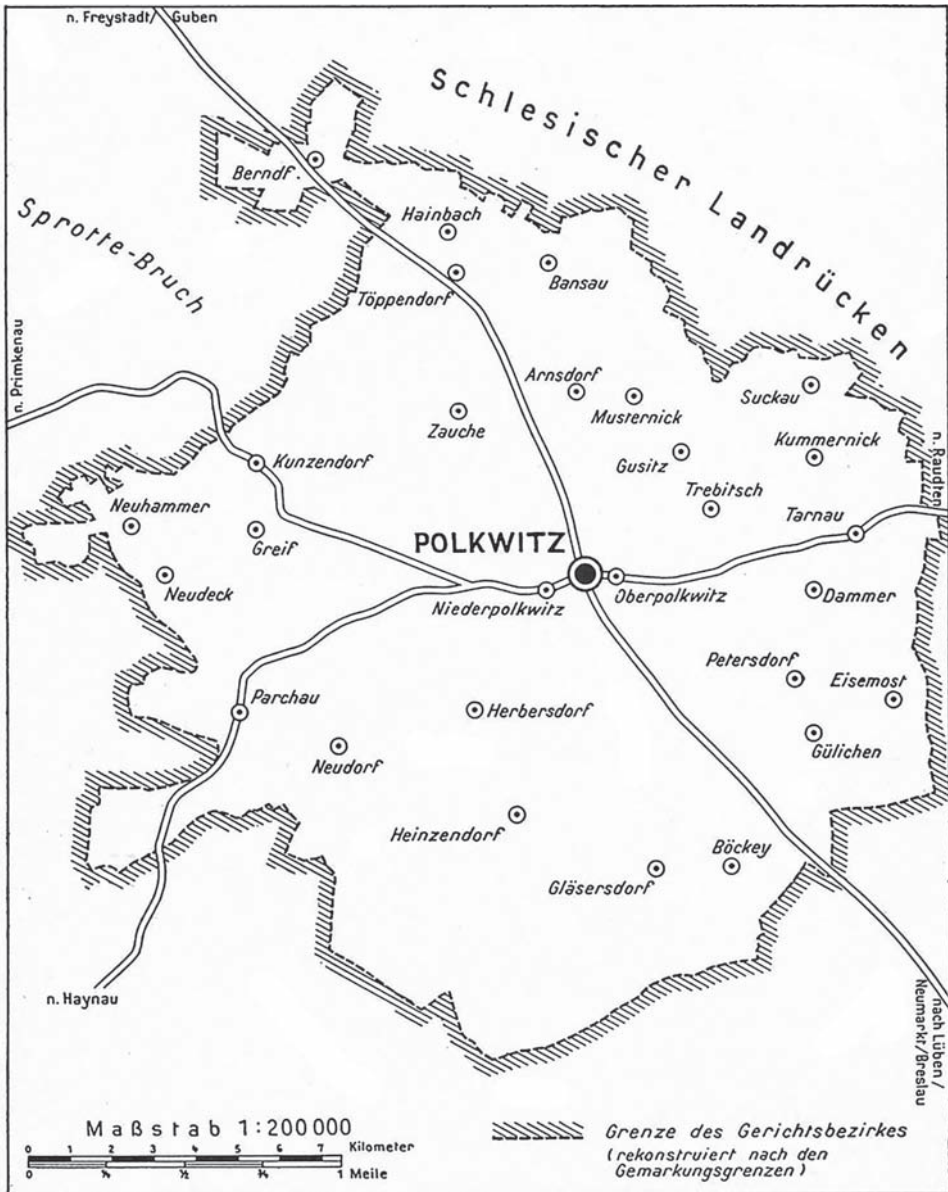
Pod względem geograficznym dobra książęce Polkowic tworzyły wydłużony okrąg o średnicy dwóch mil i zamknięty obszar osadniczy. Od północnego zachodu graniczył z grzbietami Śląskiego Grzbietu Ziemskiego, z miejscowościami Komorniki, Obiszów, Jerzmanowa i Jakubów, jako pagórkowate, zamknięte zagłębienie, które stopniowo rozszerzało się szeroko na Sprottebruch. Podobnie jak książęce miasto rezydencjalne Głogów, Polkowice było samodzielnym Weichbildem, czyli miastem powiatowym, do którego należało dwadzieścia siedem wsi. Wsie znajdujące się w obrębie mili musiały oferować wszystkie produkty rolne na targu miejskim. Dobrobyt miast średniowiecznych opierał się na przymusie rynkowym wynikającym z prawa mili miejskiej.

Nazwa Weichbild oznacza: vicus = miejsce i bill = prawo, a więc lokalne lub obowiązujące prawo miejskie okręgu sądowego w obrębie mili prawa, wreszcie krajowy okręg sądowy, okręg jurysdykcyjny okręgu⁷).

Dziedziczny sąd komorniczy niemieckich miast kolonistów rozszerzył się na okoliczny kraj do sądu niemieckich komorników ziemskich. Meilenrecht był preferowanym tytułem prawnym przy nadawaniu kart fundacyjnych niemieckich miast, które odnosiły się do browarów, gospód, warsztatów rzemieślniczych i kramów handlowych, banków lub ławek. W 1408 r. prawa te zostały usystematyzowane w nowym prawie wrocławskim, które wkrótce stało się prawnie obowiązujące dla wszystkich miast Księstwa Głogowskiego.

We wsiach powiatu nie wolno było warzyć własnego piwa, ale piwo Polkowickie musiało być lane i podawane w sekretariacie gminy.

Gildie i rzemiosła zrzeszały rzemieślników, którzy oferowali swoje wyroby na sprzedaż na straganach, ławach pod altanami domów oraz w publicznych salach sprzedaży w ratuszu i mieście. Tak więc rzemieślnicy i fachowcy z miasta, na mocy dobrze nabytych przywilejów, mogli bez szkody pracować dla mieszkańców dwudziestu siedmiu wsi i nie mieli prawie żadnych trudności handlowych, których musieli się obawiać, tym bardziej, że sami obywatele byli zobowiązani do kupowania wszystkiego w swoim rodzinnym mieście⁸).



Przysłowiowo łąkodzielo miało wtedy złoty grunt. Jednocześnie fakt ten rzuca swoje własne światło na panującą kulturę chłopską i wiejską, tak że już wtedy miasto powiatowe w sposób decydujący określało stan kultury.

W tym kontekście, krótkie rozważenie nazwisk tych dwudziestu siedmiu Weichbillddörfer ma również wartość populacyjno-polityczną, ponieważ „Deutschtum” zostało wyrażone poprzez nazwę w nowych fundacjach. Były to: Arnsdorf = Arendsdorf, Adlerdorf, także Arnoldsdorf; Berndorf = Berendorf, Bäreendorf; Bansau = Banz-Au, Au des Bans⁹) lub Panz (starosaksoński, bant', i. panz „Gau” Vklf. Bantel (wschodniofryzyjski) Panzo, Pantz, Banse; Dammer = Eichendorf; Gusitz = wieś Godzisz; Gülichen = obszar bezdrzewny; Kummernick = wieś Komornick lub Kämmerer; Musternick = Mosternig, interpretowany jako Herrndorf; Herbersdorf = Herbertsdorf, także herba = Krautdorf; Heinzendorf = Heinrichsdorf; Kunzendorf = wieś Kunze; Töppendorf = wioska garncarzy; Glärsersdorf = wioska szklarzy; Suckau = sucha ziemia; Zauche; Tarnau = Dornau; Trebitsch = Rodeland; Parchau = interpretowany jako Paulsdorf; Neudorf; Neudeck = Neu-Eck; Greif; Hainbach; Böckey; Petersdorf; dwie nazwy miejscowości Eisemost i Neuhammer wskazują na wytapianie rudy darniowej w piecach ze świeżym ogniem. Do miasta przylegały Polkowice Dolne i Polkowice Górne.

Ten stary okręg sądowy przetrwał aż do niedawnego zniesienia sądu rejonowego w Polkowicach w czasach reżimu nazistowskiego.



Herb i jego znaczenie

Herb jest godłem miasta. W średniowieczu istniał zwyczaj, że nowe założenie zamku rycerskiego lub miejskiego otrzymywało herb pana i fundatora, komornika lub patrona. Jeśli miejsca te były obdarzone specjalnymi prawami, wyrażano to odpowiednio w pieczęci lub herbie. Polkowice zostało założone ze wszystkimi przywilejami miasta książęcego, z sądami wyższymi i niższymi, milami, bankami, browarami, karczmami, tawernami, radami i ratuszami, radą i prawami obywatelskimi. Stary mistrz niemieckiej heraldyki, † Otto Hupp, w swoim czołowym dziele źródłowym: „Herby i pieczęcie niemieckich miast...”, poświęcił miastu Polkowice specjalne miejsce i donosił: „W czerwonym kolorze bezbramny srebrny zamek z dwiema spiczastymi blaszanymi wieżami, które połączone są u góry gotyckim ostrołukowym łukiem; poniżej łuku stoi śląski hełm z pawim ogonem na półokrągłej, złotej parasolowatej tablicy pokrytej roslým czarnym orłem. Najwcześniejsza znana pieczęć na dokumencie z 1304 r. (archiwum Thornera) jest tak niewyraźna, że można rozpoznać tylko zarysy wież i wzniesienie między nimi (ok. 32 mm). A „+ sigillum civitatis Polkwitz” 35 mm ma wyżej opisaną fotografię. Saurma wspomina również o „SIGILLUM CIVITATIS POLKEWITZ” użytym w 1508 roku oraz o „SIGILLUM CIVITATIS POLKOWITZENSIS”, a także

o „SEKRET. SENAT. RIIP. POLKOWITZ”, nie opisując ich szczegółowo. A SIGIL. CIVIT. BOLKOWICENSIS z 1742 r. (owal 25/22) uformował zwieńczenie łuku ogonowego w liściastą roślinę, którą naśladuje „Insigel des Magistrates zu Polkwitz” z 1810 r. (32 mm) i pieczęć magistratu z 1854 r. Na jednej z pieczęci znajduje się wiązka (trzech) strusich piór (w barwach miasta Głogowa). Ilustracja pierwszej opisaney pieczęci z minuskułowym pismem przy „v. Saurma plate VIII”.

Herb miasta Polkowic wyraźnie mówi o szczególnym wyróżnieniu nowej fundacji jako grodu książęcego, z błogosławieństwem na czele głównej części śląskiego herbu książęcego, hełmu z czarnym orłem śląskim w złotym polu tarczy herbowej. W ten sposób wyraźnie stwierdzono, że „miasto od niepamiętnych czasów było zaliczane do dóbr domowych i kameralnych książąt” i zostało obdarzone odpowiednimi prawami specjalnymi. Herb mówi wyraźnie o „srebrnym zamku bez bramy”, bez otwartego muru, a więc o warownym kasztelu, który nie był dostępny dla wszystkich bez dodatkowych zabiegów. W nagłych wypadkach brama była otwierana tylko dla pana i jego mieszczan, jako obrona ochronna. Kto chciał wejść, a nawet zamieszkać w murach, musiał najpierw spełnić niezbędne warunki, które były do tego przewidziane. Solidne wieże z ich stałą strażą, które stały jako strażnicy dobrze nabytych praw, chroniły przed wszelkim bezprawnym wtargnięciem. Herb stał się najwyższym symbolem w miejsce rycerskiego władcy. Jeśli sam książę, jako założyciel i patron miasta, umieścił w polu tarczy główną część swojego rodowego, tradycyjnego herbu, to zabezpieczało to również przedpole zamku; należało więc przywiązywać najwyższą wagę i szacunek do tego symbolu i godła władcy. Oczywiście dotyczyło to również dokumentów, które były potwierdzane podpisem z ową pieczęcią herbową. Pieczęć herbową posiadał początkowo książęcy komornik dziedziczny, jako najwyższy sędzia nowej społeczności. Po tym, jak „Panowie Rady” zaczęli nadawać sobie i miastu dziedziczne prawa miejskie, pieczęć ta stała się znakiem najwyższej władzy burmistrza i rady miasta. Tylko siła samego księcia stała ponad nimi. Od czasu, gdy na wizerunkach pieczęci pojawiały się charakterystyczne napisy lub tzw. legendy: „sigillum civitatis Polkwitz”, wyłączna władza książęcego komornika była już zachwiana, a rada miejska żyła w dążeniu do uzyskania wszystkich suwerennych praw. W większości gmin posiadających prawa miejskie nie zawsze odbywało się to bez trudności i rozlewu krwi. Należy zaznaczyć, że termin „CIVITAS” miał znaczenie „obywatelstwa”, a także „praw obywatelskich”, czyli praw miejskich¹⁰).

Ponieważ na czerwonym herbie widnieje srebrny zamek bez bramy, a srebro heraldycznie równa się bieli, barwami herbu miasta są od zawsze czerwień i biel, używane także na flagach i sztandarach.

Władcy i panowie zastawni z lat 1265-1598

Książę Konrad i jego syn Heinrich III z Głogowa uważani są szczególnie za krzewicieli germanizmu, którzy w swoim księstwie, a zwłaszcza w swoich posiadłościach domowych i kameralnych czynili wszystko, aby niemiecki przemysł i kultura szybko się rozwijały. Heinrich III w 1265 roku, w momencie założenia miasta Polkowice, mianował Theodoricusa z Gaworzyc dziedzicznym komornikiem¹¹). Wydaje się, że ta znamienita rodzina wkrótce zajęła się ku innym posiadłościom lub uschła¹²). Po śmierci Heinricha III w 1309 r. nic więcej nie mówi się o komornikach Gaworzyc w związku z Polkowicami. Jako syn księcia Heinricha, Primislaus przejął rządy w Głogowie, ale ponieważ zmarł bezpotomnie w 1331 r., prawa księcia Głogowa przejął jego brat Johann, książę Ścinawy. Już 1 października 1331 roku¹³) książę Johann ze Ścinawy i Głogowa zastawił jednak królowi Czech Johannowi, gen. ślepemu, synowi cesarza Heinricha VII, panowanie nad dobrami kameralnymi Polkowic za 4400 starych talarów, aby w ten sposób zapanować nad brakiem pieniędzy. W dokumencie z dnia 27 sierpnia 1337 roku książę Johann z Głogowa określa miasto jako „zamek Polkowice”¹⁴). W 1345 r. król przekazał zastaw księciu Heinrichowi V z Żagania.

12 stycznia 1353 r. w Polkowicach poświadczono i zapieczętowano następujący dokument¹⁵): Książę Johann ze Śląska i pan na Ścinawie sprzedaje dom Rützen i Meseritz swojemu kuzynowi, księciu Heinrichowi z Żagania. Wygłoszony w Polkowicach, w sobotę po pierwszym dniu po narodzeniu Boga, w roku trzynastym setnym i pięćdziesiątym trzecim.

Szczególne znaczenie ma następujący oryginalny dokument pergaminowy nr 76 w archiwum miejskim w Głogowie: „Książę Harms na Śląsku i Pan na Górze, sprzedaje księciu Heinrichowi V, Panu na Głogowie i Żaganiu, połowę Ścinawy i Chobieni, a także Polkowice, Jędrzychów i Nowe Miasteczko, „sprzedaliśmy również, przekazaliśmy i scedowaliśmy naszemu kuzynowi, wyżej wymienionemu oraz jego spadkobiercom i potomkom, słusznie i uczciwie, Polkowice miasto z jego krajobrazem, domem, ziemią i ludźmi, ze wszystkimi mieszkańcami, z załogą¹⁰), z panowaniem i ze wszystkimi lennami, czy to kościelnymi czy świeckimi, i ze wszystkimi przywilejami, korzyściami i owocami, a także ze wszystkimi przyległościami tej samej ziemi miękkiej, jak mogą być nazywane lub były nazywane, i ze wszystkimi prawami, jak od dawien dawna leżały w jej granicach, jak je mieliśmy i przed nami posiadano. .. Anno 1361, 23 kwietnia”.

Dokument ten jest bardzo odkrywczy, ponieważ potwierdza on wyraźnie wszystkie prawa panowania Polkowiczaków w mieście i powiecie, z których korzystali oni od niepamiętnych czasów. Dotychczasowy zastawnik z 1345 roku, książę Heinrich V, stał się tym samym ponownie panem starej posiadłości komorniczej z całą załogą, tj. garnizonem i obsadą, jak również wszystkimi prawami pańskimi. Kiedy w 1369 r. zmarł Heinrich V¹⁷), jego trzech synowie, noszący imię Heinrich, przejęli wspólne rządy nad księstwem i ojcowskimi dobrami aż do podziału spadku.

W 1370 r. Henryk VII był Panem Polkowic. Po śmierci ojca w 1389 r. jego syn Henryk VIII ponownie zjednoczył wszystkie posiadłości aż do 1397 r., kiedy to rządy

przejęli jego czterej synowie. W tych latach zaczęło umacniać się panowanie Polkowic¹⁰). Oprócz komornika książęcego, na wzór innych miast, zreorganizowano radę miejską w ten sposób, że w jej szeregi, oprócz dotychczasowych obywateli szlacheckich, przyjęto rodziny lub patrycjuszy, również osiadłych w domach, zaprzysiężonych panów. Wraz z rozluźnieniem dotychczasowej zasady rządzenia, nastąpiła drastyczna zmiana w administracji. Zauważalny wstrząs przyczynił się do tego, że dawna książęca własność komornicza coraz bardziej schodziła do rangi przedmiotu wymiany i handlu. Pieniężne kręgi niższej arystokracji ziemiańskiej wkrótce zaczęły uczestniczyć w tych manipulacjach zastawniczych. Korzyści handlowe bogato uprzywilejowanego dominium Polkowic przynosiły nawet mniej nieokrzesanym dzierżawcom lub panom zastawnym wystarczające dochody, aby zapłacić wysokie odsetki od zainwestowanej hipoteki. Około 1400 roku właściciele sprzedali działkę z wszystkimi prawami i tytułami własności braciom Hansowi i Ruprechtowi von Nechern, wraz z wszystkimi prawami bankowymi i łaźniowymi. Od tych dwóch panów zastawnych zostaje wykupiony udział dziedziczny w wysokości 6 marek w poświadczonym długu braci Heinricha i Nickela Niebitsch. W dniu znalezienia krzyża oraz Piotra i Pawła w 1407 r. książę Johann Starszy potwierdził dwoma aktami prawa nabycie miasta Polkowic od braci Nechern¹⁰). Wraz ze sprzedażą praw komorniczych pan dworu zrzekł się swoich najważniejszych uprawnień; prawa komornicze związane były z opieką nad sądami wyższymi i niższymi.

W tych dwóch dokumentach udokumentowana i przypieczętowana została fatalna zasada podziału spadku między książętami, która nie tylko umniejszała ich zewnętrzną pozycję władzy, ale także zagrażała ekonomicznej sile rodu. Trudności finansowe stawały się naturalnie coraz większe w wyniku tych rozdrobnień, ponieważ utrzymanie wydatków tak wielu posiadłości dworskich najmniejszych księstw częstkowych nie mogło już być zaspokojone.

Po śmierci księcia Henryka Starszego w 1423 r. jego brat Henryk X Młodszy pozostał jedynym panem aż do śmierci w 1467 r.²⁰). Jego następcą został Henryk XI, który zmarł bezpotomnie w 1476 roku. Następcą jego bezdzietnej wdowy został Jan II Książę Żagania, zwany „Okrutnym”, tak że 7 czerwca 1481 r. panowanie nad Polkowicami przypadło temu panu²¹). Książę Johann II zastawił 22 stycznia 1487 r. już za trzy marki czeskich groszy swoje ostatnie regalia rocznych podatków, rent i odsetek, „w i na naszym Stettlin i Markte do Polkwitz”, aby zażądać na ratuszu w Polkowicach, precentorowi i mansjonarzom U.L.F. kaplicy na katedrze do Głogowie. W ten sposób sprzedaż praw książęcych praktycznie doszła do skutku; wydawało się, że chciał z tego wyciągnąć jak najwięcej, zanim los przypieczętuje jego władzę. Kres rządów tego gwałtownego człowieka położyła „wojna głogowska”, w wyniku której Jan II utracił wszystkie ziemie na rzecz króla czeskiego Macieja i musiał 4 kwietnia 1489 r. wydać o tym dokument zrzeczenia się²²). Tym samym zakończyło się panowanie książąt piastowskich z plemienia Głogów również nad Polkowicami.

Po krótkim panowaniu syna króla Macieja, Johanna Corvina, księstwo głogowskie wraz z Polkowicami przypadło królowi czeskiemu Władysławowi, któremu 2 paź-

dziernika 1490 roku włości głogowskie musiały złożyć hołd lenny jako suwerenowi.

Nastaly burzliwe czasy.

Dawni władcy zostali zastąpieni przez gubernatorów prowincji. Co to znaczyło, że Polkowice stały się własnością królewskiej komnaty?

Już w 1491 r. księstwo głogowskie zostało przekazane przez Władysława jego bratu Johannowi Albertowi, który po wstąpieniu na polski tron królewski w 1492 r. mianował namiestnikiem Johanna Pollacka von Cormikow. Pod względem brutalności w niczym nie ustępował „okrutnemu” księciu Janowi II. Nawet gdy Johann Albert zwrócił ziemię Władysławowi, tyran Pollack ponownie objął władzę, mimo licznych skarg na jego rządy terroru. Dopiero gdy Władysław sprzedał księstwo głogowskie swojemu bratu Zygmuntowi, Pollack został ostatecznie usunięty z urzędu.

W 1504 r. Zygmunt ustanowił Wysoki Sąd Apelacyjny (Ober-Appellations-oder Manngericht²³) składający się z sześciu właścicieli ze szlachty pod przewodnictwem wojewody, do którego można było składać skargi na wyroki sędziów sądowych. W 1506 r. Zygmunt został wybrany na Króla Polski, tak że Władysław ponownie został władcą Głogowa. Po jego śmierci w 1516 r. jego jedyny syn Ludwik został Królem Węgier i Czech, a tym samym panem księstwa głogowskiego. Po jego śmierci, 24 października 1526 r., regencję objął Ferdynand I. Wbrew przywilejowi z 1508 r., w dniu św. Bartłomieja²⁴), wydanemu przez Władysława, zgodnie z którym księstwo głogowskie miało być włączone do Komory Królewskiej na wieczne czasy, Ferdynand I zastawił księstwo w maju 1537 r. Hieronimowi von Biberstein, panu Żar, aż do Jakuba 1540 r. za 34.000 dukatów, a od 1540 do 1544 r. księciu Fryderykowi II z Legnicy za pożyczkę w wysokości 62.473 dukatów²⁵). Ze względu na przywilej z 1508 roku, posiadłości księstwa Głogów zakwestionowały odnowiony zastaw, dobrowolnie przyczyniły się do wykupu 8000 dukatów, tak że ostatni zastaw został cofnięty i przez króla Ferdynanda 24 stycznia 1544 roku został przyznany główny przywilej dla księstwa Głogów²⁶) i wszystkich jego miast Weichbild o następującej treści: Ziemia głogowska miała pozostać w rękach i pod władzą królów czeskich, a rządzić nią mieli wojewodowie, którzy musieli się urodzić i mieszkać w tej ziemi jako szlachta.

Majatek Polkowic²⁷) przyczynił się do utrzymania gubernatora, przekazując „leniwy staw” z całą jego wspaniałością, łowiskiem, odsetkami i opłatami za gospodarstwo.

W związku z ciągłymi potrzebami pieniężnymi Ferdynand I ponownie zastawił Majatek Polkowic - w przeciwieństwie do głównego przywileju z 1544 roku - na rzecz obecnego namiestnika Głogowa, Hieronima von Biberstein, zwanego „Bogatym”. Po swojej śmierci w 1549 roku jako zastawnik pozostawił wdowę Annę i jej córkę Barbarę jako spadkobierczynie, pod opieką Johanna i Christopha von Lobkowitz. W dniu Jana Chrzciciela spadkobierczynie podpisały w zamian za sumę zastawną, przekazanie Majątku Polkowic rycerzowi Hansowi von Schönaich. Kiedy Hans von Schönaich zmarł 8 lutego 1558 roku, pozostawił wdowę Catharinę z domu von Gladis adH. Leutersdorf jako zastawnik panowania nad Polkowicami. Ferdynand I, cesarz niemiecki od 1556 r., zmarł 25 lipca 1564 r. Po nim rządy objął jego syn

Maksymilian II, a po jego śmierci 12 października 1576 r. dziedzictwo przejął jego syn Rudolf II. Po śmierci zastawniczki Anny von Schönaich w 1581 r. jej prawa przejął jej syn Fabian von Schönaich, po którym 23 września 1591 r. jako bezdzietny zastawnik zmarł jego kuzyn Georg von Schönaich²⁸). Ta okoliczność wydawała się wystarczająca dla dworu cesarskiego w Pradze, aby skonfiskować Majątek Polkowic jako lenno zwrotne i podporządkować je władcy Głogowa²⁹).

Wartość majątku komory cesarskiej w Polkowicach została ponownie oszacowana 1 lutego 1592 r. przez gubernatora, hrabiego Dohna i asesora sądowego Maximiliana von Knoeisdorf, jako komisarzy cesarskich. Wartość ziemi dworskiej i użytkowania miasta Polkowice wynosiła 6874, a Polkowic Dolnych 1476 talarów. Następnie Zygmunt Kottwitz pożyczył dworowi cesarskiemu 12 000 talarów na Kontop i otrzymał miasto i wieś Polkowice jako zastaw³⁰).

Ciągłe potrzeby finansowe skłoniły w końcu cesarza Rudolfa II do ostatecznej sprzedaży Majątku Polkowice. W dniu 10 listopada 1597 r. zlecono Wysokiemu Urzędowi Cesarskiemu we Wrocławiu przeprowadzenie odpowiednich negocjacji³¹).

Wraz z tą cesarską decyzją losy burzliwej historii Polkowic miały się ponownie diametralnie odwrócić.

Historia konstytucyjna

Pierwszy dokument konstytucyjny, ustawa zasadnicza, został udokumentowany i przypieczętowany wraz z założeniem zamku miejskiego w niedzielę przed Jacobi Anno 1265 przez księcia Heinricha III z Głogowa²²). Theodoricus z Gaworzyc³³) został mianowany dziedzicznym komornikiem dóbr książęcej komnaty. Siedmiu radnych miało zasiadać na wieki na uprzywilejowanych i preferowanych krzesłach radnych w nowym miejscu Thing, aby sądzić majątek nieruchomy i ruchomy, a także życie i śmierć. Od początku sąd najwyższy i niski podlegały sądowi komorniczemu, który sprawował władzę nad miastem i wsią Polkowice. Prawo dotyczące peryferii i mil miasta przewidywało ustalenie prawne dla całego okręgu sądowego, w promieniu jednej mili, tak że ten promień działania jednej mili od miejsca sądowego, o średnicy około piętnastu kilometrów, został ustalony.

Punktem orientacyjnym dla najwyższego organu władzy sądowniczej zakazu krwi była szubienica, zwana też sądem najwyższym. Wznosiła się ona w odległości około jednego kilometra przed „Lübener Tore” (Bramą Lubińską), gdzie nazwa pola „Galgenweg” (Droga Szubieniczna), ze stojącym tam „Galgenweide” (Pastwiskiem Szubienicznym), nadal przypomina nam o sędzie najwyższym, którym wiele „wolnych miast cesarskich średniowiecza nie zawsze mogło się pochwalić”. I tak w cesarskiej Kolonii najwyższą jurysdykcję sprawował biskup³⁴). Należy również zauważyć, że w dawnych czasach skazańcy byli traceni i wieszani przez kata na wierzbowym sznurze.

Naliczone opłaty, podatki i należności były przeznaczane na utrzymanie baliwatu³⁵). Jednocześnie baliwat miał prawo do posiadania sklepów mięsnych, chlebowych i obuwniczych, łaźni i tawern, a także młynów, budowanych dla dzielnicy zgodnie z jej

potrzebami. Był to pierwszy przejaw kodeksu rzemieślniczego. W interesie i prawie komornictwa leżało również powoływanie nowych rolników, osadników, kolonistów i ogrodników, ulepszanie bagien, zakładanie i utrzymywanie lasów, uprawianie ugorów i karczowanie dziewiczych lasów, tak że od inicjatywy i zdolności administracyjnych samego dziedzicznego komornika zależało czerpanie jak największych korzyści z przekazanego krajobrazu na przestrzeni lat. Aby pozyskać obywateli i mieszkańców do nowej fundacji, osadnikom zagwarantowano dziesięcioletnie zwolnienie ze wszelkich opłat, podatków i obciążeń, tak więc komornik musiał najpierw przez dziesięć lat inwestować pieniądze w budowę, zanim mógł odnotować zysk.

Tak zwany dziedziczny komornik Theodoricus z Gaworzyc³⁶⁾ cieszył się już jako komornik Gaworzyc opinią człowieka zamożnego i wykształconego, któremu książę powierzył zagospodarowanie nowo utworzonej dzielnicy, a jednocześnie sprawował według własnego uznania urząd fundatora i lokatora. Początkowo władzę państwową sprawował wyłącznie komornik książęcy, a dopiero później coraz bardziej wysuwała się na czoło, a nawet na plan pierwszy, rada miejska, co zostanie wykazane.

Nowe założenie cieszyło się szczególnym przywilejem jako warowny zamek miejski. Zamożni i zapewne już utytułowani panowie nabywali „gefrente Recht” (wolne prawo) do zakładania własnych dworów firmowych wokół pierścienia z domem książęcym, jako siedziby dziedzicznego biskupstwa. Aby móc samemu na nim zasiadać, gospodarstwa te były obdarzone wystarczającą ilością żywności i kwalifikacjami do zapewnienia załogi zamku³⁷⁾ jako przywileju honorowego. Służba zbrojna z własną zbroją i pancerzem była jednocześnie przyznawana jako akt łaski, podczas gdy „zwykły mieszczanin”³⁸⁾ był wyposażony tylko we włócznię jako akt samoobrony.

Z szeregów wyznaczonych przez sąd nosicielei tarcz komornik wybierał asesorów świeckich, którzy w dawnych czasach reprezentowali rządzące „płcie” jako „Schöffenbar Freie”. Każdy, kto został w ten sposób uznany ze względu na płeć, cieszył się również kwalifikacją bycia społecznie akceptowanym z mocy prawa, przede wszystkim do reprezentowania osób nieuprawnionych w sądzie.³⁹⁾

Obok komornictwa, jako książęcego organu sądowego, od początku powołano urząd administracyjny miasta z ludźmi z rady, który otrzymywał trzeci grosz z opłat sądowych i część opłat bankowych na swoje potrzeby.

Wkrótce rozwinęła się trudna do przecenienia rywalizacja między zarządem baliwickim a miejskim.

Komornik reprezentował władzę i autorytet książęcy, natomiast obywatele, wraz z rozkwitem kupiectwa, handlu, rzemiosła, cechów i kopalń, widzieli swój cel w stworzeniu niezależnego samorządu, aby wkrótce być panami we własnym domu i w obrębie murów. W tym celu należało utworzyć wolną radę miasta, którą można było wyposażać w odpowiednie przywileje, aby z biegiem czasu ściągać na siebie coraz więcej suwerennych praw. Wymagało to całych pokoleń zdecydowanej walki i zmagañ.

Upadek potęgi domu książęcego i klanu wyraźnie sprzyjał tym dążeniom. Po przejęciu przez braci Hansa i Ruprechta von Nechern zastawu na dobrach ko-

mornicznych Polkowic, wzmocniona gmina uzyskała w 1407 roku wszystkie prawa dziedziczne książęcego biskupstwa, a także prawa do mięsa, chleba, obuwia i łaźni.

Stało się jasne, że panowie z niższej szlachty nabyli panowanie jedynie jako obiekt handlowy, który należy wykorzystać, ale ta postawa była bardzo korzystna dla mieszczan, którzy wykorzystali tę sytuację, aby wejść w posiadanie najważniejszych praw suwerennych i handlowych. W warunkach nieustannych zmian własności i zastawów, ogólny porządek i kondycja moralna obywatelstwa doznały oczywiście poważnego uszczerbku.

Aby ostatecznie wyjść z przygnębiającego stanu targowania się o prawa i kosztowne przywileje, często podwójnie i potrójnie nabywane, burmistrz i rada Polkowic, za zgodą zaprzysiężonych mistrzów rzemieślniczych, zwrócili się do miast Głogów, Krosno i Szprotawa o pożyczkę w wysokości 200 marek czeskich groszy na uregulowanie różnych praw, tak że otrzymanie tej sumy w pierwszą niedzielę po św. Franciszku Anno 1408 książę Johann Starszy potwierdził aktem gwarancyjnym panów z Rady Polkowic.⁴⁰⁾ W akcie tym wyraźnie zastawiono majątek na rzecz wierzycieli w przypadku niewypłacalności lub nieterminowego spłacania odsetek: Wszystkie czynsze, odsetki, nieruchomości, zyski i należności należące do dominium rady miasta Polkowice, wraz z ich przynależnościami, z wyraźnym zrzeczeniem się wszelkich obietnic panów lub ich urzędników. W imieniu rady i gminy złożono przyrzeczenie terminowej spłaty odsetek: Matthias Kaiser, burmistrz; Martin Hellpan, Paul Thomas, Heinrich Nestner i Nikolaus Hebenscheid, jako radni. - Było jasne, że w tym czasie burmistrz i rada już uformowali się na czele gminy, która wzniosła się ponad dawny baliwat książęcy wszelkimi legalnymi środkami, aby wziąć stery w swoje ręce i chwycić berło.

Zgodnie z dwoma dokumentami z roku 1407⁴¹⁾ rada miejska nabyła dziedziczny baliwat wraz z przynależną do niego wyższą i niższą jurysdykcją do swobodnego wykonywania, tak że również komornik miejski zajął miejsce komornika książęcego, a siedmiu wójtów, którzy od niepamiętnych czasów mogli udowodnić niezbędną własność własnych nieruchomości pod sądem dla swojej funkcji urzędowej, zostało utworzonych przez komornika miejskiego. Panowie z rady miejskiej wybierali teraz osobowość kierowniczą samego komornika, który odgrywał w ten sposób rolę głównego sędziego miasta i peryferii. W niektóre dni w cenionym Thingie odbywał się sąd, w którym rozpatrywano wstydlive sprawy. -

Niższą jurysdykcję sprawował burmistrz i rada, tworząc w ten sposób dwuizbowy system samorządowy.

Prawa bankowe, które do tej pory były wykorzystywane przez nielokalnych komorników książęcych, zostały przekazane miejscowym kupcom. Właściciele banków byli już zrzeszeni w kolatoriach lub rzemiosłach, a panowie zasiadali razem w kolatoriach panów jako braterskie stowarzyszenie patriotyczne⁴²⁾.

To, że numerus clausus, jako ograniczony wstęp do poszczególnych zawodów, był umiejętnie praktykowany w tamtym czasie, jest faktem powszechnie znanym, tak że nie należy podważać bezpiecznego istnienia członków.

Jednocześnie skarb książęcy został przekształcony w skarb miejski, do którego kasy wpływały odtąd wszystkie podatki, odsetki, opłaty, dotacje, pieniądze i opłaty za wszelkiego rodzaju opłaty gruntowe.

Niezwykłym zabiegiem prawnym było prawo depozytu⁴³), o którym wyraźnie wspomina dokument z 1408 r., czyli cytowany już weksel burmistrza i rady miasta. Do rady wyraźnie przyłączyła się starszyzna ławnicza i cała społeczność, która jest teraz i będzie w przyszłości, w zapewnieniu o wiernym obowiązku płacenia wszystkich długów „Item, aby nasz wójt z radnym, każdy ze sługą i dwoma końmi wjechał, w zależności od ostrzeżenia, do Głogowa w mieście, lub do Krosna, lub do Szprotawy, do wspólnej karczmy i zatrzymał się w niej, jak to jest prawo przechowywania. Nie wolno im było stamtąd w żaden sposób wychodzić, dopóki nie zostaną w całości spłacone należne odsetki”. Dzięki temu prawu przechowywania burmistrz i rada występowali jako osobiście odpowiedzialni, poręczyciele.

Jednak mądrzy ojcowie miasta coraz wyraźniej dążyli do tego, aby wszystkie prawa do władania, łącznie z tzw. regalia, przenieść do gminy miejskiej i stopniowo stawać się panami polkowickiego dominium we wszystkich kierunkach. W ten sposób umieli oni uzyskać książęcy przywilej handlu solą i rynku solnego, wyłączne prawo handlu solą w mieście i powiecie Polkowic, wolne od ceł państwowych, opłat przewozowych, ciężarów i opłat, wraz z prawem zastawiania i sprzedaży prawa solnego na własną korzyść⁴⁴). Pociągi towarowe jeździły regularnie w krótkich odstępach czasu wzdłuż głównej drogi, przez rynek główny do pierścienia solnego w Polkwitz. W ten sposób handel tym cennym minerałem został również mądrze włączony do zwyczajów prawnych prawa milowego.

Nabyto również ziemię wraz ze wszystkimi prawami do niej, jak stwierdzono w akcie sprzedaży w niedzielę przed św. Laurentiusem 1422 r. z książęcym potwierdzeniem braci Heinricha Starszego i Heinricha X Młodsze⁴⁵).

Uzyskawszy już prawo do soli od dwóch książąt, teraz zajęli się również nabyciem górnego wrzosowiska, położonego przy drodze prowadzącej do Lubina. Następujący znani szlachcice pojawili się jako świadkowie pieczęci: Rattenberg, Knobelsdorff, Schkuppe i Nechern.

W dniu Trzech Króli 1472 roku miasto nabyło od owdowiałej żony burmistrza Ursuli Hampel „Petschel”⁴⁶), „Püschel” - kępy, za wsią Polkowice Górne, 24 łany, za 6 marek miśnieńskich groszy i zapłatę rocznych odsetek dworskich w wysokości 2 marek. Umowa sprzedaży została zawarta przed komornikiem miejskim Simonem Cröcke i radnymi w sądzie, tj. przed sądem miejskim.

Łączna powierzchnia lasu miejskiego Polkowic obejmująca Górne i Dolne Wrzosowisko wraz z kępą wynosiła do niedawna 5000 akrów. W czasach swojej świetności powierzchnia leśna wynosiła 5500 akrów, ponieważ w latach około 1930 roku duża część gruntów została sprzedana Towarzystwu Rolniczemu Hofkam.

W ciągu różnych epok historycznych dobra książęce przekształciły się w królewskie, a nawet cesarskie dobra kameralne. Wielokrotne zmiany władców zawsze prowadziły do potwierdzenia ówczesnych przywilejów, co okazywało się dość kosztowne.

Kiedy król Zygmunt przejął księstwo głogowskie i w 1504 roku⁴⁷⁾ ustanowił Wysoki Sąd Apelacyjny, zwany również Sądem Męskim, sąd ten stał się najwyższą instancją odwoławczą dla zaskarżonych wyroków komornika miejskiego Polkowic. Opłaty wnoszone do tego sądu apelacyjnego stanowiły dochód sądu ostatniej instancji⁴⁸⁾. Z powodu sporu granicznego miasto było zmuszone odwołać się do sądu krajowego w celu podjęcia decyzji. Caspar Rackwitz z Tarnówka pozwał miasto do sądu, aby zobowiązać je do wykonania prac przy stawach w Szklarach i zakwestionował znajdującą się tam „Heideteich” jako własność miasta. Od niepamiętnych czasów, od momentu założenia miasta, Szklary należały do terenu Polkowic.

W czwartek po Invocavit 1518, jednak sąd wydał następujące orzeczenie⁴⁹⁾: „... że z Polkowice z powodu pozwu Rackwita, musi zostać uniewinniony i zwolniony, a powód musi zrezygnować z pozwu z powodu braku dowodów...”

Bardzo lukratywnym i pożądanym prawem miast w czasach starożytnych był „Brau-Urbar”⁵⁰⁾. Było to podstawowe prawo, tak że poszczególne domy były „braubeurbart”, czyli uprawnione do warzenia piwa. Wokół pierścienia, głównego rynku, znajdowały się te uprzywilejowane posiadłości wraz z przynależnymi do nich gospodarstwami i majątkami. Browar miejski stanowił więc spółdzielnię piwowarską lub gminę piwowarską. Prawo miłowe automatycznie eliminowało od początku wszelką nieprzyjemną konkurencję. Na wsiach w knajpach wolno było puszczać tylko Polkwitzer Bräu⁵¹⁾. Mimo, że prawie w każdej wsi znajdował się znacznych rozmiarów dwór, nie było możliwości, aby ci mniejsi właściciele mogli ingerować w prawa miejskie, np. zakładać własne browary. Możliwe, że w tym ekonomicznym zmniejszeniu szlachty ziemiańskiej przez miasta z ich praw miłowych, leżał stary niechęć do mieszkańców miast tak, że rodziny dziedziczne jako szlachta miejska były zawsze chętnie traktowane przez zimne ramię, chociaż kultura miejska dominuje i wszystkie rzemiosła, użytkowania i przedmiotów sztuki zostały wyprodukowane przez mieszkańców miast, jak: Artykuły gospodarstwa domowego, meble, sukna, futra lub wyroby wędzone, zbroje rycerskie, naczynia stołowe, dzieła sztuki, ceramika, a nawet budynki, zamki, kościoły i folwarki. Nawet jeśli wieśniacy musieli powstrzymać się od tych dziedzin sztuki i handlu, nigdy nie byli szczęśliwi w swoim uzasadnionym dążeniu do własnej karczemnej sprawiedliwości.

Już w 1504 r. miasta księstwa głogowskiego skarżyły się na rycerstwo, które wbrew „dobrze nabytym” przywilejom, otwierało gospody ze szkodą dla sąsiadów i zezwalało na prowadzenie handlu miejskiego i warzenie piwa⁵²⁾.

W związku z tym w środę po Walentynkach (22 stycznia) 1519 r. wydano dekret królewski na rzecz miast Głogowa, Polkowic, Koźuchowa, Góry, Świebodzina, Zielonej Góry i Szprotawy, że odtąd nikt, bez względu na jego status lub godność, szlachetny lub nieszlachetny, nie powinien zakładać nowej tawerny ani żadnej innej nowości, która mogłaby zaszkodzić lub zniszczyć miasta⁵³⁾.

Od tego momentu do obecnych czasów wolności handlu jest to krok wręcz niewiarygodny; koło historii nieubłaganie się obraca. Prawie nigdy nie udało się

powstrzymać dalszego rozwoju ludzkich wynalazków i odkryć we wszystkich dziedzinach intelektualnych. W ciągu wieków wiele rzeczy doprowadziło się do absurdu.

Z królewskich dóbr Polkwitz dla danego władcy nie pozostało wiele, ponieważ twórcy w mieście już mądrze nabyli stare prawa. Kiedy majątek Polkwitz miał przyczynić się do utrzymania gubernatora i jego kancelarii, można było po prostu zaoferować „leniwy staw” z całą jego chwałą, rybołówstwem, zainteresowaniem i służbą dworską⁵⁴).

Pomimo wysokich cen za przywileje, w decydującym przypadku nie były one niczym więcej niż kawałkiem pergaminu, który ze względu na ciągle zapotrzebowanie władców na pieniądze został odsunięty na bok z zimnym uśmiechem, aby powołać się na najstarsze stosunki prawne. Poszczególne prawa zostały już sprzedane dwukrotnie i trzykrotnie, a mimo to 1 lutego 1592 r. „Cesarski Majątek Kameralny Polkowic” został ponownie oszacowany, dzięki czemu można było znaleźć nowego zastawnika w wysokości 12 000 talarów w Zygmuncie Kottwitzu na Kontop, aż kilka lat później fala historii majątku kameralnego ponownie się odwróciła.

W kolejnym postępowaniu miało się okazać, że „Cesarski Majątek Kameralny Polkowic” de facto, ze szczególnej łaski i przychylności cesarza, po raz kolejny otrzymał potwierdzenie wszystkich „dobrze nabytych praw”, którymi cieszył się już de iure, w bardzo kosztownym głównym instrumencie. Pod względem formalnoprawnym jedynie ponowna decyzja cesarza w sprawie władzy miała znaczenie, którego nie należy lekceważyć. Jest to jednak bardzo interesujący przyczynek do historii prawnej starego niemieckiego miasta na Śląsku.

Wraz z wykupem miasta 17 czerwca 1598 r. i przejściem zastawu z rąk cesarza, władza burmistrza i rady Polkowic osiągnęła swój suwerenny szczyt. Od tego momentu rządzący burmistrz zarządzał miastem i ziemią z urzędu i bez ograniczeń, jak każdy bezpośredni pan. Od 1407 r. komornik miejski nie był już wyłącznym przedstawicielem pana zastawu lub ziemi, ale coraz bardziej pierwszym przedstawicielem miejskiego wymiaru sprawiedliwości; wraz z wprowadzeniem pruskiej administracji w 1741 r. konstytucja magistratu stała się ogólnie obowiązująca, tak że sąd miejski zajął miejsce komornictwa, a sędzia miejski zastąpił komornika. Od 15 stycznia 1742 r. król pruski miał najwyższą władzę na swoich ziemiach do decydowania o śmierci i życiu. Wiele dawnych pomyłek sądowych zostało w ten błogosławiony sposób wyeliminowanych⁵⁵).

Suwerenność imperialna / autonomiczne państwo-miasto

Od roku założenia jurysdykcja miasta była pośrednim dominium podległym władcy, wraz z miastem jako „Herzogliches Kammergut” (książęca posiadłość kameralna). W zmiennym biegu czasu fakt ten zmienił się tylko wraz z władcami i określeniem jako „Königliches” (Królewski) lub „Kaiserliches Kammergut” (Cesarski Kammergut). Trudy stuleci miały niezwykle wpływ na dwór, tak że w końcu cesarz Rudolf II spojrzął z uzasadnioną troską i ojcowską życzliwością na ten dwór, który w trakcie bogatych burzliwych czasów stał się pionkiem w gospodarczych i politycznych machinacjach i spekulacjach. Majestat Cesarza Niemiec zamierzał raz na zawsze położyć kres temu

ponizającemu stanowi rzeczy. Poważnie planował i rozważał ostateczną sprzedaż Kammergut na rzecz samych panów Polkowic⁵⁶). Akt wielkoduszności i szczególnej cesarskiej życzliwości był więc wyraźnie w przygotowaniu. Aby jednak otwarcie nie urazić ziemiaństwa i nie umniejszyć jego tradycyjnych praw do nabywania ziemi dla tak rozległego „szlacheckiego dominium”, cesarz wybrał drogę przetargu publicznego. Wkrótce ujawniło to starcie sił, które wszelkimi sposobami próbowały zdobyć swoje prawa. To historyczne wydarzenie daje wgląd w siły agitacyjne, które również działały w tym czasie, aby uzyskać mocniejszą pozycję w siodle i zapewnić sobie egzystencję, przede wszystkim poprzez polityczną chciwość.

W dniu 10 listopada 1597 roku cesarz Rudolf II zlecił Wysokiemu Urzędowi Cesarskiemu we Wrocławiu przeprowadzenie negocjacji w sprawie sprzedaży dóbr kameralnych Polkowic.

Okoliczna szlachta ziemska nie chciała, aby prawa do dobrze nabytych patentów zostały zachwiane a nabycie posiadłości zostało im odebrane⁵⁷). Pod żadnym pozorem nie chcieli tolerować uniezależnienia się Polkowiczów i ustanowienia przez nich własnego rządu, chociaż miało to miejsce już od dłuższego czasu. Cesarskie Wysokie Biuro natychmiast rozpoczęło negocjacje handlowe z radą miasta Polkowic, a także z obecnym zastawnikiem Zygmuntem Kottwitzem na Kontop, z Puschem z Dużej Wólki i ze Skoppem z Witoszyc.

Rada zgodziła się płacić za „Petschel”-kępę, nabytą już w 1472 r. prawomocnym kupnem, za patelnię, pieprz, nożyce, rzeźnika, pola mieszczańskie i czynsze zbożowe, za cło (Mauth) wraz z sądami wyższymi, w tym prawo do wolnych wyborów do rady (Ratskür), pobierać z lasów Niederheide 20 krokwi sosnowych do konserwacji mostów, zapłacić 3000 talarów w ciągu dwóch tygodni, ponadto chcieć przekazywać 20 talarów odsetek feudalnych rocznie do Izby Praskiej, tymczasowej rezydencji cesarza niemieckiego⁵⁸).

Kottwitz przebił ofertę rady i zadeklarował, że chce zapłacić 13 000 talarów za wszystkie zastawy Polkowic, Skopp 13 500 talarów, a Pusch nawet 14 000 talarów.

Książęce posiadłości Głogowa, do których należały również królewskie miasta Weichbild, manipulowały w ekspertyzie, aby tylko chcieć szlacheckiego właściciela majątku cesarskiej komnaty, biorąc pod uwagę zasięg i pozycję prawną tego pośredniego dominium.

Jak zwykle w takich przypadkach, utworzyły się dwa obozy. Było to tym bardziej zasmucające, że wyraźnie wskazywało na rozłam w społeczeństwie. Posunęło się to tak daleko, że zwolennicy partii arystokratycznej wystąpili do Oberamte we Wrocławiu⁵⁹). Ze względu na osobiste korzyści, ci partyjni zwolennicy nie mieli ucha ani wyczucia dla ogólnego dobra miasta. Nie wyciągnęli też żadnych wniosków z warunków przeszłości, kiedy to obsadzając urzędy państwowe, takie jak komornik, konsul czy podskarbi, często trzeba było dać się dyktować obcym elementom przez panów dworu, którzy następnie rządzą samowolnie. Biorąc pod uwagę niedoskonałość ludzkiej natury, łatwo sobie wyobrazić, że wiele dóbr należących do wspólnoty zostało

samolubnie oddanych w ręce innych. Tylko ci, którzy żyli w ścisłym związku z ziemią ojczystą, mogli wykrzesać z siebie prawdziwy idealizm dla dobra ojczyzny. Część starozakorzenionych obywateli starała się przeciwdziałać targowaniu się o urzędy, podając preferowane urzędy znów jako honorowe, jak wójtowie i senatorowie, bo tylko posiadacze takich honorowych urzędów mogli w niczym nie ustępować swoim ojcom i przodkom i mogli działać wyłącznie w poczuciu pomyślności wspólnoty.

Strona przeciwna starała się temu zapobiec wszelkimi sposobami. Musieli oni zrobić wszystko, co w ich mocy, aby doszczętnie zepsuć plan rady dotyczący samorozwiązania i samorządu, a żaden środek nie był do tego zbyt zły, nawet donos i oszczerstwo. Bezcelnie oświadczone, że ani nie ma potrzebnej gotówki, ani Polkowiczanie nie mają zdolności do samodzielnego rządzenia; jak dawniej, muszą mieć szlachcica, który nimi rządzi, i dlatego właśnie proszą cesarza o podnózek⁶⁰).

Sigmund Kottwitz nie szczędził wysiłków, aby nabyć znaczny majątek Polkowic jako swoją własność. List do Oberamtu nie pozostawia wątpliwości co do postawy wnioskodawcy. Stwierdzono w nim między innymi, że „chciał nabyć Polkowickie dobra zastawne (Polkwitzer Pfandschilling) tylko ze względu na część pobożnych ludzi w mieście, ponieważ miasto popadłoby w wielkie długi i poniosłoby szkody o nieobliczalnych rozmiarach z powodu nieostrożnego burmistrza i nieprawdziwych ludzi, których przyciągnął do siebie”. W tamtym czasie, ci nieprawi ludzie byli rozumiani jako, na przykład, ludzie pozbawieni własności i obywatele na palach, którzy żyli poza murami ochronnymi jako niewolni poddani. Napięcia między obiema partiami w kampanii wyborczej w tym czasie rosły z każdym dniem. Denuncjacja była powszechna. Kiedy Kottwitz potępił dobrze znanego burmistrza Johanna Hirschbriga jako niepoważnego, było to otwarte zniesławienie tego dobrze oczernianego, roztropnego, szlachetnego i mądrego ojca miasta. Nie było łatwo przewidzieć, jak ten wysoce polityczny akt zakończy się dla mieszkańców Polkowic. Po klęsce pożaru w 1572 r.⁶¹) znaczna liczba całkowicie rannych musiała zostać ściągnięta z pól i zastąpiona przez żądnych przygód przybyszów z zagranicy. Ci nowi przybysze wnieśli jednak do mieszczaństwa niezadowolony, buntowniczy element, który zasiadał w różnych kopalniach, zwłaszcza kowali i tkaczy lnu, i próbował łowić ryby w matni, aby nagiąć los miasta do swoich finansowych potrzeb i pragnień. Ludzie, którzy chcieli mało pracować i szybko się wzbogacić. Próbowali dostać się do rady miasta bezpośrednio przez partyjniactwo, bez wcześniejszego sprawdzenia się w społeczności i służenia miastu z honorem od samego dołu. Samolubstwo partii mogło przynieść nieobliczalne szkody, ponieważ w tym przypadku duch publiczny nie przeważył nad egoizmem, aby w krótkim czasie dokładnie wypełnić swoje kieszenie kosztem skarbu miasta, a tym samym ich małego państwa⁶²).

W dodatku w tym czasie najbardziej szanowane rodziny miasta znalazły się na liście wymierających, tak że wiele starych korzeni odżywczej gleby zostało wyrwanych i uschło.

Nowe elementy, które próbowały wrosnąć w samorząd miejski, podchodziły do rozwiązania nierozstrzygniętych kwestii w zupełnie innych warunkach wewnętrznych.

W dniu 3 stycznia 1598 r. Wysoki Urząd Cesarski raportował do Izby Sądowej w Pradze ze szczególnym uwzględnieniem aktualnej sytuacji w Polkowicach⁶³): „... chociaż Rada Polkowic angażuje się w różne działania, aby uzyskać pożądane dochody należące do Polkowic, to jednak od pewnego czasu istnieje ciągła niezgoda między Radą a gminą, która nie chce zaakceptować samorozwiązania, tak że nie widzimy, jak w obliczu takiej niezgody można by zawrzeć kilka owocnych traktatów z Waszą Cesarską Mością dla dobra i korzyści Polkowic...”. Oberamt wyraził się tak ostrożnie, jak to tylko możliwe, aby nie urazić żadnej ze stron.

Cesarz jednak wyraził swoją wolę w ten sposób, że pragnął przede wszystkim samorządu miasta i ostatecznego wyzwolenia spod panowania majątków ziemskich, tj. szlachty. Zgodnie z tą prośbą cesarskiego majestatu, Oberamt napisał do rady miasta Polkowice, aby zachęcić ich do wytrwania; w szczególności nie powinni dać się zwieść pustym rozmowom innych ludzi, ale powinni stawić się w wyznaczonym dniu z wystarczającym autorytetem ze wszystkich branż i kopalń, zwłaszcza także z zamieszek kowali i tkaczy lnu. Datę publicznej sprzedaży wyznaczono na 1 kwietnia 1598 r. we Wrocławiu. Oberamt wysłał zaproszenia do znanych z imienia i nazwiska chętnych do zakupu i poinformował radę miejską 4 lutego tego roku, aby była obecna we Wrocławiu 1 kwietnia lub była prawnie reprezentowana przez upoważnionych delegatów, aby być przygotowanym na dalsze traktaty w sprawie Polkwitz (Pfandschilling Polkowickie dobra zastawne).

W międzyczasie gorliwy burmistrz Johann Hirschbrig zrobił wszystko, aby uwolnić się od poważnych oskarżeń i oszczerczych oskarżeń, które zostały przeciwko niemu wniesione, aby Kammergut Polkowic został za wszelką cenę oddany w ręce szlachcica ziemskiego. Aby położyć kres wszystkim machinacjom, burmistrz Hirschbrig i jego rada miejska wspólnie zwrócili się do Cesarskiej Mości w liście natychmiastowym, w którym dokładnie obalili wszystkie oskarżenia i przeszkody poniesione przez tych nieprawdziwych przeciwników, tak że cesarz następnie wydał Najwyższą Uchwałę do Głównego Urzędu Wrocław w dniu 25 lutego, z rozkazem, aby w każdy sposób sprzyjał samorozwiązaniu Polkowic⁶⁴).

W wyznaczonym dniu 1 kwietnia 1598 r. burmistrz Polkwitz, Johann Hirschbrig, pojawił się jako wysłannik i przedstawiciel miasta, aby wziąć udział w sprzedaży majątku komory cesarskiej w Polkowicach. Zaoferował za miasto i wszystkie związane z nim ziemie, w tym dochody, 3550 talarów i 20 talarów rocznego czynszu gruntowego. Zainteresowani Zygmunt Kottwitz i v. Skopp oświadczyli, że nie byliby w stanie zapłacić więcej niż 6000 talarów za resztę majątku. Kwota, którą oszacowali dla miasta, wynika z ich oferty nabycia niepodzielnego Polkwitz Pfandschilling, całego Kammergut z miastem i sądami, za 16 000 talarów⁶⁵).

11 kwietnia Oberamt poinformował cesarza o przebiegu negocjacji z 1 kwietnia i przyjął postawę, która wcale nie była przychylna radzie miejskiej. Wyglądało na to, że panowie z Oberamtu byli zdenerwowani z powodu bezpośredniego listu burmistrza i rady do cesarza, jak ujawniła uchwała z 25 lutego, która odnosiła się do tego listu rady.

Oberamt oświadczył, że w przypadku podziału Kammergut, zobowiązanie Zygmunta Kottwita w wysokości 12 000 talarów nie może zostać podniesione. Następnie Oberamt doradził, że przekazanie miasta w ręce szlachcica i pod dalsze panowanie szlachcica nie ucierpi, jeśli z powodu możliwego wkroczenia nowego pana w stare prawa i przywileje miasta, odpowiednie klauzule zostaną określone w akcie sprzedaży.

Gdyby to życzenie nielokalnego nabywcy zostało spełnione, miasto byłoby całkowicie zdane na łaskę nowego właściciela i żaden stary pergamin, bez względu na to, jak cenny, nie byłby w stanie zachować „dobrze nabytych praw” do okręgów i sądów, wszelkiego rodzaju praw bankowych, odsetek, posiadłości i opłat, handlu solą i opłat drogowych na dłuższą metę. Nowy władca znalazłby sposoby i środki, aby zakwestionować wszystkie te prawa z radą miejską, na dobre lub na złe.

Cesarz szybko przejrzał intrygę. Decyzja cesarza Rudolfa II była zatem wyraźnie korzystna dla panów z Rady Polkowic poprzez zarządzenie „że miasto zostanie zaakceptowane jako kupiec, pod warunkiem, że cały zastaw Polkwitz zostanie zapłacony gotówką w wysokości 16.000 talarów przez Radę”.⁶⁶⁾

Żaden szanowny mieszkaniec Polkwitz, a tym bardziej przedsiębiorczy burmistrz Johann Hirschbrig, nie chciał stracić tej oczywistej cesarskiej przysługi. Rada zdobyła tę ogromną sumę bez względu na okoliczności.

Faktem jest, że 11 sierpnia 1598 r. burmistrz Johann Hirschbrig udał się do skarbnika komory cesarskiej Martina Krumkrügera w Szprotawie i przekazał żądaną sumę 16 000 talarów, grosz za grosz, w zamian za odpowiednie pokwitowanie. Następnie otrzymał już zdeponowany i legalnie wykonany weksel sprzedaży jako cesarski instrument z Pragi. Instrument z Pragi, datowany na 17 czerwca 1598 roku.⁶⁷⁾

Można sobie wyobrazić, że proces ten stanowił zwycięstwo burmistrza i rady w obliczu wszystkich przeciwności, które przeszli i znosili. Niestety, nie zostało przekazane, w jakiej formie proklamowano obywatelom uzyskanie wszelkich wolności i swobód od obcego panowania.

Ze wszystkimi uzasadnieniami i prawami, Cesarska Posiadłość Kameralna po pełnym uzyskaniu niepodległości państwowej plasowała się teraz w szeregu bezpośrednich dominiów, jako autonomiczne miasto-państwo.

Akt sprzedaży z 17 czerwca 1598 r.

Akt sprzedaży, na mocy którego burmistrz i rada miasta Polkowice uzyskali potężny samorząd „Królewskiego Hrabstwa i Bezpośredniego Miasta” oraz „Cesarskiej Posiadłości Kameralnej Polkowic”, został sporządzony w następującym brzmieniu⁶⁸⁾: „My Rudolf Drugi z Bożej łaski Wybrany Cesarz Rzymski / w każdym czasie Major Cesarstwa w Germanii, także na Węgrzech i w Czechach, Król i Arcyksiążę Austrii, Książę Burghundii, Styrii, Karyntii, Krainy i Wirtembergii, na Górnym i Dolnym Śląsku, Margrabia Moraw, na Górnych i Dolnych Łużycach, Hrabia Tyrolu pp: Nasi spadkobiercy i potomkowie, królowie czescy i najwyżsi książęta Śląska, książęta Wielkiego Głogowa, wyznają w naszym imieniu, że zostaliśmy dobrze usposobieni z czeskiej

królewskiej mocy i doskonałości. Moc i Doskonałość, z przewidzianą na czas radą i jednogłówną zgodą Naszych Najwyższych Urzędników i Szlachetnych Radnych Naszego Królestwa i Korony Czeskiej, również na mocy tego Naszego Listu, jak to powinno lub może być zrobione przez Nas, Naszych spadkobierców i potomków Królów Czech z największą mocą i stabilnością, dla Naszej odczuwalnej korzyści i pobożności, dziedzicznie sprzedaliśmy i pozostawiliśmy, Naszą posiadłość komorną i depozyt w szylingach⁶⁹) Polkowic położoną w Naszym Wielkim Księstwie Głogowskim, wraz ze wszystkimi i każdym z tych samych wpisów i dodatków, a mianowicie: Sąd Rady. Przedmiotem sądy górne i dolne, także wszystkie i te inne dwory, w pobliżu, w i przed miastem / jednak bez przejścia przywilej krajów związkowych Głogowa, zboża zamkowe, petscel - kępy, odsetki, czynsz za patelnię, küchler, sukiennicy i rzeźnicy odsetki, kary, pieniądze z pociągów i inne podatki. Pieniądze ciągnięte, cła i opłaty drogowe, grunty orne, grunty nowe lub miejskie, leśnictwo, żołędzie i drewno, las zwany Wrzosowiskiem Polkowic, wraz z polowaniami i wypasem na takim wrzosowisku, z którego będą mieli prawo do wszelkiego rodzaju użytkowania i pozostaną tam bez przeszkód ze strony mężczyzn. Przedmiotem staw, zwany stawem książęcym, i łąki przy nim, wieś Polkowice Dolne z poddanyymi, chłopami i ogrodnikami, wraz z ich należnymi i od niepamiętnych czasów (używanymi) służebnościami i usługami, tak jak leży i stoi, wraz ze wszystkimi rosnącymi i malejącymi użytkami, małymi i dużymi, dużo lub mało, jak to się nazywa we wspólnym lub specjalnym, tak jak teraz i kiedykolwiek istniały i należały do niego wcześniej lub mogą zostać znalezione i zorganizowane w przyszłości, ale te ogrody i na terenie ich terenów i granic, z których korzystali nasi przodkowie, królowie Czech i najwyżsi książęta Śląska, książęta Wielkiego Głogowa, a także dawni zastawnicy, tak jak teraz dziedzicznie posiadają, nic z tego nie wyłączając: Szanownemu / Naszemu drogiemu wiernemu / burmistrzom, radnym i całej społeczności naszego miasta Polkowice, tobie i twoim potomkom, za pewną sumę pieniędzy, nazwaną szesnaście tysięcy talarów, z których każda jest obliczona na trzydzieści sześć tak samo śląski lub siedemdziesiąt dwa gracjary (monety), które również nam zapłacili i naprawili, a których my, na mocy tego naszego cesarskiego listu, świadomie oświadczamy, że są przyjmowani, wolni i o tym mówimy. Sprzedajemy, cedujemy, rezygnujemy, całkowicie, wszystko, co może zawsze wziąć, mieć, przebaczyć i przekazać tej wyżej wymienionej radzie i społeczności Polkowic, na mocy tego listu, z czeskiej królewskiej mocy i doskonałości, jako Pan Książę na Śląsku i Książę Wielkiego Głogowa, to zasugerowało naszą osobliwą własność komnaty, w której mamy dobre prawo i władzę do zrobienia i pozostawienia, prawo i moc do robienia, wraz ze wszystkimi utrudnionymi (zasłoniętymi) posiadłościami, prawami, dodatkami i użytkownikami, które mogą teraz lub w przyszłości zostać wynalezione i osądzone, bez dalszego powiadomienia, o ile my i nasi przodkowie posiadaliśmy, cieszyliśmy się i używaliśmy, lub powinniśmy cieszyć się i używać, lub możemy cieszyć się i używać, takich posiadłości na mocy ustanowionego statutu; nic z tego, jak wspomniano powyżej, nie będzie wyłączone ani zastrzeżone, aby mogli jednolicie posiadać, cieszyć się, używać, ulepszać, powiększać,

ćwiartować i mieszać to samo, w całości lub w części / jednak poza miastem, więc nie może być w ogóle sprzedawane, zastawiane, rozdawane i w inny sposób, ale będzie i pozostanie naszą własnością komnaty na wieczność aby, co jest konieczne dla poprawy dziedzicznej własności, zgodnie z przywilejami i zwyczajami Wielkiego Księstwa Głogowskiego, mogli zacząć, robić i wychodzić, jak im się podoba / jednak nie w celu zerwania lub zmniejszenia, ale dla wzrostu i dla najlepszego pożytku i istoty całej gminy, a oni i ich przyszli burmistrzowie, radni i cała gmina, nasze miasto Polkowice, mogą uznać to za najbardziej przydatne i korzystne dla nich, jak przy zakładaniu wszelkiego rodzaju ulepszeń, czy to przy budowie nowych karczm, gospodarstw, owczarni, stawów, młynów, a także przy mianowaniu (nowych) rolników, ogrodników, chałupników, cokolwiek jest dla nich najbardziej korzystne, bez wszystkich naszych, naszych spadkobierców i potomków, królów Czech, książąt śląskich, książąt Głogowa, naszych urzędników i męskiego wejścia lub przeszkody; Jednakże my, nasi spadkobiercy i potomkowie królów Czech, naczelnych książąt Śląska i książąt Wielkiego Głogowa, niniejszym wyraźnie i całkowicie zastrzegamy naszą cesarską, królewską i suwerenną władzę i regalia, jako metal, srebro, złoto i skarby, ponieważ niektóre z nich zostały znalezione, a także całą naszą wysoką suwerenność, inne obowiązki, obciążenia, dobra ziemskie, pomoc Turkom, podatki i służbę cywilną, Zawdzięczają i pozostaną z całym szacunkiem jako nasza dziedziczna własność komorowa na zawsze nam i naszym spadkobiercom, potomkom królów Czech i najwyższych książąt na Śląsku, książętom Wielkiego Głogowa, a zamiast nich naszej komorze na Śląsku. A czasami także budować i fortyfikować miasto ich upodobania i własności w każdym czasie być upoważnionym, jednak tak, aby twierdza Nas samych, jako ich naturalnego dziedzicznego i opiekuńczego pana i Najwyższej Władzy, Naszych spadkobierców i potomków w nieprzyjacielskich i innych trudach i wypadkach, a także dlatego, że więcej wspomnianych rajców miasta Polkwitz musiało obciążyć się długami z powodu tego ukończonego zakupu spadku, a my jednak chcielibyśmy, aby ich złośliwość i zniszczenie miasta i gminy zostały łaskawie powstrzymane; Tak więc będą oni winni całemu swojemu gospodarstwu domowemu wszystkie dochody i wydatki, corocznie do Naszej Śląskiej Izby, które byłyby przeznaczone na najlepsze dla nich i całej społeczności oraz dla Nas, abyśmy mogli zawsze płacić ich administrację i spłacać ich długi mogą mieć łaskawą wiedzę i pouczenie, a ponieważ mają swój szacunek, jak wcześniej sądzono, dla nas jako ich cesarza, króla, księcia i naturalnego prawowitego dziedzicznego pana, i pozostają naszą własnością komnaty, również dla uznania władzy książęcej wieczyste dziedziczne zainteresowanie, Jana w przyszłym dziewięćdziesiątym dziewiątym roku, dwadzieścia pięć talarów rocznie, które będą należne nam, naszym spadkobiercom i potomkom w naszym Śląskim Urzędzie Rentmistrza za należyty pokwitowaniem na wieczność. W ten sposób, w najłaskawszym uznaniu ich najposłuszniejszego posłuszeństwa, daliśmy im to najłaskawsze pozwolenie, aby oni, podobnie jak inni z Naszych wiernych posiadłości Księstwa Wielkiego Głogowa, mogli trzymać, posiadać, cieszyć się, używać, przenosić, zastawiać, sprzedawać, a tym samym, zgodnie z ich dziedzicz-

nymi i własnościowymi prawami, przenosić, zastawiać, sprzedawać, a tym samym, zgodnie z ich dziedzicznymi i własnościowymi prawami, trzymać, posiadać, cieszyć się, używać, przenosić, zastawiać, sprzedawać, zastawiać, itd, Niniejszym przyrzekamy i oświadczamy, że będziemy posiadać, korzystać, używać, zastawiać, wymieniać, sprzedawać i w ten sposób, zgodnie z ich rozumieniem i dobrym znaczeniem, wiernie wspierać wspólną korzyść wyżej wymienionego Naszego posłusznego miasta Polkowice, bez Naszego, Naszych spadkobierców i potomków króla Czech, książąt śląskich i książąt Wielkiego Głogowa, a także w inny sposób męskiego wejścia, sprzeciwu i zapobiegania, ponieważ będą oni również chronieni po ojcowsku w tym zakresie; Obiecujemy również i niniejszym świadomie obiecujemy, przed Nami, Naszymi spadkobiercami i potomkami, Królami Czech i Najwyższymi Książętami Śląska, Książęta Wielkiego Głogowa, na mocy niniejszego listu, aby reprezentować wyżej wymienioną Radę i całą społeczność Polkwitz oraz ich potomków, ze względu na wszelkie roszczenia i uprawnienia w prawie lub poza nim, co jest należne i długie, aby utrzymać ich lub ich potomków całkowicie nieszkodliwych i bronić ich lub ich potomków, jak to jest w zwyczaju w Naszym Księstwie Wielkiego Głogowa, zgodnie z warunkami i treścią Urbarisu wysłanego do nich i zapieczętowanego Naszą Cesarską i Królewską Pieczęcią. I na tej podstawie rozkazuję Naszym obecnym i przyszłym Zwierzchnikom na Górnym i Dolnym Śląsku, także innym Książętom i Stanom, podobnie Naszym Śląskim Przewodniczącym Izby i Radnym, ale szczególnie teraz i przyszłym Naszym Kapitanom i Przewodniczącym Prawa Dworskiego Naszego Wielkiego Księstwa Głogowskiego, a także Panom, prałatów, rycerzy, burmistrzów, radnych, sędziów, komorników, mieszczan, szeryfów i gmin, którzy są teraz lub będą w przyszłości, gorąco i chętnie, aby sprzedali wyżej wymienionej radzie i mieszczanom Polkowic i ich potomkom, również jeśli chcą sprzedać którykolwiek z wyżej wymienionych przedmiotów gdzie indziej i do Niniejszym oświadczamy, że w formie naszego dziedzicznego aktu sprzedaży, cesarskiego i królewskiego ułaskawienia i potwierdzenia powyżej, pozwolimy im pozostać w ręku całkiem spokojnie i we wszystkich punktach i klauzulach, chronić, osłaniać i obsługiwać ich w naszym zastępstwie i pozwolić im nie robić nic przeciwko temu, unikając naszej surowej kary i hańby; szczerze to rozumiemy, wszystko całkiem łaskawie i bez żadnych pytań. Przy świadkach i kilku zabezpieczeniach zapieczętowanych Naszą Cesarską i Królewską Pieczęcią dołączoną do Korony Czeskiej. Dano na Naszym Królewskim Zamku w Pradze, siedemnastego czerwca, Anno piętnaście set dziewięćdziesiąt osiem.”

L. S.

m. p.

Po tym, jak akt sprzedaży „Cesarskiej Posiadłości Kameralnej Polkowice” został sfinalizowany zgodnie z intencjami cesarza Rudolfa II, burmistrz, rada i gmina weszły w posiadanie wszystkich przywilejów, suwerenności i praw panowania, chociaż korzystały z nich de iure i de facto jako uprzywilejowane, dobrze nabyte prawa od

niepamiętnych czasów - Anno 1407. Teraz jednak Cesarski Majestat, jako król Czech, w charakterze Najwyższego Księcia Śląska i Pana Księstwa Głogowskiego, pozbył się tego odziedziczonego domu i majątku komorowego na rzecz gminy listem i pieczęcią i powiedział „quitt, los und ledig” (już bez długów). Jak to było w zwyczaju i zgodnie z prawem, cesarz zlecił sporządzenie oficjalnego aktu sprzedaży przez jego komorę sądową w Pradze, który wyraźnie opisywał wszystkie poprzednie prawa i uprawnienia rządowe, dostarczył Urbarium jako komentarz do tego i wszystkich poprzednich praw suwerennych, z wyjątkiem zwykłych klauzul zastrzeżenia dotyczących wszelkich zasobów mineralnych, które mają zostać odkryte i niektórych ogólnych podatków gruntowych, które wszystkie inne dominia bezpośrednio również musiały płacić, są teraz „sprzedane, scedowane, w pełni, wszystko i wszyscy” Panom Rady Polkwitz na wieczność.... .. przekazał wszystko i cokolwiek.

Aby zapobiec wszelkim późniejszym machinacjom, cesarz okazał swoją szczególną przychylność, umieszczając dominium Polkwitz pod swoją bezpośrednią cesarską i królewską ochroną i parasolem na „wieczne czasy” i przyznał przeciwnikom szczególną przysługę polegającą na możliwości powoływania się i polegania bezpośrednio na władzy cesarza i króla jako „cesarskiej i królewskiej posiadłości kameralnej”. W związku z tym aktem sprzedaży nie było to zmniejszenie praw, ale uczciwy i otwarty sojusz z najwyższą władzą świecką i ostatnią instancją wszystkich legalnych kanałów. Z pewnością zazdrość dała niektórym współczesnym truciznę zazdrości i błędnie zinterpretowała tę przewagę i to rozróżnienie w stosunku do rady i obywateli i złośliwie zinterpretowała to potwierdzenie roszczeń jako uzurpację; nie każdy był w stanie poradzić sobie z dokładnym brzmieniem rachunku sprzedaży⁷¹) w jego suwerennych wymiarach.

Już wtedy podniosły się głosy, które odmawiały lordom Rady jakiegokolwiek prawa lub zdolności do „rządzenia się”, a nawet nie wahały się zmienić zdania cesarza na temat ich złośliwych poglądów. Jednak po tym, jak Najwyższy Majestat Cesarza zawarł niewiarygodny pakt „z tymi złymi ludźmi”, musieli przynajmniej zewnętrznie ustąpić i, na ile to możliwe, nadać dobrą twarz tej złej grze, która ich zdaniem była rozgrywana publicznie.

W ciągu następnych lat i stuleci podobne oskarżenia i zarzuty o złośliwym charakterze były powtarzane z tych samych mrocznych źródeł całkowitej ignorancji, a wszystkie miały na celu stanowcze zaprzeczenie nieprawdopodobnemu statusowi prawnemu „Reichsunmittelbare Kreis-Stadt u. Kaiserliches Königliches Kammergut Polkowice” dla rady i obywateli.

Wieś szambelańska Polkowice Dolne

We wsi Polkowice Dolne już w 1223 roku wymieniany jest wysoki urzędnik książęcy jako zarządca tamtejszych dóbr⁷²). Jeszcze w 1351 r. dobra te należały do lenna książęcego. Nie myli się ten fakt, jeśli weźmie się go za podstawę późniejszej legendy, według której w starszej kronice⁷³) czytamy: „Pod koniec XII wieku (ksią-

żę) kazał zbudować dom myśliwski w tej zalesionej okolicy, gdzie książęta często polowali, ... dzięki czemu powstała wieś z kilkoma przybudówkami, ... której nazwy Górna - i Dolna-Wieś ..." przypominają nam do dziś. Kolejna, późniejsza wzmianka dokumentalna z 17 kwietnia 1331 r. wymienia ponownie wieś Polkowice⁷⁴). Zgodnie z tym dokumentem książę Śląski Johann z Chobieni potwierdził Johannowi v. Donyn nabycie dóbr dziedzicznych Jędrzychowa, Szklar i 15 wsi Polkowic wraz z całym wyposażeniem. Nie chodzi tu o łąki wiejskie, lecz o istniejący do 1945 roku folwark Polkowice Dolne o powierzchni około 2000 akrów, który od niepamiętnych czasów nie był już książęcą lub królewską posiadłością, lecz własnością prywatną.

Niewiele było wiadomo o historii rolniczej wioski Polkowice Dolne od najdawniejszych czasów. Wiadomości te popadły w zapomnienie. Znane archiwa tylko skąpo donosiły o czymkolwiek godnym uwagi na temat tej wioski. Dopiero gdy obecny kronikarz zaczął badać historię całego obszaru, mógł poświęcić swoją uwagę Polkowicom Dolnym. Zebrał wszystkie akta i papiery znalezione na strychach byłych urzędników wiejskich i samorządowych, a także byłych burmistrzów Wilhelma Kahla i Paula Rolle. W ten sposób na światło dzienne wyszły dokumenty i akta o sygnaturach 13, 7, a nawet 22, 9, świadczące o istnieniu w dawnych czasach imponującego archiwum gminnego. Najstarszy dokument w teczce nr 13 datowany jest na 8 kwietnia 1653 r. Krótco po wojnie trzydziestoletniej we wsi Polkowice Dolne zaczęło się stopniowo układać. Przed niszczycielskimi czasami mordów i pożarów los wsi był ściśle związany z losem miasta. Zgodnie z aktem sprzedaży z 17 czerwca 1598 r. wystawionym przez cesarza Rudolfa II dla majątku Polkowice, wieś Polkowice Dolne wraz ze wszystkimi poddanymi, rolnikami, ogrodnikami i chałupnikami, służbą i parobkami, również należała do dóbr i posiadłości majątku Polkowic. W 1653 r. stare stosunki własnościowe zostały zreorganizowane po Wielkiej Wojnie Religijnej. Na obszarze Heintzendorf chłopci byli już właścicielami rozległych łąk i pastwisk. W tym czasie komornik Caspar Zahn wysłał przypomnienie o czynszu za lata 1639-1650. Aby uregulować sprawę, wystawił pokwitowanie na łączną kwotę 12 talarów i 12 groszy, chociaż w przeciwnym razie kwota ta musiałaby zostać zapłacona w ciągu dwóch lat. Okolice Polkwitz szczególnie mocno ucierpiały w wyniku walk, tak że również skarbowi miasta nie pozostało nic innego, jak tylko zawrzeć 8 września 1653 r. ugodę z poddanymi wsi Polkowice Dolne⁷⁵) w celu uregulowania opłat za sztauowanie i odsetek na okres 31 lat. Zaległość wynosi 200 talarów z tytułu samej dzierżawy stawu. Ponieważ jednak chłopci mieszkali za granicą przez 11 lat, przez dwadzieścia lat pozostało im jeszcze 160 talarów. Chłopci zobowiązali się teraz do ponownego spłacenia odsetek i wypełnienia wszystkich innych zobowiązań jako wierni poddani.

Już 2 stycznia 1654 r. rada miejska zmuszona była wydać Schultheissowi -sołty-sowi i Gerichtskretschmerowi – prowadzącemu karczmę sądową Georgowi Pasche nowy, surowszy nakaz policyjny, aby goście gospody nie pozwalali sobie na żadne ekscesy, niestosowności, besztanie, przeklinanie, kłótnie i bójki. Po godzinie dziesiątej

nie wolno było już podawać piwa ani brandy. O tej godzinie była godzina zamknięcia i godzina policyjna. Przede wszystkim surowo zabronione było „przepychanie się kartami do gry”. Gdyby doszło do kłótni, Schultheiss-sołtys musiałby wykorzystać swoją władzę, uwięzić przestępców i ukarać ich.

Z pewnością nie jest to łatwe zadanie, zważywszy na osobisty związek karczmarza i sędziego wiejskiego. Ponadto, działanie to dowodzi, że nawet w owym czasie wojna w żaden sposób nie przyczyniła się do podniesienia poczucia sprawiedliwości, moralności i porządku, a jej konsekwencją było ogólne zwyrodnienie, jak również później jako następstwo długich i ciężkich czasów wojny.

Ponadto rada potwierdza swoje szczególne prawa, wyraźnie stwierdzając, że podobnie jak w dawnych czasach w sprawach dotyczących sądu krwawego, sprawa należy do „Wysokiego Sądu Szlachetnej i Mądrej Rady Polkowic”. Komornik miejski wymierzałyby wynikające z tego kary zgodnie z prawem.

W każdym razie minęły lata, zanim wzburzone temperamenty znów się uspokoiły, a dzika żądza życia zaczęła ustępować. Rada była kilkakrotnie nakłaniana do podjęcia energicznych działań.

W dniu 8 maja 1657 r. sprawa prawa do łąk została na nowo rozstrzygnięta z chłopami. Mieszkańcy Polkowic Dolnych już kilkadziesiąt lat temu weszli w posiadanie łąki wiejskiej i płacili za nią określony czynsz gruntowy. W tych negocjacjach pod chłopami pojawiają się nazwiska właścicieli, co częściowo miało miejsce jeszcze w 1945 r., podobnie jak nazwiska robotników: Martin Göhlich, Martin Hertzog, Peter Müller, Hr. Tobias, Klemt, H. Simon Schneider, Frau Barbara Großin (Großerin ?), George Jopick, George Scholtz, Juliane Weißin! Wittib, Martin Thiel, Melchior Stein i Melchior Hein. W ciężkich czasach wojny spalono u ówczesnego sołtysa - Scholzen stare dokumenty z dawnych czasów. Stare prawo zostaje więc na nowo ustanowione i potwierdzone na wszystkich obszarach i granicach i pozostaje na zawsze pod jurysdykcją Polkowic. Schultheiss lub Schultze wiernie przechowywali ten ważny dokument, jak również kilka innych.

Rada wielokrotnie musiała regulować drogi, mosty i wodę, a 25 maja 1661 r. doszło do polubownego porozumienia z powodu wszelkiego rodzaju zamieszania i niezgody w kwestii cieków wodnych i miejsc pojenia, a także przepędów bydła (ścieżek). Na czele rady miejskiej stał wówczas Burmistrz Simon Jakob Schneider, który jednocześnie był właścicielem jednego z gospodarstw w Polkowicach Dolnych. Niektóre z tych gospodarstw miały pod pługiem ponad trzysta hektarów lasu, łąk i pól.

Tego samego dnia w 1661 r. odbył się proces dotyczący nowego ogrodzenia, które szlachcianka Barbara v. Loos, zasiadająca na dworze Polkowic Dolnych, samowolnie postawiła. Wyrok opierał się na zeznaniach braci Caspara i Melchiora Hecke z Polkowic Dolnych, którzy przysięgli, że od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu lat nie było ogrodzenia na pasie, na którym zostało ono wzniesione, ograniczając w ten sposób przejście bydła. Pani Barbara Lossin została poproszona o usunięcie ogrodzenia. Ponieważ jednak wszyscy ludzie są śmiertelni i mogą się mylić, postanowiono wpisać tę decyzję sądu do akt miasta.

W tym czasie czynsz gruntowy był (często) nadal płacony w naturze.

W dokumencie z 18 czerwca 1672 r. zapisano, że odsetki od tyłu i tyłu akrów ziemi pod młyn miały być płacone rocznie jedną ósmą piwa, czyli około dwunastu litrów.

Aby utrzymać dobre przepisy policyjne, Rada wydaje nowy dekret w dniu 31 lipca 1668 r. i napomina radę miejską i sąd, po prawidłowym obsadzeniu głównych urzędów miejskich, aby stosowały nowo potwierdzone prawo zgodnie ze zwyczajem kraju, zgodnie z którym w poważnych przypadkach tylko rada miejska jest nadal upoważniona do wymierzania sprawiedliwości. Odtąd należy zwrócić szczególną uwagę, aby bydło i świnie w Nieder-Heide i na polach były wypasane wyłącznie przez pasterza miejskiego, tak aby szczególnie wypas leśny (tucz żołędzi) nie poniósł żadnych szkód. Zgodnie ze starym zwyczajem, tak zwane „Hegefurche” - ochronne linie tzw. pastuch powinny być również w odpowiednim czasie i mogą być usunięte tylko na mocy nakazu sądowego. Wszystkie dozwolone mosty i drogi w wiosce powinny być utrzymywane w dobrym stanie konstrukcyjnym, ale nie zniszczone. Podczas wypasu bydła nad stawem księżącym nie wolno wyrządzać żadnych szkód po prawej stronie stawu poprzez wpuszczanie bydła do stawu.

Wypasanie sierpem wymaga specjalnego zezwolenia rady, aby nie zmniejszać zbiorów siana. Zgodnie ze starym zwyczajem roczny dług odsetkowy ma być realizowany bez opóźnień, a Scholz i gmina są odpowiedzialni za jego prawidłowe wypełnienie. We wsi można podawać, dawać i pić tylko piwo i brandy Polkowic. W przypadku niedzielnych tańców i wesołości zarządza się, że publiczne tańce są dozwolone po nabożeństwie od godziny 3 do 7, a następnie służbie nakazuje się powrót do domu. O godzinie 9 pozostali służący również muszą udać się do domu.

Również 31 lipca 1668 r. rada rozstrzyga spór sąsiedzki między Hansem Tschache a Georgem Arltem. Żona Georga Arlta pod nieobecność męża zapędziła bydło na podwórze Tschache, co mogło spowodować duże szkody; wynika z tego kłótnia i spór zostały już rozstrzygnięte i ukarane przed sądem niższej instancji w tej miejscowości. Ponieważ jednak doszło do znieważenia Scholzena przez Tschache, wyrok Scholzena został uznany przez komornika miejskiego i starostów w domu królewskim w Polkowicach za uzasadniony, a Scholz został utwierdzony w swoich prawach.

3 września 1668 r. w tym samym miejscu jurysdykcji Hans Tschache został surowo skazany za niehonorowe zachowanie wobec Scholza i sądu w Polkowicach Dolnych w obecności Petera Müllera, Martina Göhliche i Heinricha Seeliger, jako trzech długoletnich mieszkańców. Rozpuszczał plotki, według których Scholz zdefraudował szylinga zastawnego i częściowo wykorzystał czynsz do skarbcza rady dla siebie. Wgląd w ówczesne wydarzenia daje również skarga proboszcza miejskiego Johannes Buchmanna, który przyczynił się do wywołania zarazy w Polkowicach poprzez uroczyste ślubowanie i który w tym czasie zajął się reorganizacją fundacji kościelnych.

Przez lata odsetki w wysokości dwóch ciężkich marek za kapitał w wysokości 24 dukatów były zaległe na rzecz kaplicy św. Bartel Zeiger został zarejestrowany jako

dłużnik. W dniu 9 maja 1680 r. Scholz, sąd i gmina Polkowice Dolne odpowiedzieli na petycję z dnia 6 maja 1680 r., że ani Bartholomäus Zeiger, ani jego spadkobiercy nie są im znani. Ponieważ byli to w większości nowi osadnicy po wojnie, przesłuchali również trzech starych mieszkańców Martina Göhliche, Petera Müllera i Heinricha Seeliger w sądzie i usłyszeli od nich, że nie mają żadnej wiedzy o Zeigerze i jego majątku, a także nie mają wiedzy o jego rodzicach i przodkach; równie mało o potomkach. Można więc tylko przypuszczać, że wskaźnik znajdował się gdzie indziej. Ponieważ w razie potrzeby oświadczenia można potwierdzić przysięgą, Scholz, sąd i społeczność proszą o odpowiednie umorzenie sprawy. Jednocześnie odpowiedź wyraża, że żadne pola nie są już spustoszone, ale szkody wojenne zostały jak dotąd naprawione.

Lokalną ciekawostką historyczną jest to, że dokument z 1680 roku wymienia dokładnie trzech starych właścicieli, dzięki czemu można uzyskać bliższy wgląd w warunki osadnicze społeczności rolniczej z dokumentu z 8 maja 1657 roku. Dokumenty w sprawie Zeiger następują w ich brzmieniu. Dają one znaczący wgląd w system prawny rady miejskiej, w pozycję społeczną, kwalifikacje oraz wyróżniające zaszczyty i tytuły panów zarządzających „Cesarskim Dworem i Królewskim Miastem Natychmiastowym i Powiatowym”, jak następuje:

SZANOWNI / CZCIGODNI / I WIELCE UCZENI DOBROCZYNNI PANOWIE / Ponieważ znajduję w skopiowanym widimi / i moim rejestrze parafialnym, że weylandt Bartel Zeiger w Dolnej wiosce ze swoich posiadłości zobowiązał mnie z powodu kaplicy św. Anny tutaj / do dwóch ciężkich marek rocznych opłat / ale nikt z tych posiadłości nie chce wykazać własności. Kaplica Anny tutaj z dwoma ciężkimi markami rocznych opłat / na kapitale 24 dukatów, ale nikt nie chce wykazać własności wspomnianych posiadłości, ponieważ w Dolnej wsi nie można znaleźć opuszczonych posiadłości, a wspomniane pieniądze są wykorzystywane na najlepsze z wioski.

Dlatego błagam szlachetną, czcigodną radę, aby zechciała pociągnąć gminę Polkowice Dolne do tego, a w razie potrzeby także pod przysięgą, aby mi powiedziała, kto jest właścicielem wyżej wymienionych dóbr, w przeciwnym razie będę zmuszony szukać zaskarżonych kar dla całej gminy, jeśli nie wyjawią właściciela chętnie i zgodnie ze swoim sumieniem. Na tę moją prośbę, mam nadzieję, odpowie honorowa rada, aby butny zamiar starego pobożnego polkowiczana nie został zaniedbany w swym fundamencie.

Szczałki szlachetnego, honorowego i mądrego doradcy

6 maja 1680 r.

Sługa duchowy Johannes Buchmann p. t. Parafia. mappn.

SZLACHETNI / CZCIGODNI / I WIELCE UCZENI DOBROCZYNNI PANOWIE.

W związku z tym posłusznie zastosowaliśmy się do waszej prośby, a z supliki przedłożonej szlachetnemu czcigodnemu zakrystianowi Rady Miejskiej Wohlwey-

sen przez waszą godność tej parafii, dobrze słyszeliśmy o Bartolome Zeigerze, byłym mieszkańcu naszej wioski, zgodnie z jego księgami parafialnymi, jak co roku płacił ze swoich posiadłości parafii na kaplicę św. Anny. Anny Capell, któremu jest winien roczne odsetki, oprócz dwóch wysokich opłat za kapitał w wysokości 24 dukatów, i ma serdeczną prośbę, aby pokazano mu właściciela wyżej wymienionych posiadłości i gruntów Bartolome Zeigerß, a on sam został wymieniony, ponieważ nie ma już opuszczonych posiadłości, które można zobaczyć lub znaleźć; Gdyby tak się nie stało, byłby zmuszony żądać i szukać tak wzruszonego zainteresowania od naszego biednego zboru: Dlatego wzięliśmy to pod uwagę i rozważyliśmy to bardzo starannie, aby biedny kościół i jego słudzy nie byli niczego pozbawieni ani ukrywani, a już najmniej. Ponieważ jesteśmy młodymi właścicielami kilku części całej społeczności i nie mamy najmniejszej wiedzy o wspomnianym Bartolome Zeygern, ani o jego zapisanych posiadłościach i gruntach oraz ich właścicielach; Jeśli jednak wśród nas żyje jeszcze trzech starych karczmarzy i mieszkańców, jak Martin Gehlig, Peter Müller i Heinrich Seeliger, zostali oni ostro upomniani przez wszystkich pozostałych, aby wyznali i zeznali, jaki jest stan rzeczy z takim Bartolome Zeygernem lub jak i gdzie jego zapisane grunty i posiadłości mają być używane i pozostawione tutaj na jednej i drugiej posiadłości: Mówią i mówią / Mogą mówić zgodnie z prawdą i z dużą pewnością, że nie mają żadnej wiedzy o takich wyżej wymienionych nazwach / ale jeszcze mniej o zapisanych majątkach, aby wysledzić właściciela lub nazwać ich samych, ani nigdy nie słyszeli i nie doświadczyli żadnego z nich od swoich drogich rodziców i przodków. A gdyby to jeszcze dalej nastąpiło, a wasza dobra wola, proboszczu, nie chciałaby być z tego zadowolona i gdyby konieczność tego wymagała, to z pewnością moglibyście to potwierdzić jednym okiem. Dlatego nasza najpokorniejsza i najbardziej posłuszna prośba i błaganie kieruje się do szlachtetnej, honorowej i szanowanej rady i panów terytorialnych, zechce książdz proboszcz poruszyć tę kwestię, abyśmy zostali przez niego usatysfakcjonowani. Dlatego pocieszamy się faktem, że szlachtetny i honorowy radny Wohlweyser, miejmy nadzieję, uwzględni naszą słuszną petycję i prośbę i wytrwa:

Szlachtetny i honorowy radny Wohlweyser

Do naszych najbardziej honorowych i terytorialnych panów, najbardziej lojalnie posłusznych poddanych N.N.N. Scholtz i sądy wraz z całą społecznością alhiero.

Sporządzono w Polkowicach Dolnych, dnia 9 maja 1680 roku.

Prawo do obywatelstwa w perspektywie historycznej

Kiedy w 1265 r. założono miasto, wyznaczono obszar zespołu miejskiego i zebrano poszczególne marki dworskie, dobrze ufortyfikowana drużyna Pierwszej Posse zajmowała preferowane miejsca zamku miejskiego wokół komornictwa, domu książęcego⁷⁶). Byli to reprezentatywni mężczyźni, którzy jako mieszczanie domu i dworu byli posiadaczami dworu, a tym samym spełniali wszystkie warunki wstępne do objęcia najwyższych urzędów, takich jak wójtowie. Członkowie zespołu musieli korzystać z prawa do wolności osobistej z domu i musieli potwierdzić swój status

osobisty, wraz z całym ich szacunkiem i uczciwością, za pośrednictwem świadków o równej pozycji. Ci „schöffenbar Freien” - osoby charakteryzujące się wolnym pochodzeniem zasiadali w domach „gefreyten”, „beurbarten”, ciesząc się w ten sposób różnymi swobodami i interesami, a także wpływami z podatków i prawem do warzenia piwa, co pozostało szczególną cechą domów „beurbarten” aż do połowy XIX wieku. Posiadali oni pełne prawa obywatelskie.

Gdy przy książeńym sądzie komorniczym i wójtowskim kolejno powstawała rada zarządzająca miastem, to głównie członkowie tych druzynniczych rodów ponownie kandydowali do miejsc w radzie⁷⁷⁾. Dopiero w 1408 r.⁷⁸⁾ mistrzowie ławniczy poszerzyli szeregi tych rodzin o Polkowiczian. Powstał zwyczaj, że również mistrzowie rzemiosła mieli zaprzysiężonych swoich czterech przodków i udokumentowanych w formie aktu urodzenia⁷⁹⁾. Rzemieślnicy wzorowali się przy tym na rycerskich szlachcicach, którzy od niepamiętnych czasów dostarczali te próbki przodków. W archiwach cechowych znajdowała się znaczna ilość takich listów urodzeniowych z XVI i XVII wieku, jako dowody czterech przodków „świadka listu”, czyli probanta. Zgodnie z ogólnym doświadczeniem społecznym, po długim okresie korzystania z prerogatyw, coraz szersza warstwa ludności stopniowo zagarniała takie specjalne prawa, które czy to w zwykły sposób przez nabycie przywilejów, czy też po prostu jako prawa zwyczajowe, traciły znaczenie swej dawnej rangi i w końcu stawały się coraz bardziej spłaszczone i zbutwiałe. Wystarczy pomyśleć o znaczeniu pierwotnego tytułu „Pan”, który dzisiaj nie jest już niczym szczególnym i przysługuje po prostu każdemu. W ten sposób potrzeba testu przodków stała się powszechna, a następnie zginęła bezgłośnie, tylko po to, by być ponownie kultywowana przez mały krąg, w rozszerzonej formie do 16 przodków i więcej. Taki jest cykl wszystkich rzeczy!

Już jako dom książeńy i posiadłość kameralna, miasto Weichbild było pośrednim dominium, które stało się „królewską posiadłością kameralną” wraz z przekazaniem księstwa Głogów w posiadanie króla Macieja Korwina w dniu 4 kwietnia 1489 r.⁸⁰⁾, aby w 1556 r. urosnąć do rangi „cesarskiej posiadłości kameralnej” przez cesarza Ferdynanda I. Od niepamiętnych czasów dziedziczni obywatele cieszyli się rozległymi przywilejami. W ten sposób posiadali oni pośrednie prawa i charakterystyczne tytuły „wolności obywatelskiej”. Rodziny wójtów i radnych tworzyły lokalną szlachtę i, podobnie jak szlachta kraju, były uważane za „honorowych zakrystianów, surowych ludzi, szlachetnych panów”. Każdy, kto był szlachcicem, musiał jednak wcześniej mieć wolną pozycję. Po zakupie Polkowic od cesarza Rudolfa II w dniu 17 czerwca 1598 r. jako cesarskiego dominium, rodziny faktycznie uzyskały de iure najwyższy stopień wolności cesarskiej, wraz ze swoimi posiadłościami.

Z listów księdza miejskiego Johannes Buchmanna z 6 maja 1680 r. i sądu wiejskiego Polkowic Dolnych z 9 maja 1680 r., które są załączone dosłownie, można wyciągnąć wszystkie wnioski na temat sytuacji prawnej panujących panów Polkowic od 1598 r., którzy już posiadali niemałą władzę jako miasto książeńe, jak dowiodła poprzednia relacja historyczna. Stosunek prawny między radą miejską a wsią cał-

kowicie odpowiadał zwyczajom panowania pośredniego, którego najwyższą władzą sądowniczą był sąd krwi. Nic więc dziwnego, że książdz miejski i sąd wiejski nadali panom terytorialnym rady wszystkie tytuły zwyczajowe w tamtym czasie, które były odpowiednie dla świeckiej władzy nad śmiercią i życiem; były one już prawnie wiążące od 1407 r.⁸¹). Jeśli wyciągnąć dalszy wniosek na temat pozycji rajców wobec obywateli, to dojdziemy do wniosku, że w mieście byli rajcy i rody szlacheckie, wyższe i niższe klasy średnie w ich stratyfikacji społecznej.

Nawet w czasach królów pruskich miasto nadal cieszyło się swoimi tradycyjnymi przywilejami. Kiedy na mocy patentu konwokacyjnego z dnia 2 października 1741 r. ogłoszono powszechny hołd narodowy, 31 października 1741 r. książęta, panowie posiadłości, siedzib królewskich itp. musieli przybyć do Wrocławia osobiście lub przez pełnomocników. Patent został podany do wiadomości obywateli 26 października. Burmistrz wraz z konsulem i syndykiem miejskim lub notariuszem zostali oddelegowani do dziedzicznego hołdu przed królem Fryderykiem II, a mianowicie burmistrz Scholtz, jako drugi burmistrz Balthasar Böhlich i notariusz Johann Franz Vogel.⁸²). Deputowani otrzymali deklaracje od wszystkich cechów, na mocy których zostali upoważnieni do złożenia przysięgi w swoich duszach. Rada i wójtowie potwierdzili to upoważnienie swoimi pieczęciami i podpisami. Ci trzej panowie udali się w imieniu miasta do Wrocławia, gdzie wraz z innymi włościanami złożyli królowi hołd. 6 listopada 1741 r. otrzymali z kancelarii królewskiej rekognicję oraz potwierdzenie przywilejów miejskich, które 14 listopada zostały uroczystie wręczone zgromadzonym mieszkańcom. Na mocy patentu królewskiego z 25 listopada 1741 r.⁸³) założono dwie Izby Wojenne i Domen we Wrocławiu i Głogowie, które ponadto miały decydować o wszystkich sprawach magistratu, ratusza, miasta i przywilejów. W miejsce dawnych starszyzn prowincjonalnych powołano radców prowincjonalnych, ale dawny honorowy urząd starszyny miejskiej i prowincjonalnej przetrwał do najnowszego okresu historii Śląska.

Aby wprowadzić zasady nowej administracji, 20 grudnia 1741 r. w charakterze komisarza pojawił się królewski radca podatkowy z Głogowskiej Izby Wojennej i Domen, który poinstruował magistrat o całej nowej formie administracji⁸⁴). Ponadto nie wolno było budować nowych budynków bez zgody izby. Stacje gaśnicze również zostały przekształcone, a właściciele domów musieli zakupić gaśnice. Wraz z reorganizacją okresu pruskiego, „Królewska Dzielnica i Bezpośrednie Miasto Polkowice” zachowały wszystkie szczególne prawa swojego panowania, które zostały dodatkowo podkreślone przez edykty królewskie.

W zarządzeniach i edyktach Fryderyka II, tytuł III⁸⁵) zajmuje się: „O przywilejach i ustępstwach oraz innych sprawach łaski” ... Dla zachowanego prawa wielkiego wieku (*venia aetatis*) a ... Patrycjusz 15 Rthlr i pod tytułem V, 662 jest słusznie uznany: Prawo cywilne miast królewskich i immediat, ma taką samą moc prawną, jak prawo szlacheckie *incolate*. Osoba posiadająca pełne prawo cywilne miała przywilej nabycia dla siebie majątku szlacheckiego (rycerskiego) bez specjalnego listu inkolatu. Jeśli jednak utracił prawo obywatelskie lub zrzekł się go dobrowolnie, musiał nabyć

inkolat, który już w okresie przedpruskim stanowił patent szlachecki⁸⁶).

Zwrócono pokrótce uwagę na prawne i społeczne znaczenie nabycia listu gończego w czasach historycznych. Następujące nadania dla późniejszych domów książęcych charakteryzują to szlacheckie prawo. Czeski Enkolat został nabyty w czasach przedpruskich: Die Donnersmarck 23. IX. 1608 r. / Pleß 23. X. 1650 r., Bohem. Freiherrn und Inkolatsrecht - Baronowie i prawo inkolatu / Starhemberg 4. VIII. 1667 r. / Oettingen 21. III. 1745 r. / Biron v. Curland: Śląski Inkolat, Wiedeń 22. VI. 1733 r., w celu nabycia śląskiego panowania nad Wartenbergiem, 1734 r., a więc chodzi także o nabycie w czasach przedpruskich / Khevenhüller-Metsch, podobnie Bohem. Inkolat, z predykatem „Hoch - und Wohlgeboren“ - wysoko urodzony, w dniu 23. I. 1725 / Metternich w dniu 15. X. 1716 / Löwenstein-Wertheim, Wiedeń, 6. V. 1712 / Thurn und Taxis, Bohem. Inkolat dnia 6. III. 1823 / Dietrichstein, desgl. dnia 17. III. 1839 a. o. m.87). Dziedziczni obywatele królewskich miast immediat już od niepamiętnych czasów cieszyli się tą wspaniałą cechą prawa do zasiedziałości. Prawo to zostało im jednak wyraźnie potwierdzone ponownie przez edykty królewskie.

Edykty ponownie odnoszą się do uprzywilejowanej pozycji prawnej, t. V, 309: „Gdyby prawdą było, że szlachta, lub osoby, które należy uważać za równe takim, mieszkają w naszych oficjalnych i bezpośrednich miastach, wsiach, to w odniesieniu do nich musi być utrzymywane tak ... że ci sami rozstrzygają swoje sprawy w Izbie Wojennej i Domeny, jednak w sprawach osobistych nadal zachowują swoje forum privilegium z Oberamte...⁸⁸)

W dziale: „Haniebne małżeństwa szlachty” król dekretuje odpowiednie postępowanie z prawami małżeńskimi. W praktyce przyniosło to następujące skutki. Jeśli córka rolnika z Polkowic Dolnych chciała wyjść za mąż za dziedzicznego obywatela miasta, musiała najpierw uzyskać wolność jako poddana, wykupując ją od rady miejskiej. Następujące zdarzenie potwierdza odpowiednie postępowanie. Na sesji rady w dniu 2 października 1748 r. Hans Christian I Leitgeb, ehel. syn Casemir-Leopold Leitgeb, dziedzicznego właściciela, pojawił się i zgodnie z Pr. Kammer-Ordnung poprosił o wykupienie swojej żony Anny Cathariny, córki byłego komornika, a obecnie współwłaściciela Hansa Petera Hase z Polkowic Dolnych córki byłego komornika, a obecnie obywatela Hansa Petera Hase w Polkowicach Dolnych, urodzonej 25. IV. 1722 w Polkowicach Dolnych (21. XI. 1747). Prosi o zwolnienie ze statusu poddanego uwolnienie od wszystkich związanych z nim służebności, obowiązków dworskich, świadczeń sądowych i obciążeń. Stawający wyraża zgodę na kupno działki w kwocie 1 Rthlr oraz opłaty skarbowe i pisemne oraz zobowiązuje się do pokrycia kosztów⁸⁹).

Warto zauważyć, że była to córka wcześniej liberalnego komornika, która ze względu na swoje miejsce urodzenia w Polkowicach Dolnych oraz fakt, że była teraz córką chłopskiego właściciela ziemskiego i tylko „współobywatelką”, musiała uwolnić się od relacji poddanego z radą miejską. Tutaj rada ściśle przestrzegала nowego pruskiego rozporządzenia i zgodnie z prawem rozstrzygnęła kwestię równego obywatelstwa na posiedzeniu rady. W dniu 19 października 1807 r., prawnie obowiązujący

w dniu św. Marcina 1810 r., w Memel wydano dekret królewski, zgodnie z którym dotychczasowa dziedziczna służebność osobista i zobowiązanie wobec dworu, wraz ze wszystkimi zobowiązaniami wynikającymi bezpośrednio z niej, miały ustać jako trzyletnia przymusowa służebność i zapłata okupu⁹⁰).

Kiedy wraz z przejściem królewsko-pruskiej administracji prawa „cesarskiej posiadłości komorniczej” zmieniły się ponownie w prawa „królewskiej posiadłości komorniczej”, zachowane zostały wszystkie prerogatywy „królewskiego immediatu i miasta Weichbild”, z których nominalnie korzystano jeszcze do końca ubiegłego stulecia. Nawet fakt wygaśnięcia „Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego” w 1806 r. i wynikające z tego różne rozporządzenia miejskie były w stanie jedynie skłonić panów z Rady w Polkowicach do ciągłego podkreślania swoich konwencjonalnych cech.

Z czasów pruskich przytoczono kilka charakterystycznych dokumentów: Dokument z 26 czerwca 1775 r., zapieczętowany i sporządzony w całej formie, nosił tytuł: „My burmistrz i rada Prus Królewskich. Immediat – Miasta Polkowice zaświadczam i wyznaję . . .” Ponadto z dnia 7 marca 1776 r.: „My, burmistrz i rada królewsko-pruskiego miasta Polkowic, zaświadczamy i wyznajemy ...”

O utrzymaniu dawnej jurysdykcji świadczy dokument „Kgl. Stadt-Gerichtes” „Königl. Kreis- und Immediat-Stadt Polkwitz” z pieczęcią i podpisem, d. d. 21. stycznia 1823 r. W ostatnim czasie w sali posiedzeń rady znajdował się jeszcze oprawiony dokument „Kreis- und Immediat-Stadt Polkwitz” z 11. I. 1813, jak również artystycznie wykonany dokument pod szkłem i w ramie z 16. VI. 1870 r., w którym „magistrat i rada miejska królewsko-pruskiego miasta powiatowego Polkowic” nadają tytuł „starszego miejskiego” skarbnikowi miejskiemu i radnemu miejskiemu Friedr. Wilhelmowi Steinowi. Portret Steina był dołączony do certyfikatu⁹¹).

Dzięki temu było pewne, że stare cesarskie miasto zachowało swoją historię zgodnie z tradycją aż do ostatnich czasów i nie dopuściło do umniejszenia praw swoich obywateli. Innym dowodem na rozwarstwienie dawnych obywateli jest fakt, że w 1791 r. było wśród nich dwudziestu ośmiu „Freileute” (wolnych zawodów) i czterech obywateli Beäckerte⁹² 93).

Jeszcze 30. X. 1804 r. burmistrz i rada „Königl. Immediat- und Kreis-Stadt Polkwitz” nadali hrabinie wdowie Wilhelmine Albertine Charlotte von Schlabrendorf z domu hrabina von Kalkreuth „tak zwane Wielkie Obywatelstwo w pełnym zakresie”, aby mogła uzyskać tytuł własności w obrębie murów miasta. Prawo mieszczańskie było traktowane w taki sam sposób jak prawo zasiedzenia. Bez obywatelstwa nikt nie mógł zostać właścicielem domu lub ziemi w Polkowicach. „Wielkim prawem mieszczeństwa” było jednak prawo inkwizycyjne i patrycjuszowskie, które Fryderyk II wyraźnie uznał w swoich edyktach dla „miast królewskich i bezpośrednich”. Ponieważ rada miejska wykonywała to tradycyjne prawo aż do najnowszych czasów historycznych, dziedzicznym rodzinom nie można było odmówić odziedziczonych praw i cech tylko dlatego, że odwoływały się do tradycji wiejskiego miasta.

Jako ogólnie utytułowane rodziny szlacheckie, były one również w stanie po-

ruszać się w społeczeństwie obywatelskim, podobnie jak inni dziedziczni obywatele jako szlachcice, którzy kultywowali swoją tradycję od niepamiętnych czasów przed rozpadem Świętego Cesarstwa Rzymskiego w 1806 roku.

Godnym uwagi faktem historycznym jest to, że uprzywilejowana szlachta miejska lojalnie korzystała ze swoich specjalnych praw przede wszystkim intra muros w formie arystokratyczno-demokratycznej, nie czerpiąc żadnych trwałych korzyści ze związku dóbr; tj. tzn. te wiodące klasy wyższe „cesarskich klas średnich i miast cesarskich” nie przyczyniły się in corpore do państwowo-politycznego zjednoczonego rozwoju władzy, tak że i one padły ofiarą politycznego, państwowo-prawnego zniweczenia i zniesienia ich szczególnych praw przez art. 109 Konstytucji Weimarskiej z 1919 roku - podobnie jak wyższa i niższa szlachta kraju - aby jak dawniej prywatnie kontynuować swoje historie rodzinne.

Średniowieczne centrum miasta / historia architektury

Na starej drodze Wrocław-Berlin za Lubinem podróżujący przybysz przechodził przez rozległe lasy miejskie Lubina i Polkowic, tak zwane „Ober-Heide” ze starymi drzewostanami strzelistych sosen i potężnych dębów. Kiedy opuścił tereny leśne, widok nagle otworzył się szeroko i wyraźnie ukazał charakter wczesnego Rodelandu-karczowiska. W oddali wznosiła się wieś z trzema wieżami na lekkim wzniesieniu, tak że miało się wrażenie zbliżania do rozległego kompleksu zamkowego. Można się domyślać, że za tymi murami w ciągu wieków musiała się rozegrać przedziwna historia.

Rozległość całej konstrukcji nie była zbyt duża; można było dosłownie objąć ją wzrokiem i właściwie było się nieco ciekawym dalszych wrażeń we wnętrzu tego miasta. Zdziwiająca była to, że po prostej drodze pod górę przez długi rząd domów dochodziło się bezpośrednio do rozbudowanego rynku głównego. Jakby na placu defiladowym, stał w kwadracie, prosty jak matryca i wymierzony, blok domów obok bloku domów. Jako akcent pośrodku masywne „palazzo” w stylu florenckiego renesansu, jako nowy ratusz, obok niego ze śmiałą wieżyczką na kwadratowej wcześnieśredniowiecznej podstawie z późniejszymi przejściami do ośmiobocznego kształtu renesansowego skrzydło starego ratusza, a obok niego urodziwy budynek kościoła. Wszystko zadbane, z masywnym brukiem z granitowych jesionów. Nawet wygodny chodnik u podnóża bloków mieszkalnych był z tego samego rodzaju kamienia. Jeden z nich znajdował się na głównym rynku, „Ring”. Wąskie uliczki prowadziły między poszczególnymi blokami w kilka zaułków i uliczek, a potem natrafiało się na częściowo murowane ogrodzenie wokół tego kompleksu miejskiego, co od razu uwydatniało charakter starego zamku.

Nawet jeśli ktoś nie był bardzo zorientowany czy nawet znawcą, miał niezaprzeczone wrażenie, że stoi na starej niemieckiej ziemi osadniczej. Z placu bazy „Pierścienia”, ulice i aleje za nim prowadziły w sposób widoczny do okrągłego

kompleksu, który był niegdyś dobrze otoczony i zamknięty wałami i murami. Tutaj stary plan zachował się w stanie nienaruszonym przez wieki⁹⁴)

Kiedy w 1265 r. pod nadzorem dziedzicznego komornika Theodoricususa z Gavorzyc⁹⁵) dobra książęcej komnaty zostały wymierzone i wytyczone jako zamek miejski Polkowic, opierało się to na typowym planie niemieckiego miasta kolonistów. W mądrym przewidywaniu kwitnącego życia rynkowego, kwadratowy „pierścień” rozciągał się z „domem książęcym” jako głównym akcentem w centrum; wokół niego stały uprzywilejowane domy „załogi” z przylegającymi do nich podwórzami, wszystkie dobrze chronione i otoczone fosą, wałem i rosnącym murem obronnym. Nie pominięto również zaplanowania w stosunku do rynku głównego rynku wtórnego, na który trafiały te towary, które w początkowym okresie podlegały wyłącznie prawom książęcym, jak sól i bursztyn, a w kierunku zachodnim, bezpośrednio przy rynku głównym, wyznaczono obszerne miejsce dla miejskiego kościoła parafialnego św. Michała, który jednocześnie pełnił rolę cmentarza. W dawnych czasach ludzie chcieli również zobaczyć i poznać swoich zmarłych w obrębie murów miejskich.

Nic innego nie można powiedzieć, jak to, że ta nowa fundacja niewątpliwie otworzyła drzwi i bramy do hojności o zdumiewających rozmiarach, czego dowodem był rynek główny.

Od samego początku brano pod uwagę zaplecze wiosek w obrębie Bannmeile (zakazanej mili).

Kolonistom pozwolono wziąć kamienie na solidny mur z ulic, łąk i pól, również dom książęcy z dominującą nad nim wieżą został solidnie zbudowany. Do pozostałej części konstrukcji domu należało jednak użyć bardziej oczywistego materiału budowlanego, jakim jest drewno. Budynki wznoszono jako konstrukcje szkieletowe z portykami, a szczyty ustawiano i dekorowano w kierunku frontu rynku⁹⁶). W przybudówkach domu książęcego, jako miejscu jurysdykcji, znajdowały się indywidualne hale sprzedaży i kramy różnych zawodów, które podlegały panującemu przymusowi rynkowemu, ochronie i jednoczesnej kontroli komornictwa. Te długie hale sukienicze i kupieckie zostały później rozebrane, gdy w 1852 roku wybudowano nowy ratusz⁹⁷). Altany miały tę wielką zaletę, że w deszczową pogodę rynek nie tonął w kałużach. W dawnych czasach „Bankgerechtigkeit” (sprawiedliwość bankowa) wyrażała się prawdopodobnie w tym sensie, że osoby uprawnione mogły ustawiać ławki pod altanami i oferować na nich swoje produkty do sprzedaży. Stopniowo, w miarę rozwoju rynku, „ławny” te przenoszono do specjalnych kramów poza altanami, które nadal nazywano „ławami mięsnymi”, „ławami chlebowymi”, „ławami do butów”. Ostatecznie więc „ławka” stała się potocznym określeniem każdego publicznego miejsca prowadzenia działalności, wyposażonego w urządzenia bankowe. Dziś nazwa ta przetrwała tylko w branży pieniężnej.

Architektoniczny obraz miasta zmieniał się w różny sposób na przestrzeni wieków. Pierwotne budownictwo drewniane w konstrukcji przysłupowej odpowiadało najstarszym germańskim doświadczeniom budowlanym. Elementy nośne stanowiły

belki drewniane, natomiast poszczególne pola pośrednie sekcji ścian wypełnione były spoiwem gliniano-słomianym. Cienkie drewniane pręty służyły jako podpory konstrukcji. Budownictwo przysłupowe można spotkać jeszcze w wielu miastach i wsiach Dolnej Saksonii. Jego głównymi przeciwnikami były woda i ogień. Dzięki obfitości lasów, drewno było naturalnym i najtańszym materiałem budowlanym. Nie jest całkiem zrozumiałe, że przy obfitym występowaniu najlepszej gliny dla cegielni, ten o wiele wdzięczniejszy materiał nie został opracowany już w najwcześniejszych czasach. Kroniki z dawnych czasów wspominają o pierwszej murowanej stodole (1772⁹⁸). Nie należy zakładać, że cegielnia powinna istnieć już wcześniej. Bo kiedy za czasów pruskich radykalnie zmienił się sposób budowania i przeszło się na budownictwo murowane, zakładało się wtedy piece do wypalania cegieł i rzeczywiście na miejskiej łące za domem strzeleckim jako plan cegielni. Ta całkowita przebudowa miasta została przeprowadzona z królewskiej łaski za czasów Fryderyka II. Jak podaje kronika rodziny Lessel i kronika miejska z 1911 r.⁹⁹). Panowie Lessel należeli do najstarszych i najznamienitszych rodzin miasta. W dawnych czasach byli oni bogato uposażeni na wsi, a także pełnili służbę książęcą jako rajcy i wojewodowie. Wielkim przeorem/ kapłanem zakonu jaonitów, jak też pierwszym nosicielem tego nazwiska był Johann v. Lessel Anno 1452, pierwszym nosicielem tego nazwiska był radca Hans-Caspar Lessel (1620-1702) w Polkowicach.

Młodzież szybko zaczęła zachwycać się czynami bohaterskiego króla pruskiego. Wśród nich znalazł się Antoni Lessel. Było to w jednym z lat nieszczęść króla, prawdopodobnie po przegranej bitwie pod Kolinem w 1757 r., kiedy młody Anton był pewnego dnia z drużynami ojca na polach Oberdorfu. Nagle zobaczył jeźdźca w pobliżu „Zimnej Góry”, najwyższego wzniesienia nad miastem, i wkrótce zobaczył, że się zbliża. Szesnastoletni Anton Lessel rozpoznał w jeźdźcu, który wraz z koniem był kompletnie wyczerpany, królewską pruską stronę. Po zadaniu kilku pytań o postawę młodego człowieka, zażądał pilnie, bez straty czasu, dziesięciu wypoczętych koni dla ciężko ściganego starszego oficera pruskiego, który został położony w lesie Trzebca, obiecując jednocześnie wysoką nagrodę. Aby uniknąć niebezpieczeństwa aresztowania, należało natychmiast udać się do Kożuchowa, omijając miasto Polkowice.

Był to doskonały zbieg okoliczności, że u dziadka Lessla w gospodzie „Zu den Drei Mohren” („Do Trzech Maurów”/ „Pod Trzema Murzynami”) stały trzy zaprzęgi doskonałych ukraińskich koni. Kolejną szczęśliwą okolicznością było to, że Anton wiedział, jak pozyskać dla tej śmiałej sprawy swojego kuzyna Leitgeba, który był w pobliżu na swoich polach. Drużyny od razu ruszyły do marszu. Leitgeb wyprowadził ukraińską drużynę z miasta okrężną drogą przez bramę garncarską na drogę graniczną Musternick, a Anton Lessel wykorzystał pozostałych dwóch do uratowania nękanego oficera z opresji. W przełożonym oficerze rozpoznał od razu samego króla, tak że teraz wykorzystał wszystkie ukryte drogi graniczne, które były jeszcze otwarte dla samej ucieczki, aby połączyć się ze swoim kuzynem Leitgebem. Na obwód wybrano bardzo korzystne miejsce, gdzie nie było widać z wielkiej drogi wojskowej, a z drugiej strony

był dobry widok na teren. Królowi towarzyszyło tylko kilku stronników i huzarów. Już ujawniały się patrole nieprzyjaciela. Rolnik pochodzący z Moskorzyna, który przywiózł do miasta swoje masło, donosił, że teren w kierunku ulicy Neustädteker Straße jest już niebezpieczny z powodu nieprzyjacielskich jeźdźców. Dlatego do Kożuchowa nie było innej drogi niż droga graniczna Kaźmierzów przez Spottebruch. Anton Lessel znał dobrze Spottebruch ze względu na łąki swojego ojca, tak że znał bezpieczną kryjówkę, gdzie można było nakarmić konie i zrobić krótki odpoczynek. Śmiała podróż prowadziła dalej bocznymi drogami i zakończyła się szczęśliwie w Kożuchowie.

Hans-Casimir Leitgeb (ur. 1714) opisywany jest jako niezwykle zręczny woźnica. Do Kożuchowa przywiózł króla tylko w jednym objeździe z trzema ukraińskimi powozami - gdzie w przeciwnym razie potrzeba było dwa razy więcej koni. W innym razie ciężkie powozy musiały być co milę ponownie zaprzęgane jako królewskie powozy podrózne. W tej podróży było to jednak ponad pięć mil, do tego dochodzą niemożliwe warunki jazdy po bezdrożach.

Wszyscy uczestnicy musieli zmagać się z największymi przeszkodami i niebezpieczeństwami. Kiedy wszyscy szczęśliwie dotarli do Kożuchowa, król osobiście włożył kilka złotych monet do ręki woźnicy Hansa-Casimira Leitgeba. Plotka głosi, że było to 300 dukatów, które później zostały pomnożone do jednej metryki złota.

Uratowany król chętnie przyjąłby zręcznego i zaradnego Antona Lessela do swojej służby, ale ten wolał wolność osobistą od wszelkich innych zaszczytów. Kiedy król zapytał go, jaki jest dług wobec niego z jego strony, szczerze poprosił, aby zwrócił szczególną uwagę na jego rodzinne miasto i ze szczególnej życzliwości zadbał o lepszy stan budownictwa. Ta bezinteresowna prośba została dobrze przyjęta. W 1772 r. na koszt królewski doszło do obiecaniej budowy. Najpierw powstał dom dziadka „Zum Blauen Hirsch” (Za błękitnego Jelenia), a następnie w 1775 r. dom Antona Lessela jako nowy budynek¹⁰⁰).

Anton Lessel do końca życia cieszył się wieloma względami króla. Każdego roku podczas rewii dragonów w Polkowicach król udzielał mu osobistej audiencji i zawsze był zapraszany jako gość przez królewskiego księcia Lubina lub pułkownika Pape¹⁰¹).

W ten sposób miasto Polkowice zostało zbudowane od podstaw w pruskim stylu i od tego czasu cieszy się reputacją „Poczdamu powiatu głogowskiego”.

W tym nowym budynku stary plan został ponownie skrupulatnie zachowany. Jediną różnicą jest to, że arkady zostały teraz usunięte, dzięki czemu rynek został znacznie powiększony, a szczyty zostały opuszczone, dzięki czemu pojawił się ten dziwny rząd budynków, który dopiero teraz ponownie się potwierdza i wyjaśnia swój funkcjonalny projekt.

Stare mury miejskie nie padły jeszcze wtedy ofiarą innowacji. W 1805 r. „Lübener Tor” (brama lubińska) została zburzona z powodu zniszczenia i całkowicie przebudowana. Mimo że miasto dostarczyło drewno i cegły na budowę, nowy budynek kosztował 391 Reichstaler¹⁰²).

Historia budynku jest w stanie dostarczyć wiarygodnych informacji tylko o solidnych budynkach, ponieważ nic nie przetrwało z czasów drewnianej konstrukcji.

Jak dowodzi wieża miejska z jej kwadratową podbudową i zachowanymi średniowiecznymi sklepieniami parteru i piętra, ta zachowana część dawnego „książęcego”, a później „królewskiego” domu była od niepamiętnych czasów budowana jako kompleks warowny. Nawa opierała się bezpośrednio o tę wieżę. Skrzydło zachodnie wystawało nieco poza zachodnią płaszczyznę ściany wieży.

W najdawniejszych czasach w tej części mieściła się główna wartownia garnizonu, która została przeniesiona dopiero po przebudowie budynku na aptekę w 1774 roku. Apteka została uprzywilejowana przez króla w tym samym roku¹⁰³). Ratusz i sklepy mięsne zostały wzniesione w 1775 r. wraz z dziewięcioma innymi domami miejskimi kosztem 11 195 talarów 2 gr. 6 pfg. Sam ratusz wymagał 1456 talarów 18 Sgr. 6 Pfg. kosztów budowy. Budynki z lat 1772 do 1775 spowodowały, że skarb państwa królewskiego udzielił 48 778 talarów 6 groszy dotacji¹⁰⁴). Ratusz z nowego okresu budowy z 1775 roku rozciągał się w kierunku zachodnio-wschodnim od wieży ratuszowej nad pierścieniem i posiadał według ówczesnej reprezentacji na stronie południowej dwa wykusze, które prawdopodobnie służyły jako klatki schodowe.

Budynek ratusza z 1775 roku został wyparty przez nowy budynek z 1852 roku i zburzony. Na jego miejscu wyrosła sześcienna struktura masywnego budynku, w którym mieścił się magistrat z salą posiedzeń, sala posiedzeń rady miejskiej, a na ostatnim piętrze królewski sąd okręgowy jako następca dawnego sądu miejskiego. W piwnicach przez pewien czas mieścił się urząd pocztowy, aż później zlikwidowano skarb miejski w starym ratuszu i połączono go z miejską kasą oszczędności w głównym skarbcu miejskim.

Kościół parafialny św. Michała na placu kościelnym był prawdopodobnie pierwotnie zbudowany jako drewniany budynek szkieletowy. Gotycka konstrukcja sali chóru jako prezbiterium wskazuje na najstarszy masywny trakt budowlany. Do dziś wyraźnie widoczne są ówczesne nakładki na szwy, które dzieliły sklepienie na żebra. Do tego chóru przylega wysoka nawa z płaskim stropem. Wysokie gotyckie okna wskazują na to, że sala ta powstała później; po południowej stronie kaplica św. Anny została już otwarta w 1510 roku i zbudowana w stylu gotyckim, z pięknymi krzyżowymi żebami. Została ufundowana na podstawie „pobożnego zapisu” i wyposażona w „ogród jęczmienny” o powierzchni około pięciu akrów, aby opłacić świadczenia dla wielu urzędów duszpasterskich. Dawne gotyckie wnętrze kościoła parafialnego całkowicie zniknęło. Na jego miejscu w okresie baroku powstało nowe wnętrze z amboną, ołtarzem głównym i dwoma ołtarzami bocznymi. Wokół ołtarza głównego stały cztery niemal naturalnej wielkości rzeźbione figury czterech ewangelistów o bardzo dużej wartości artystycznej. Od tego czasu kościół zdobiła również Madonna z Dzieciątkiem¹⁰⁵). Pod skuteczną egidą księdza Johanna Doringa, kapliczki te zostały poddane gruntownej i właściwej renowacji, z pomocą prowincjonalnego konserwatora zabytków, przez mistrza stolarskiego Holzbreche-

ra-Landeshuta. Nic jednak nie pozostało ze starego malowidła sufitowego, które spoczywało pod grubymi warstwami przemalowań w nawie kościoła i według opisu z roku 1791 przedstawiało się następująco¹⁰⁶):

„Wewnętrzny sufit składa się z drewnianych paneli; na każdym panelu namalowany jest święty i święta, z jego (lub jej) imieniem i napisem o charakterze dobroczyńców, którzy go wykonali. Bardzo uderzające jest czytanie: Święta Barbara / naczelnik poczty; Święta Catharina / Burgermeisterin-pani burmistrz itd. Natomiast na górnym skrzydle ołtarzowym widnieje patron kościoła, Archanioł Michał, z podpisem: St. Michael / Parochus Polkwitzensis-proboszcz parafii Polkwitz.”

To pokazuje, że darczyńcy tych rzeźb z tego kasetonowego sufitu przynajmniej mieli swoje tytuły uwiecznione na kasetonowym suficie.

Prawy ołtarz boczny został poświęcony świętemu Sebastianowi jako patronowi dżumy, na pamiątkę dnia ślubowania 4 lipca 1680 r. Przedstawia on świętego Sebastiana w jego męczeństwie, przebitego strzałami i przywiązanego do drzewa, podczas gdy poniżej przed małymi namiotami w krajobrazie leżą zwłoki zarazy, a przed jego wizerunkiem klęczy duchowny w szatach błagalnych z kilkoma radnymi. Ponadto wizerunek papieża Fabiana jest przedstawiony w medalionie nad ołtarzem, a także rzeźba św. Rocha, z których obaj również pomogli zarazie.

Nad barokowym konfesjonalem północnej ściany należy wspomnieć o niezwykłej rzeźbie z okresu późnego baroku, przedstawiającej św. Jana Nepomucena, stróża tajemnicy spowiedzi, jako znaczącą darowiznę.

Ludzie ze wsi, którzy nie mieli własnego budynku kościelnego w swojej parafii, ale należeli do parafii, zostali pochowani w św. Michale. Ich pomniki nadal stoją na ścianach kościoła, takie jak dwa pomniki nagrobne z naturalnej wielkości przedstawieniami zmarłych po stronie północnej. Napis brzmi: ANNO 1604 / 12 WRZESNIA WIELMOŻNY PAN DAVID VON LOSS O ZMIERZCHU / W BOGU I (... I JEGO BŁOGOSŁAWIONA MAŁŻONKA O IMIENIU ...?) RÓŻNIE. JEGO WIEK W 67 ROKU / KTÓREGO DUSZA BÓG g. s. w. (niech Bóg się nad nim zmiłuje) ANNO 1605 THE 16 STYCZNIA zmarła jego żona, z domu v. Bock. Żona trzyma na ręku dziecko, które służy również jako uchwyt herbu von Loss; prawdopodobnie żona zmarła wraz z dzieckiem. Herby v. Loss, v. Bock, v. Hohberg, von Reibnitz, von Netz, von Haubnitz, v. Sterz i v. Zedlitz reprezentują herby rodowe.¹⁰⁷)

Przy wejściu do wieży znajdują się również dwa nagrobki, z których ten po lewej stronie został przeniesiony w to miejsce dopiero niedawno. Pochodzi ze sklepionego grobowca szlacheckiej części cmentarza, który zajmował południowo-wschodni narożnik w kierunku Kirchgassel. W tym grobie pochowano dziewczę Józefę v. Lessel w jedwabnej sukni. Była przybraną córką małżonki barona v. Unruh, która została pochowana bezpośrednio przy tym grobowcu. Podobnie ostatni baron von Borwitz z żoną leżał na tej części i wielu innych.

W latach 1686-1690 wybudowano potężną dzwonnice św. Michała o wysokości ponad 40 metrów. Napis na tablicy nad wejściem do wieży brzmi: NA CZEŚĆ

I CHWAŁĘ BOGU I NA UHONOROWANIE ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA / ANNO 1686 u. 1687 u. 88 u. 89 i 1690108).

Od 1742 r. pomieszczenia na piętrze starego ratusza udostępniano w określone dni zborowi luterańskiemu jako sale modlitewne, aż do czasu wybudowania w 1747 r. nowego kościoła na Rynku. Był to budynek z muru pruskiego bez wieży. Nie było jeszcze dzwonów¹⁰⁹).

W 1799 r. niebezpieczeństwo zawalenia się na wpół drewnianego budynku kościoła stało się nieuchronne. Konieczne stało się przekształcenie go w masywną budowlę. W ciągu roku budynek został zabezpieczony i przebudowany. Budynek został zatwierdzony przez inspektora Häbera 1 lutego 1800 r. ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych stron.

W czasie tej przebudowy budynek został powiększony o cztery łokcie i dodano tynkowany strop. Nad starym postawiono nowy chór organowy, a wszystkie empory i loże otrzymały nową, białą farbę. Koszty budowy bez darmowych dostaw materiałów ze skarbu miejskiego wyniosły: 3171 talarów 20 gr. 8 Pfg. Złożyło się na nie 1000 talarów daru łaski królewskiej, 1000 talarów pastora Maywalda, 500 talarów pożyczonych pieniędzy oraz reszta z dochodów gminy i wpływów ze starych materiałów.

Plan wzniesienia dzwonnicy z dzwonami był zawsze realizowany i utrzymywany przy życiu. Kiedy 25 października 1824 r. zmarł Karl Sigismund Reiche, kuśnierz i starszy z rodziny, która istniała od około dwustu lat, przekazał w testamencie 600 Rtlr na zakup dzwonów. Każdego roku, w dniu jego śmierci, dzwon miał bić przez godzinę i miało być głoszone kazanie żałobne. Syn fundatora, Karl Sigismund, urodzony 24 sierpnia 1772 roku w Polkowicach, był pastorem w Polkowicach od 1803 roku do 9 listopada 1845 roku.

Za jego kadencji 12 maja 1829 r. położono kamień węgielny pod 40-metrową dzwonicę, która przejęła istniejące już dzwonicie z drewnianej dzwonnicy na południowo-wschodniej stronie kościoła. Masywna wieża wznosiła się natomiast od strony zachodniej. U podnóża stożkowego szczytu otrzymała galeryjkę z żeliwną balustradą. W budynku klatki schodowej umieszczono kamienną tablicę z napisem: „Łaska królewska Fryderyka Wilhelma III oraz aktywny zapał chwalebego sponsora i Kolegium Kościelnego doprowadziły do budowy tej wieży; kamień węgielny położono 12 maja 1829 roku”. Królewski dar łaski wynosił 2000 Talarów¹¹⁰).

W celu pozyskania materiału budowlanego na wieżę rozebrano stary mur obronny dawnego zamku miejskiego na odcinku od Bramy Głogowskiej do stawu środkowego, przy tamtejszym stawie. Wał został zniwelowany i wykorzystany jako promenada i plac targowy dla bydła. Największe kamienie wykorzystano do budowy fundamentów nowej wieży. W ten sposób po raz pierwszy ujawniły się potężne rozmiary nieregularnych bloków, które w tym czasie przodkowie wywlekali z dzielnicy, aby położyć solidne fundamenty pod mur zamkowy. Cztery silne konie nie były w stanie przenieść takiego kamienia; tylko sześć wołów zdołało przeciągnąć te kamienie fundamentowe do nowego miejsca przeznaczenia za pomocą drewnianych walców¹¹¹).

Z tą nową budowlą zaczęły się więc odsłaniać stare tajemnice budowlane z wcześniejszych wieków i trzeba było podziwiać pracowitość przodków, z jaką w prymitywniejszych warunkach opanowali o wiele większą pracę, wzniesienie muru zamkowego, do którego mozolnie wleczono kamień polny po kamieniu polnym, aby w końcu stworzyć solidną więź muru. Ostatecznie utworzył on kamienny pierścień obronny wokół „Pierścienia” i otrzymał zaszczytną nazwę Ringmauer (mur pierścieniowy). Przed wałem znajdował się jednak ochronny szeroki rów pierścieniowy, którego pozostałości można było znaleźć jedynie w trzech stawach rybnych. Z biegiem czasu po trzech głównych bramach również nie pozostał żaden ślad.

Kolejne spojrzenie na historię społeczną i architektoniczną zapewnia dobrze skonstruowany, rozległy budynek z poddaszem, „Jesuiterei”-kancelaria prawnicza, naprzeciwko „Lübener Tore” (Brama Lubińska). Była to kwatera zakonników w drodze do głównej osady Gr. Wartenberg i jeszcze kilkadziesiąt lat temu posiadała atrakcyjną salę ze stiukowym sufitem, prawdopodobnie używaną jako refektarz, który później, gdy był gospodą „Zum goldenen Adler” (Do złotego orła), odgrywał swoją rolę podczas tańców przy kawie. Już w 1778 r. wniosek magistratu o zakup „Jesuiterei” za cenę 400 talarów został odrzucony. W tym czasie rada planowała budowę stajni garnizonowej dla 60 koni na bardzo przestronnym dziedzińcu¹¹²).

W latach 50. rozważano pomysł całkowitego wyburzenia starego ratusza wraz z apteką pod budowę nowego ratusza. Prawdopodobnie projekt ten złamałby kark wieży starego ratusza, która niewątpliwie stanęłaby na przeszkodzie realizacji planu. Dopiero fakt, że aptekarz Krause, oprócz kwoty ugody, zażądał również kosztów przeprowadzki do pobliskiego narożnego budynku Ring-Lübenerstraße, tak zwanej „Leitgebseite”, położył kres temu planowi. Tak więc w latach 1852-53 „pallazo nuovo” we wspomnianej już imitacji florenckiego renesansu został masywnie i bez najmniejszej empatii wkomponowany w istniejące otoczenie. Wybrano dla niego cynkowy dach, który zniknął za poziomym mocowaniem ściany. Koszty budowy wyniosły 12 037 talarów 2 Sgr. 3 Pfg., nie licząc zapasów skarbowych surowca budowlanego w postaci drewna i cegieł. Był to jeden z ostatnich wyczynów budowlanych dawnych ojców miasta¹¹³).

Uprzywilejowane Bractwo Strzelców św. Sebastiana

Biorąc pod uwagę pozycję społeczną uprzywilejowanego Bractwa Strzeleckiego oraz ich wiek, nie ulega wątpliwości, że ci uprzywilejowani panowie byli bezpośrednimi potomkami staromiejsko-zamkowej drużyny, jako nosiciele woli i broni.

Starsi kronikarze datują wiek tego „Herrenzeche” na pierwszą połowę XV wieku¹¹⁴). Jeśli przyrzeć się bliżej wydarzeniom historycznym starszego okresu, to szczególne znaczenie ma fakt restrukturyzacji społecznej właśnie tych decydujących dziesięcioleci. Pod wpływem cechów i ich mistrzów przysięgłych rosła władza rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Matthiasa Kaisera i jego rajców, aż do uzyskania komornictwa miejskiego z wyższą i niższą jurysdykcją, a także indywidualnych praw

bankowych. W 1407 r., w celu zabezpieczenia nabytych praw przez władzę polityczną, istniejące „Herrenzeche” zostało rozszerzone i utworzone jako „Schützenbruderschaft zu Ehren des St. Sebastian” (bractwo strzelców na cześć św. Sebastiana). W nim panowie wójtowie i radni zbliżyli się do siebie jak bracia, aby poprzedni „zespół” mógł zapewnić sobie przetrwanie w tym nowym stowarzyszeniu.

Bronią dawnych czasów była kusza, którą potem stopniowo zastępowała rura ogniowa. Oczywiście, rapier od niepamiętnych czasów odgrywał swoją szczególną rolę jako broń, którą w razie potrzeby zastępował miecz. Komornik miejski i burmistrz, wraz z radnymi, zawsze odgrywali uprzywilejowaną rolę w tej dżentelmeńskiej gospodzie i bractwie strzeleckim i cieszyli się najwyższymi honorami. Swoimi głosami decydowali o wszystkich wydarzeniach i mieli najwyższą władzę nad całym zespołem, który musiał wykonywać ich polecenia. Tak więc zewnętrznie i wewnętrznie istniała grupa mężczyzn, która uzupełniała stałą policję, a w razie wojny stawała na czele całego społeczeństwa w obronie murów i prowadziła obronę.

Dla szeroko pojętej obrony narodowej tworzono garnizony.

Według starszych przekazów, bractwo zostało ponownie potwierdzone w 1618 r., ale rozpoczynająca się w tym czasie zawierucha „wojny trzydziestoletniej” przyczyniła się do całkowitego upadku i dziesięcioletniego rozkładu miasta, tak że w tym czasie w zrujnowanych domach przebywali już tylko „rabusie i dzikie zwierzęta”. Dopiero po okropnościach wojny gmina stopniowo odradzała się wraz z powrotem pierwszych dawnych mieszkańców z okolic Koźuchowa.

Ostateczna reforma i ponowne uprzywilejowanie nastąpiło jednak dopiero 20 maja 1677 roku¹¹⁶).

Przywilej, który został nadany przez radę miejską w jej własnym imieniu, brzmiał: „My, burmistrz i rada królewskiego miasta Polkowice, zaświadczamy i wyznajemy, że teraz ponownie uruchomimy obywatelską strzelnicę królewską..... i w tym celu obniżyć cenę strzelnicy, która została zadekretowana w tym celu wieki temu oraz wyposażyć Löbliche Schützenbrüderschaft (bractwo strzelców) w pewne artykuły i przywileje. Ponieważ doskonale zdajemy sobie sprawę ze sposobu, w jaki nasi drodzy przodkowie korzystali z tego rycerskiego ćwiczenia, takie bezpłatne ćwiczenia cywilne zostaną ustanowione dla większego porządku policyjnego i zwyczajów obywatelskich Tak więc, pod wpływem tego impulsu:

W IMIĘ ŚWIĘTEJ I INDYWIDUALNEJ TRÓJCY / niniejszym i na jej mocy ustanawiamy i erygujemy tak zwane bractwo strzelców wyborowych i pragniemy je potwierdzić, zatwierdzić i potwierdzić w drodze autorytetu, dla nas samych i naszych następców Jakże teraz wspomniany rycerski orszak ... dla dobra całego miasta, tak ogólnie, jak w szczególności dla naszej własnej korzyści i honoru, więc mamy tym większe uznanie i zachętę całego bractwa, zwłaszcza że nie ma wątpliwości, że zawsze są rycerscy i bez irytacji, jak przystało i przystoi dzielnym mężczyznom, ale ku ich uciesze i wygodzie zostali wystawieni na następujące klejnoty i przywileje:

1. chcemy przyznać całemu bractwu osiem buszli rocznie z jęczmienia odsetkowego dochodu miasta ... z czego jedno piwo będzie warzone, z czego połowa będzie sprzedawana, za co cyna na prezenty i pod nią królewski dzban zostanie zakupiony za około jednego Reichstalera, ale drugie piwo będzie podawane bractwu dla przyjemności królewskiego strzelania.
2. wyznaczyliśmy już w „Petschel” trzy kawałki ziemi ornej, z których każdy może być obsiany około 6 ćwierci (sto funtów), z których jeden kawałek rocznie, aby inni mogli odpocząć, król musi swobodnie korzystać, bez podatków i odsetek, dla swojej przyjemności, wraz z królewską puszką według własnego uznania od Anno 1677; jest także wolny od robot z miastem.
3. chcemy również przekazać tzw. „Schützentichlein” do swobodnego użytku bractwa. Aby zachować i pielęgnować porządek i szacunek, ustanowiliśmy następujące artykuły:
 - I. Wszelkie bluźnierstwa, biczowanie, przeklinanie, obrażanie, a także niecywilne, karalne zachowanie są zabronione pod surową karą ...
 - II. Strzelanie królewskie rozpocznie się trzeciego dnia Zielonych Świątek, w którym to dniu zostanie ustanowiony król; drugiego i trzeciego dnia strzelanie odbędzie się do tarczy parasolowej po innych klejnotach.
 - III. Każdego roku w Michaelmas – w okresie od 11 listopada do 6 grudnia jest kwartał ze strzelaniem parasolowym; co kwartał strzela się grosz. Groschen jest strzelany co kwartał.
 - V. Nikomu, z wyjątkiem brata strzelca, nie wolno strzelać do Kleinoda. Kto chce być wcielony, zapłaci 1 rtrl za arkę jako prawo do strzelania, skryba dwa w. Gr. do uczonego w Piśmie, 1 Gr. Gr. i do rejestracji przez starszych.
 - XI. Starsi powinni nałożyć wieniec na pierwsze trafienie, ten na następne, a ten na trzecie, i tak dalej, z dwoma w. Gr. kara.
 - XIII. Będzie miał wszystkie i rozmaite samozakupione, opłacone i niegrzeczne fajki, pod karą według wiedzy bractwa.
 - XVI. Ktokolwiek osiągnie godność królewską, będzie eskortowany do swojego mieszkania przez dwóch radnych i starszych.
 - XX. W kwartalne święto Michaelmas wszyscy bracia mają się stawić przed królem...; pod karą, że w tym dniu nie będą uczęszczać do żadnego innego klasztoru lub piwiarni.
 - XXI. Z wyjątkiem celowniczego, nikt nie powinien informować o strzale ... W razie wątpliwości, wyznaczeni nadzorcy powinni zbadać strzał ...
 - XXV. Dla brata, który usiądzie do stołu przed królem lub starszym, kara wynosi 6 Hellerów.
 - XXVII. Wszyscy strzelcy muszą eskortować zmarłego brata. Cel otrzymuje od krewnych zmarłego 2 w. Gr.
 - XXVIII. Rozkaz starszyny, aby maszerować lub zostać wezwanym, należy natychmiast wykonać ...
 - XXX. Czyńmy wszystko, co sprzyja miłości, pokojowi i jedności...

Na dowód czego, pod wielkim insygnium miasta, niniejszym zaświadczamy: Polkowice, 20 maja Anno 1677.

LS. podpisane. Melchior Ignatius Vogt, notariusz.

Księgi protokołów wiernie zapisują najważniejsze wydarzenia w bractwie, o nowych decyzjach, nowych przyjęciach, fundacjach, wydarzeniach, tak że przekazują żywy obraz wewnętrznej działalności społecznej i publicznej. Cech posiadał kilka potężnych cynowych kufli z pokrywkami do picia napojów braterskich i powitalnych, jako uhonorowanie szczególnych osobistości lub gości oraz zewnętrznych towarzyszy strzelaniny. Przez lwie głowy, jako elementy ozdobne na wysokich naczyniach z płytowymi podstawami, przebiegały skręcone sznury, na których zawieszono były podarowane srebrne tarcze poszczególnych królów. W zależności od osobowości, tarcze te były bogato grawerowane, cyzelowane lub plastycznie zdobione herbami.

W najstarszej księdze protokołów z lat 1689-1711 czytamy: Pan Johann Friedrich Goldbach podarował 5 czerwca 1691 r. srebrną tarczę jako król do kufła. Radny Nikolaus Küntzel również podarował tarczę, a Thomas Medlau, komornik miejski, podarował 20 srebrnych gramów do srebrnego skarbu. W 1692 r. każdy z braci otrzymał dodatek w wysokości 6 srebrnych monet na tradycyjny bankiet królewski. W 1693 r., pod przewodnictwem komisarza rady Nikolausa Küntzela jako asesora, postanowiono nie przyjmować na razie nikogo innego do bractwa.

W 1694 r. krany beczek z piwem zostały poddane lepszej kontroli, ponieważ piwo było nielegalnie wynoszone z pokoju strzelca (Schützenstube). W 1695 r., za wiedzą honorowego radcy szlacheckiego, Thomas Medlau, komornik miejski, został zwolniony z dodatku cynowego, ponieważ z powodu zaawansowanego wieku nie był już w stanie brać udziału w strzelaniu. Jednak żaden inny brat strzelec nie powinien być w stanie się na to powołać. W tym samym roku został przyjęty Hans George Lessel. 24 maja zdecydowano, że król nie musi zapewniać posiłku zagranicznym muzykom, ponieważ muzykę zapewnia rektor miasta.

W 1696 roku zdecydowano, że goście honorowi, tacy jak Geistl. Pan z Krzepielowa, będą musieli zapłacić dodatek cynowy, jeśli będą chcieli wziąć udział w strzelaniu. W tym czasie pan Adam Reiche został przyjęty jako członek rodziny szlacheckiej, która kwitnie do dziś, a na zjeździe w dniu 1 czerwca 1700 r. Pan Hans Joseph Leitgeb, radny miejski. Uiszczono opłatę w wysokości 2 Rthlrn, a także dodatek na pszenicę - do warzenia piwa - i cyny. W 1701 r. cesarski poczmistrz i rajca Nikolaus Küntzel, a w 1709 r. rajca Baltzer Böhlich zadeklarowali przystąpienie do bractwa. W 1726 r. zważono 40 kilogramów cyny, aby odlewnik mógł wyprodukować drobne przedmioty i prezenty dla królewskich strzelców. Można z tego wywnioskować bogactwo pucharów, naczyń, misek i talerzy, które były dostępne jako nagrody strzeleckie.

W dniu 6 maja 1736 r. bractwo w obecności komisarza rady sprzedało staw strzelecki obywatelowi i farbiarzowi Christianowi Wernerowi za 7 Rthlr.

W zamian starsi kazali wykonać srebrny klejnot jako królewski puchar za 8 Rthlr. Ponownie ustalono, że odpowiedni król otrzymuje wynagrodzenie z miejskiego skarbcza: dziesięć Rthlr, a za wolność osiem Rthlr.

W 1736 roku na pucharach powitalnych zawieszono 33 tarcze królewskie z litego srebra. W 1740 roku odnotowano 41 tarcz, z których dwie służyły do pokrycia kosztów nalewania powitania z kulistymi stopami do trzech pucharów.

Roczna regencja obywatela-króla była dość kosztowna, tak że faktycznie tylko zamożni bracia mogli być „uczynieni” królem. Jak widać, nigdy nie było łatwo znaleźć odpowiedniego człowieka we właściwym momencie.

W 1743 r., 3 czerwca, podjęto decyzję o ustaleniu liczby braci na 36. Były one i pozostały wyłączne w kopalni starców. Od tej pory król nie powinien ponosić żadnych innych kosztów poza podarowaniem nowego „człowieka”, tj. nowej tarczy strzeleckiej. Stosunkiem głosów 24 do 13 postanowiono ogłosić króla pierwszego dnia po najlepszym strzale. Aby zapobiec wynoszeniu zbyt dużej ilości piwa, przed Domem Strzelca ustawiono kran do nalewania miejskiego piwa.

Schützenbier-piwo strzelców podawano jednak wyłącznie w Herrenstube-pijalni męskiej.

Ci, którzy chcieliby strzelać, mogliby zostać wprowadzeni do królewskiego strzelania i strzelać 24 srebrne monety dziennie lub 2 Rthlr za wszystkie trzy dni; jednak nie mogliby wygrać godności króla, a jedynie trzecią nagrodę.

Ze względu na muzykę dyrektorowi szkoły nie wolno było płacić więcej niż 3 Rthlr za wejście i wyjście, a także za napoje zdrowotne; jeśli mu to nie odpowiadało, zamawiano inną muzykę. „Najmłodszy” bracia otrzymują jednego talara jako napiwek za swoje usługi w dniach królewskich strzelanin. Z kolei celowniczy otrzymuje 18 srebrnych gr.

W 1744 r. jednogłośnie postanowiono zwolnić burmistrza i dwóch komisarzy rady z dodatku zbożowego, ale nikogo więcej; nawet utytułowany Herr Kriegs - u. Steuerrat-doradca wojenno-podatkowy, Herr von Hattorff. Bractwo wybrało w tym roku marszałka i księcia do pomocy, którzy mieli zapewnić najlepszy porządek podczas królewskiego strzelania. Przed przyjęciem szaczonego urzędu żaden z braci nie mógł odmówić, za co groziła surowa kara. Z powodu trudów wojennych Starszy nie chciał już mieć Arki i klejnotów pod swoją opieką; Bractwo wyraziło jednak pełne zaufanie do niego, więc sprawa została pozostawiona w spokoju. W 1755 r. następujące osoby zostały przyjęte do Bractwa jako oficerowie garnizonu: Pan Ritmeister v. Falkenhayn i Pan v. Milichen.

W tym czasie utworzono „Ordentliches Tischgesäß” (Komitet Porządkowy Stołu), którego zadaniem było zapewnienie jak najlepszego porządku przy stole.

W 1770 Pan Bernhard Joseph Leitgeb został powołany do komitetu - Löbl. Tischgesäße.

Czasy wojny również miały niekorzystny wpływ na bractwo, takie jak „wojna siedmioletnia” i czasy upadku Prus około 1805 r. Chociaż stowarzyszenie przetrwało

również te czasy, nie rozkwitło ponownie aż do 1816 roku. W tym czasie kierował nim pan Lessel. Przez lata Baltazar był głównym starszym, a jako komisarz rady i aktywny członek, jego syn Anton Lessel pracował z nim dla dobra braterstwa. Anton został wybrany tymczasowym burmistrzem w 1813 roku w miejsce zbiegłego burmistrza i został nawet zabrany do Głogowa jako zakładnik armii inwazyjnej. Przez trzy dni i trzy noce był trzymany o chlebie i wodzie. Ponieważ jednak nie można mu było udowodnić niczego poza odważną konfrontacją z rabującymi żołnierzami, musiał zostać zwolniony. Pracował u boku ojca jako gorliwy orędownik budowy nowego Schützenhaus, który wzbudzał w mieście wielkie poruszenie.

Spór między bractwem a radą miejską został nawet przedłożony rządowi, ponieważ zakwestionowano dawne prawa do ziemi stowarzyszenia strzeleckiego. Jednak dzięki mądrości senatora Antona Lessela wiele zostało złagodzonych, a nawet udzielono pomocy budowlanej, na przykład przez honorowego członka hrabiego Carla Clairona d'Haussonville'a, pana Szklar Górnych, który podarował 3000 cegieł i pień sosny, podczas gdy magistrat poczynił następujące ustępstwa jako korzyść budowlaną dla nowego budynku: darowizna 20 000 cegieł, 18 000 dachówek i 20 pni drewna.

W związku z tym 3 czerwca 1816 r. Schützenkönig-król strzelców Hans-Christian Leitgeb został uroczyście odebrany przez cały Schützencorps z „żółtą flagą” z orłem śląskim podarowanym przez królową Ludwikę i odprowadzony do Domu Strzelca. Magistrat wziął udział w uroczystościach. Spośród radnych miejskich udział wziął tylko gorzelnik Traugott Giesel. Pozostali panowie trzymali się z daleka w proteście. Główny starszy Balthasar Lessel położył kamień węgielny. Nowy budynek został wyposażony w Schützenbruderstube-izbę bractwa strzeleckiego, knajpkę i salę na urozyste imprezy, z wystarczającą ilością pomieszczeń pomocniczych i technicznych, dzięki czemu w przyszłości odbywały się tu również królewskie bankiety, a następnie bal. Na 3 sierpnia 1817 r. wyznaczono inaugurację budynku na 10 sierpnia 1817 r., Która była następnie obchodzona z wielką powagą, z paradą, trzema dniami strzelania i bankietem.

O dobrej reputacji bractwa świadczy również list wysłany do gildii przez hrabiego de Clairon d'Haussonville w Szklarach z okazji objęcia przez niego tronu. Poyda wygrała pod jego nieobecność. Po raz kolejny odbyło się strzelanie do ptaków. Hrabia otrzymał od Zielera rozplątane ciało ptaka, podczas gdy korona wciąż miała zostać dostarczona jako znak przekazania godności. List, który hrabia przekazał przez swojego łowczego, mówił między innymi: „Przy okazji, to dla mnie wielki zaszczyt i przyjemność być wpisanym do Waszej księgi. Obejmuję wszystkich moich kolegów strzelców i pozostaję z najdoskonalszym oddaniem / Dero najbardziej oddany przyjaciel hrabia de Clairon d'Haussonville. Szklary Górne, dnia 25. VIII. 1819.”

Oficjalny list potwierdzający z magistratu brzmiał: „Przyjęcie hrabiego de Clairon d'Haussonville do miejscowej gildii strzelców wyborowych zostaje zatwierdzone i potwierdzone z przyjemnością. Polkowice, 2 września 1819 r. Magistrat”.

Towarzystwo strzeleckie uhonorowało swojego najmłodszego brata przekazując mu patent członka honorowego i posiadacza najwyższego odznaczenia. Na okazie

zostali wyznaczeni: Schützenhauptmann Anton Lessel, Premier-Leutnant Krause, Schützenkönig Hans-Christian Leitgeb i Unteroffizier.

W marcu 1827 r. Towarzystwo Schützengesellschaft sprzedało dom strzelecki miastu, dając pierwszeństwo Schützengilde w organizacji imprez.

Przez sto lat potomkowie wiernie i sumiennie przyczyniali się do utrzymania renomy swojego starego rodzinnego miasta i organizowali coroczne imprezy publiczne, które przyciągały uczestników z daleka. Szczególnie z sąsiednimi gminami Rudną, Lubinem, Chocianowem, Gromadką, Ścinawą i Głogowem często organizowano festyny ludowe, które trwały wiele dni i były świętami ludowymi w najlepszym tego słowa znaczeniu.

W 1927 roku przez osiem dni uroczystie obchodzono dwieście pięćdziesiątą rocznicę reorganizacji z 1677 roku. Po raz kolejny wszystkie sąsiednie stowarzyszenia strzeleckie przybyły na wielkie zawody strzeleckie na specjalne zaproszenie, zwłaszcza że głównymi nagrodami były trzy wysokie zegary dziadkowe, z których część została подарowana przez patronów, a bogata wystawa nagród strzeleckich również zachęcała do zaciętej rywalizacji. Duże publiczne wesołe miasteczko wypełniło pole obok domu strzeleckiego, a liczne inne stanowiska strzeleckie, stoiska z kostkami i parkiety taneczne zapewniły szeroką publiczną rozrywkę. Wieczorną atrakcją był pokaz fajerwerków zorganizowany przez majora Oskara Morgenrotha, a także turnieje tańca, spotkania rzemieślników, imprezy sportowe i koncerty.

We wszystkich minionych latach Stowarzyszenie Schützenbruderschaft miało decydujące znaczenie dla wydarzeń społecznych i uroczystości w mieście, ponieważ tradycyjnie często tworzyło ramy dla planowania i przyczyniało się w znacznym stopniu do sukcesu.

Festiwale strzeleckie wprawiają w radosny nastrój
umysł i serce,
i zawsze podtrzymywały dobry nastrój,
rozrywkę, odwagę i dobre żarty...

Wojna, pożar, brak wody i zaraza

„Strasznym horrorem jest wojna...” Schiller.

W toku doświadczeń historycznych dochodzi się do fatalnego wniosku, że człowiek jest najgorszym wrogiem człowieka. Człowiek chwilowo tak bardzo oddalił się od swojego moralnego zadania dążenia wzwyż, że w demonicznych epokach z zimnym uśmiechem niszczy dzieła, które tworzył przez wieki. Co prawda, zawsze starał się chronić przed takimi niszczycielskimi erupcjami zgodnie z duchem czasu. W średniowieczu tworzył pierścień murów wokół swoich dóbr, schronił się z nimi na stromym wzniesieniu lub połączył się we wspólnotę w zamku miejskim i otoczył cały swój majątek warownym murem pierścieniowym; A kiedy to już nie wystarczało, musiał opracować kosztowną broń defensywną i nauczyć się produkować bomby, których produkcja kosztowała miliony, a i tak na nic się nie przydawała, bo „tamten” wyposażył się w taką samą broń. Tak więc broń i obrona chroniła i była użyteczna tylko tak długo, jak długo „ten drugi” w dawnych czasach nie miał możliwości uczynienia tych zabezpieczeń iluzorycznymi, ponieważ był wyposażony w ten sam sposób, lub nawet, tak jak on, wymyślał ulepszenia, aby dopaść drugiego człowieka. Straszna śruba bez końca!

Można przyznać, że w najwcześniejszych czasach, nawet w 1489 roku, kiedy szalała „wojna głogowska”, podczas której król Maciej Korwin, książę Jan „Okrutny” z Sagana i Głogowa, uwolnił się od swoich księstw, wojska miały pewien szacunek dla obrony murów¹¹⁶).

Kiedy sto lat później inny Maciej panował jako cesarz, wraz z jego śmiercią w 1619 r. na Śląsku wybuchła również „wojna trzydziestoletnia”. W 1622 r. cesarz Ferdynand I uwolnił część polskiego ludu pomocniczego - Kozaków. Szli rabując i plądrując Śląsk, a jednocześnie rozprzestrzeniaли nie mniej groźnego wroga – zarazę¹¹⁷). Jak po wszystkich wojnach przed i po, nastąpił po niej spadek wartości pieniądza, czyli inflacja¹¹⁸). Specjalne talary i dukaty zostały zastąpione miedzianymi i srebrnymi monetami piankowymi, które książęta i włościanie wybijali na utrzymanie swoich wojsk i w ten sposób, jako „falszerze” na wielką skalę, pogłębili klęskę wojenną przez głód i nędzę, które nie miały sobie równych. Na mocy tego nakazu monetarnego miasto Polkowice zastawiało na rzecz wsi Polkowice Dolne spadek, łąki i chatę w Sprottebruch za 10 dukatów, każdy po 20 talarów. Wieś Polkowice Dolne¹¹⁹) wpłacała do skarbu państwa corocznie 7 Rthlr 19 Sgr. 6 d' odsetek wyrównawczych. Ziemie te nigdy nie wróciły do miasta Polkowice. Można sobie wyobrazić, jak wielkie były potrzeby już w 1623 r., kiedy buszel, czyli około stu kilogramów pszenicy kosztował 50 talarów. Kto z biedniejszej ludności mógł jeszcze kupić taki skarb? A to był dopiero początek dziesięcioleci cierpienia. Wół był już wart 500 talarów. To nie wymaga dalszych wskázówek co do warunków, które miały nadejść.

Obawiano się najemników hrabiego Ernsta von Mansfelda¹²⁰) wraz z jego samozwańczą armią, która według ówczesnej powszechnej opinii przypominała bandę rozbójników. Ale Wallensteinowie, jako wojska cesarskie, przewyższali Mansfeldów

w plądrowaniu i niszczeniu. Fakt, że wojenne konflikty między narodami coraz częściej przybierały charakter zakrytych walk duchowych, był gorzko przeżywany przez ówczesnych przodków. Kiedy Mansfeld zmarł w 1627 r., cesarz Ferdynand zrobił wszystko, aby osiągnąć swoje cele. Samo przejście wojsk z Mansfeld było wystarczającym faktem, aby podjąć odpowiednie działania przeciwko temu miejscu. Namieśnicy księstwa głogowskiego, baron von Oppersdorf i Burggraf zu Dohna, skorzystali z pomocy silnego regimentu dragonów Lichtenstein¹²¹), który siał postrach i grozę.

8 listopada wjechała w mury kompania Lichtensteinów w celach kontrreformacyjnych, wypędziła obu duchownych protestanckich i trzech nauczycieli szkolnych oraz przywróciła katolickiego księdza w kościele św. Michała, zmuszając radę i mieszkańców miasta do nawrócenia drakońskimi środkami, które były głośno ganione i spotkały się z największą dezaprobatą nawet w szeregach wiernych.

Konwersja zakończyła się tym, że wszystkie cechy i gospody, a także rada, wójtowie, starsi i ławnicy musieli 23 grudnia 1628 r. podpisać przedstawiony im rewers, w którym wyznawali, że dobrowolnie i bezceremonialnie nawrócili się na Kościół Katolicki i prosili Cesarski Majestat, aby ich w tym chronił, a w przyszłości nie nadawał praw obywatelskich nikomu innemu niż katolik¹²¹).

Współczesna relacja o dobrach świeckich i kościelnych ówczesnego księstwa głogowskiego mówiła: „Sławne i znane jest, jak pułk Lichtensteinów tłukł się po wsiach i miastach, a wielu uczciwych ludzi musiało zrezygnować ze wsi, a po części i z życia, zaś ich dzieci musiały iść na żebry”¹²²) Po trzystu latach żyjemy w epoce, która wykazuje tak przerażające analogie do tamtych czasów, że z całą wyrazistością rozpoznaje się zwiększone precedensy tamtych czasów.

Dziś jednak nie mamy do czynienia z samobójczą konfrontacją bratnich wyznań, ale z konfrontacją ideologicznych wspólnot religijnych z religią chrześcijańską. Ponownie partnerzy kamuflują się pod sieciami kamuflażu materialnych dyscyplin różnorodnego materializmu i związanymi z nimi przesłaniami zbawienia. Sukcesy materialne zwycięskich bitew materialnych są w ostatecznym rozrachunku takie same wtedy jak i teraz; nic się pod tym względem nie zmieniło. Tyle tylko, że dziś postępowi twierdzi, że jest w stanie zatriumfować nad wszystkim, ale dał już dowód, że jest skłonny do zimnego niszczenia wszystkiego, co kiedyś pojmował i przynosił jako błogosławieństwa. Wystarczy tylko spojrzeć na Nagasaki i Hiroszimę, aby wyraźnie prześledzić prawdziwy rozwój ludzkiego ducha. Dalsze zagłębianie się w ówczesne wydarzenia pokaże wkrótce, w jakim stopniu skutecznie realizowano ochronę niemieckiej kultury ojczyzny.

Kronikarz podaje dalej dokumentalny opis warunków panujących w tym czasie: Oburzające żądania żołdatów o wybrane posiłki, pieniądze i kosztowności wymuszały na mieszkańcach codziennie w sposób barbarzyński. Okres od 8 listopada do pierwszych dni kwietnia spowodował około 3128 talarów w kosztach żywności, za gwałtowną próbę stworzenia jedności wiary.

W obliczu tych trudności wielu mieszkańców opuściło miasto wraz z dobytkiem i majątkiem, tym bardziej, że urzędy miejskie mogli obsadzać tylko katolicy. Brak wykwalifikowanych pracowników sprawił, że na wolne stanowiska zaczęli napływać różnego rodzaju partyzanci, tak że w wyniku tej niegospodarności w 1630 r. zaległości podatkowe wynosiły już 795 talarów. Nie liczone groszy z młynów, podatków handlowych, ceł na wino i brandy, podatków od dymarki i bydła¹²³). Tylko w 1631 r. 10 kompanii piechoty Mohrwalda z Wallensteinu przebywało w mieście przez 23 tygodnie, karmionych niewyobrażalnym kosztem, gdzie ... wszyscy żyli zgodnie ze swoją wolnością. Koszt samych racji żywnościowych wyniósł 4460 talarów. Po odejściu tych frajerów zaraza podążyła za nimi. Wśród pozostałych mieszkańców szalała tak uporczywie, że pozostało tylko siedem par małżeńskich¹²⁴).

Teraz Szwedzi pojawili się „na scenie”, ponownie witani przez niektórych jako wybawcy. W międzyczasie odszedł katolicki pastor, a przywrócono wypędzonego w 1628 r. kaznodzieję Johanna Baumanna. W skład rady ponownie weszli członkowie protestancy.

Pierwsza redukcja waluty, przeprowadzona już w 1624 roku, wraz z konfiskatą wszystkich fałszywych monet, przyniosła nowe grosze cesarskie, 30 do jednego talara cesarskiego. Nie mogło to powstrzymać dalszego rozkładu kraju, przy silnych ruchach wojsk.

Po śmierci Ferdynanda II 15 lutego 1637 r. można było mieć nadzieję na lepsze czasy chrześcijańskiej wyrozumiałości ze strony Ferdynanda III. Okazało się, że był to błąd. Prawdą jest, że w międzyczasie, po ustąpieniu niebezpieczeństwa zarazy, niektórzy mieszkańcy powrócili z lasów i miejsc schronienia, tak że katolicka rada i proboszcz zostali ponownie ustanowieni, ale zło było niewątpliwie wielkie. „ ... straszny czas! Wszystkie więzy porządku zostały zerwane, szacunek dla praw, czystość moralna, wierność i wiara popadały w ruinę; ówcześni krewni rady pragnęli sprowadzić zbłąkane dzieci z powrotem do szkoły. Postanowiono zmusić rodziców do ponownego posyłania dzieci do szkoły od piątego roku życia, aby były uczone modlitwy, pobożności i wszelkich cnót, dopóki nie będą przydatne do zdobywania domowego pożywienia...”¹²⁵). Równocześnie ujawniła się stara niechęć szlachty do mieszczan, aby jak najdalej przesunąć ciężar wojny na mieszczan. Ekspertyza namiestnika v. Oppersdorf w procesie miast księstwa Głogowskiego przeciwko szlachcie mówi: „ ... że komisarz ziemski nie tylko nieodpowiedzialnie podburzał włościan przeciwko miastom, ale także niewinnie antagonizował ich z ludnością wcieloną i samym feldmarszałkiem, a im dłużej tym bardziej uciskano biedne, ciężko doświadczane miasta, im dłużej, tym bardziej uciskają na karki biedne, mocno uciśnione miasta, nie mogą za to odpowiedzieć ani przed Bogiem, ani przed Waszym Majestatem, a słoneczna sprawiedliwość i nieunikniona konieczność domaga się, aby Wasza Wysokość okazał władzę wzięcia biednych, uciśnionych miast pod najłaskawszą opiekę Waszej Wysokości; za to, co biedny obywatel musi znosić przez tysiące trudów, obaw i smutków przez kwaterunek do zniesienia, a poza tym, że

serwis jest prawie ciągle pozostawiony żołnierzom i jest przez nich egzekwowany, niemniej jednak nie jest on ani bezpieczny w swoim domu, ani na ulicy, ale prawie codziennie ma niebezpieczeństwo życia i zdrowia wiszące przed ich oczami, nie ma nic poza smrodem i brudem, aby cieszyć się codziennie i pewną trucizną, aby się pocieszyć, musi gnieździć się i zginać w swoim jak obcy, i oddać dyрекcję żołnierzom.” Pod względem jasności nie pozostawiało to nic do życzenia.

„Nie dano odpoczynku tym, którzy mieli w swoich murach okupację obcych wojsk. Nawet wojskom okupacyjnym w Głogowie trzeba było wypłacać świadczenia, takie jak 573 talary dla księcia Conzagi w latach 1637-1639, bez tego, co obywatele musieli dawać innym oficerom”¹²⁶). Wobec panujących trudności rada zmuszona była oddać w zastaw Herzogsteich magistrowi Johannowi Faustowi, którego ojciec był tu niegdyś kaznodzieją, za 637 talarów z 6% oprocentowaniem¹²⁷). Resztę spokoju zakłóciła inwazja Szwedów pod dowództwem generała Torstena Stahlhantscha, którzy porzucili wszelkie rozważania z powodu rozgoryczenia nielojalnością swoich niemieckich sojuszników. Byli całkowicie bezwzględni. Łupem padło wszystko, co nie zostało przybite do ziemi. Machina wojenna znów działała na pełnych obrotach.

W sierpniu 1639 roku, pośród tych wojennych narzekania zarówno ze strony przyjaciół, jak i wrogów, wszyscy pozostali mieszkańcy opuścili swoje domy i uciekli wraz z żonami i dziećmi w okolice Wschowy, do Polski. Przez dziesięć lat miasto stało zupełnie puste. Domy zawały się lub zostały zburzone przez przechodzących żołnierzy. W zniszczonych murach dosłownie wyrósł las, który stał się schronieniem dla dzikich zwierząt¹²⁸). Nawet przed całkowitym opuszczeniem miasta. Zanim miasto zostało całkowicie opuszczone, ostatni członkowie rady przenieśli wszystkie ważne dokumenty miejskie do kościoła parafialnego św. Mikołaja w Głogowie, za zgodą starosty Gersdorf. Kiedy miasto Głogów zostało zajęte przez Szwedów podczas burzy 4 maja 1642 r., wszystkie akta i dokumenty o niezastąpionej wartości zostały utracone w pożarze¹²⁹).

Wojna toczyła się na ruinach miasta przez kolejne sześć lat, aż do zawarcia „pokoju westfalskiego” w 1648 roku.

Pod koniec 1649 r. kilku repatriantów powróciło do ruin i próbowało odbudować miasto, ale ponieważ pokój nie przyniósł ulgi od obcych żołnierzy, a znoje trwały nadal, mieszkańcy żyli w ciągłym strachu. Dopiero w sierpniu 1650 r. hordy szwedzkie opuściły tutejsze tereny. Teraz jednak nękanie nietolerancją rozpoczęło się na nowo, a zapewnienia zawarte w dokumencie pokojowym pozostały jedynie pustymi frazesami na papierze. Wszelkie prośby do cesarza o większą wolność religijną nie przyniosły rezultatu. Dwie komisje, cesarza i biskupa, wkrótce przeszły przez dziedziczne księstwa.

Dnia 6 lutego 1654 roku o godzinie dziesiątej rano komisja ta otworzyła swoje zarządzenie przed zgromadzoną w ratuszu wspólnotą obywatelską i przekazała wszystkie sprawy kościelne i szkolne nowemu katolickiemu proboszczowi. Komisja odczytała protokół, w którym stwierdzono, że rozkaz Jego Cesarskiej Mości zostanie

wykonany i żaden kaznodzieja nie będzie więcej przyjmowany, a obelgi i dyskusje w domach mieszczańskich przeciwko katolikom zostaną powstrzymane pod surową karą. „Zgromadzenie prosiło o pozostawienie ich w LIBERO EXERCITIO (wolna praktyka religijna); obiecali dostosować się do małżeństwa, chrztu i dekretu”¹³⁰).

Przez trzydzieści lat dewastacji nic się nie zmieniło - nawet wtedy. Żadna z walczących stron nie nauczyła się uległości. W krajach, w których panowali protestanccy książęta, znaki były naturalnie odwrotne.

Ponieważ protestancki nauczyciel Balthasar Streeger wyjechał w 1652 r. i został pastorem w Pielgrzymowie, protestancka część mieszkańców przeniosła się tam na nabożeństwa.

Mimo ogromnych zniszczeń wojennych, wyrządzonych przez przyjaciół i wrogów, 6 maja 1654 r. Generalny Urząd Skarbowy we Wrocławiu zgłosił roszczenia w wysokości wielu tysięcy talarów, a także setek buszli zboża i owsa, nie licząc podatku od nieruchomości, podatku od dymu, podatku od bydła, podatku od wina, spirytusu i mąki. Widać z tego, że również w tamtych czasach poborcy podatkowi niewiele ustępowali dzisiejszym organom podatkowym w pomysłowości na nowe środki podatkowe.

Rada upoważniła swojego notariusza Johanna Georga Nerlicha i komornika miejskiego Simona Baudišina do osobistego stawienia się przed zacną Generalną Komisją Rozliczeń Podatkowych i dokładnego opisania katastrofalnych warunków w czasie wojny i w latach następnych. Z powodu pożaru miejskiego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja w Głogowie, który spowodował utratę wpływów z wysokich kontrybucji wojennych, pieniędzy za poddaństwo i kosztów wyżywienia oddziałów, 4 maja 1642 roku był dla miasta czarnym dniem. Ponadto od 1639 do 1648 roku miasto było opustoszałe i nieużytkowane, zarośnięte, stanowiło siedlisko dzikich zwierząt. Nie zapominając o cierpieniach i stratach spowodowanych przez szerzącą się zarazę. Deputacja przedstawiła powództwo wzajemne najlepiej jak potrafiła, tak że negocjacje ciągnęły się latami, zanim te kwestie zaległości podatkowych zostały uregulowane¹³¹).

Wybór Leopolda I na cesarza po śmierci Ferdynanda III w 1657 roku kosztował miasto 35 talarów śląskich. Również ponowne potwierdzenie wszystkich przywilejów i otrzymanie 4 sierpnia 1659 r.¹³²) nowego dokumentu z podpisem cesarza kosztowało znowu znaczną sumę, tak że stare prawa trzeba było zawsze drogo kupować od nowa.

Wojny tureckie i francuskie cesarza ponownie sprowadziły do miasta księcia Lichtensteina z jego straszliwymi hordami; od 13 do 23 lipca 1659 roku książę i jego sztab kwaterowali tutaj. Włamywano się siłą do stodół, rabowano zboże, kradnięto narzędzia rolnicze, zabijano bydło w oborach, złośliwie wybijano szyby w oknach, karczmarzy biciem zmuszali do wydawania najcenniejszych racji żywnościowych, choć stawka tygodniowej porcji magazynowej wynosiła: 14 funtów chleba, 3 funty mięsa, 18 kwart piwa na żołnierza. W tym samym czasie ceny żywności i mięsa były bardzo drogie. Nawet skargi do podpułkownika, że słudzy dworscy księcia wyłudzali

tu i ówdzie pieniądze i towary, i że to samo robili oficerowie sztabowi, na nic się nie zdały¹³³). Miasto ledwo się podniosło i otrząsnęło z okropności wojny, kiedy od 18 czerwca do 20 listopada 1680 roku szalała w nim epidemia dżumy, tak że zostało objęte oficjalną kwarantanną, a wszelkie kontakty ze światem zewnętrznym, handel i rzemiosło zostały zamknięte. Powołano specjalną komisję epidemiologiczną ze specjalnie powołanym lekarzem epidemiologiem i zarządzeniami epidemiologicznymi, tak że jeszcze niezarażeni mieszkańcy musieli przenieść się do chat przed Bramę Głogowską¹³⁴).

W dniu 4 lipca odbyło się śpiewane nabożeństwo odprawione przez księdza dr Johannes Buchmanna, a po komunii odczytano przysięgę, którą burmistrz Ferdinand Mehl, notariusz Melchior Ignaz Vogt, radni Johann Preuß i Andreas Bergmann odmówili w imieniu miasta z podniesionymi palcami, powołując tym samym św. Sebastiana na patrona od dżumy. Na jego cześć w dniu jego święta 20 stycznia w miejskim kościele parafialnym św. Michała miało być uroczyste odprawiane śpiewane oficjum i litania przez całą wieczność. Czyniono tak na przestrzeni wieków.

Okres zarazy ponownie zubożył miasto za jednym zamachem, ponieważ uniemożliwił organizowanie targów i przewóz towarów. Rozprzestrzenił się strach i przerażenie, ponieważ codziennie ginęło kilka osób. Majątki i okoliczne miasta robiły co mogły, aby utrzymać mieszkańców nieszczęsnego miasta przy życiu i dostarczyć im lekarstwa. Na domiar złego, do „czarnej plagi” dołączyła czerwonka, tak że nieszczęście nie znało granic. W tych dniach zabrano również księdza miejskiego, ale następnego dnia zgłosił się ksiądz z Parchowa Johann Simon Vetter. Rada natychmiast wydała powołanie dla nowego duchownego i przedstawiła go władzy kościelnej z obietnicą, że natychmiast wybuduje dla niego chatę poza miastem i zadba o jego fizyczne samopoczucie w miarę swoich możliwości.

Następujące osoby zostały mianowane komisarzami do spraw zarazy: Balthasar v. Borwitz auf Rettkau i Hans Ernst von Schkopp z Sieroszowic, którzy bacznie obserwowali wszystkie wydarzenia w dotkniętym zarazą mieście. Szczególny sukces w walce ze straszliwą zarazą odniósł niestrudzony lekarz epidemiolog Sigismund Herzog, który pracował właśnie tutaj. W końcu listopadowe zimno zrobiło swoje i przerwało czar. Dżuma pochłonęła 212 ofiar w gminie. Z wdzięcznością ocaleni upamiętnili śmierć w nadchodzącym 20 stycznia 1681 roku, w dniu ślubów świętych Fabiana i Sebastiana. Zgodnie z ówczesnymi możliwościami, domy zostały zdezynfekowane i dokładnie oczyszczone pod okiem lekarza, tak że ocalali mogli się ponownie wprowadzić.

W Polkowicach Dolnych zaraza nie pochłonęła żadnej ofiary, chociaż żona komornika miejskiego Nikolausa Küntzela zmarła na samym początku w swojej posiadłości, do której rodzina się wycofała. Ale również we Wrociszowie, Moskorzynie, mieście Rudna i w Trzebczu zaraza pojawiła się w katastrofalny sposób.

Dopiero po szczegółowych raportach i lokalnych dochodzeniach K. k. W dniu 29 kwietnia 1681 r. Oberamt Wrocławia wydał oficjalny patent otwarcia i uwolnienia

miasta Polkowice, który został opublikowany przez gubernatorów Głogowa, Wołowa, Legnicy, Jawora i Żagania oraz magistrat miasta Wrocławia.

Poprzez zbiórkę publiczną zubożałe miasto otrzymało trochę gotówki, jak również żywności, aby zapanować nad ekstremalnymi potrzebami, zanim handel i rzemiosło znów ruszyły.

Znów trzeba było, jak w 1265 r., szukać nowej ludności miejskiej na miejsce wymarłych. W dniu 6 maja 1681 r. rada miejska wydała publiczne obwieszczenie w sprawie osiedlania się w obrębie murów. Plac pod budowę oraz drewno były udostępniane bezpłatnie, ponadto nowy obywatel był przez trzy lata całkowicie zwolniony z obciążeń i podatków. Apel ten nie odniósł szczególnego sukcesu, tym bardziej, że kraj był mocno wyludniony w wyniku wojny trzydziestoletniej i świeżo zajęty przez kolonistów z Zachodu. W 1694 r. miasto liczyło już tylko 102 domy¹³⁵).

Innym okrutnym wrogiem miasta był ogień, który w drewnianej konstrukcji zawsze znajdował szybką i obfitą pożywkę. Niefortunnym zjawiskiem było używanie drewnianych kominów, które były prawie wyłączną przyczyną pożarów. Były jednak i inne przyczyny. W dniu 16 marca 1457 r. całe miasto zostało spalone. 26 lipca 1564 r. miasto doszczętnie spłonęło z powodu niewłaściwego odpalenia skrzynki na klucze. 7 kwietnia 1572 r. pożar oszczędził tylko jedną uliczkę. W takich wypadkach drewniane miasto natychmiast stawało się morzem płomieni, tak że zabezpieczenie i ratowanie domostw i dobytku było prawie nie do pomyślenia; trzeba było się cieszyć, że uszło się bez uszczerbku na ciele. Znów trzeba było zacząć od dołu, bo takie katastrofy za jednym zamachem pozbawiły wszystkich środków do życia. Po odbudowie po wojnie trzydziestoletniej miasto było przez sto lat chronione przed pożarami. 24 lutego 1768 r. spłonął dom pończoszniczkę Maschke przy Głogowskiej oraz sąsiedni dom. Pożar wybuchł w kuchni¹³⁶).

9 września 1786 r. w wyniku pożaru komina w ciągu czterech minut spłonął doszczętnie dom gospodarza Bernharda Kolbe przed Bramą Lubińską; gospodyni doznała znacznych poparzeń.

9 listopada 1791 roku przez nieuwagę piwowara w piecu browaru wybuchł pożar, którego ofiarą padła część wyposażenia.

W dniu 14 września 1808 r. na przedmieściu przed Bramą Garncarską „Töpfertore” spłonął dom mieszkalny z drewnianą stodołą.

Od około 1775 roku miasto miało tę zaletę, że zostało zbudowane na wielką skalę dzięki przychylności króla Fryderyka II. Pożary, które miały miejsce w następnych latach, były spowodowane głównie przez pozostałe na przedmieściach drewniane budynki lub przez uderzenia piorunów, na które narażone były również domy masywne.

Należy z wdzięcznością wspomnieć, że wojny śląskie nie spowodowały żadnych niedogodności, z wyjątkiem przemieszczania się wojsk. W wyniku inflacji nastąpił nawet pozorny dobrobyt, który jednak w czasie kolejnych cięć walutowych wcale nie okazał się zyskiem¹³⁷).

Lata degradacji Prus około 1805 r. również nie przyniosły miastu bezpośrednich szkód w postaci wojennych zniszczeń. W tamtych latach, w czerwcu 1804 r. miały miejsce tak uporczywe ulewy, że Wallteiche nabrzmiała, przelała się, podkopała mur miejski, a całe jego odcinki zawałyły się. W innych miejscach powódzie spowodowały znacznie większe szkody, więc król i królowa pospieszyli na zniszczony obszar i obiecali pomoc.

Podobna powódź miała miejsce w 1854 roku, która wyrządziła szkody przed Bramą Lubińską i była tak wysoka poniżej dawnej bramy, że dragoni z garnizonu przepłynęli przez nią.

Wojny w latach 1864, 1866 i 1870/71 pochłonęły wiele ofiar z szeregów obywateli, którzy musieli w nich uczestniczyć. Również I wojna światowa i zagrażające jej wydarzenia nie oszczędziły miastu ofiar poległych, jak to miało miejsce gdzie indziej.

O losach miasta zadecydowała II wojna światowa, która w styczniowych dniach 1945 r. przyniosła masowe wysiedlenie całej ludności z miasta i kraju. Mieszkańcy miasta zostali rozproszeni na cztery wiatry, z wyjątkiem tych, którzy z miłości do ojczyzny wybrali samobójstwo, aby nie musieć opuszczać żywca swojego starego, dobrego domu. Los wielu obywateli z przeszłości nie został jeszcze pewnie określony. Z najstarszego pokolenia zachowało się jednak tylko kilka osób. Niebagatelna część z nich zmarła, jak to zostało udowodnione, ze złamanego serca, z tęsknoty za domem!

Za męczeństwo, które ponieśli, niech Pan będzie pobłażliwym sędzią dla wszystkich! Tylko jedna osoba może ocenić rozmiar każdego nieszczęścia.

Muzeum historii lokalnej / archiwa

Kiedy kronikarz(138) jako organizator przygotowywał w 1927 roku miejską rocznicę strzelców i święto miasta, namawiano go, aby poprzez specjalną wystawę istniejących wartości artystycznych z przeszłości, nadać blask strukturze kulturalnej miasta. Kwestia przestrzeni została wkrótce ustalona z burmistrzem Brandtem. Na czas festiwalu udostępnione zostały dwie sale posiedzeń Rady Miasta oraz sala plenarna Rady Miasta. W godzinach otwarcia do dyspozycji był urzędnik miejski, który pełnił funkcję opiekuna.

Własne kolekcje oraz te odziedziczone po domu Leitgeb w Polkowicach tworzyły już pokaźną bazę. Młodzi strzelcy i Schützenlieseln zostali szybko przekonani do tego planu, tak że nadszedł czas na przeczesanie całego miasta. Wszystkie domy, od piwnicy po strych, zostały dokładnie zbadane. Nie oszczędzono powierzchni ścian ani szklanych szafek, a nawet „pokoje do zabawy” były upragnionym i często zadziwiającym wkładem z czasów prymitywnych. Prawie tuzin nieskazitelnych tureckich obrusów, nawet z podwójnymi lustrami, znakomicie służyło za draperie i obrusy, na których efektownie prezentowały się barwnie inkrustowane, wysoko ciosane kryształowe kielichy i szklanki, serwisy i patery z porcelany. W sali dla służby znajdowały się wyroby manufaktur Wedgwood, Miśnia i Śląsk o rzadkim uroku

formy i koloru, odpowiednio malowane, rubinowe kieliszki i miseczki, wspaniale trawione, grawerowane stare śląskie i czeskie kieliszki, rzadkie porcelanowe figurki jako efektowne odpowiedniki, takie jak „sprzedawca ostryg” i „sprzedawca owoców”, Renesansowe rzeźby dworskie, artystycznie delikatne grupy koni na pastwisku, modne wówczas wyroby odlewni żelaza przed i około 1800 roku, porcelanowa zastawa dla lalek (imoges), cynowe talerze, misy, świeczniki i pudełka, mahoniowe meble ze wspaniałymi intarsjami, na barokowej komodzie, dębowa rzeźbiona barokowa szafa z kolekcją zegarów wrzecionowych, warsztatów angielskich i francuskich (Brequet) z kalendarzami, mechanizmami uderzeniowymi i powtarzającymi z obudowami ze skorupy żółwia, także, obrazy emaliowane na dukatowym złocie z kamyczkami reńskimi, obrazy z wydrążonego szkła, Alt-Hochkircher Gnadenbilder, miniatury z kości słoniowej, miniatury z kości słoniowej, rzeźby z kości słoniowej, złote szlify dukatowe wysadzone kamieniami szlachetnymi, pistolety montowane we fryderyku, strzelby krzemienne z tego samego okresu, starośląskie jedwabne adamaszki z różnymi scenami w czerwieni i bieli, lniany niebieski druk, nakrycia do chrztu i na stół z bogatą dekoracją figuralną, żółty jedwabny sztandar strzelca ze śląskim orłem królowej Luizy, ciężka jedwabna chorągiew z herbem Polkowic królowej Elżbiety Pruskiej 1850, jedwabna chorągiew z orłem pruskim (Wilhelm II), niebieska jedwabna stara chorągiew strzelców z herbem miasta, dwa wysokie cynowe kufle powitalne z pokrywkami i cennymi tarczami królewskimi na sznurkach, srebrny kubek powitalny, cięte lustro empirowe, puszka na piwo, warsztat Polkowice (Poyda), szuflada na dokumenty strzelców z zawartością najstarszych ksiąg protokołów, łańcuchy króla strzelców, złoty łańcuch honorowy z dużą, plastikową tarczą i herbem rodu Leitgeb do Polkowic, dla odpowiedniego posiadacza orderu rycerskiego św. H. L. z. P., Szuflada na dokumenty rady miejskiej z drewna dębowego z najstarszymi dokumentami w pergaminie i dużymi kapsułami pieczęci cesarskich, cztery stare laski pieczętne z żelaza i mosiądzu z herbami miejskimi, wczesne historyczne naczynia gliniane, obraz miasta po wojnie trzydziestoletniej z murem obwodowym, Mur i fosa, fotele rajców i wójtów z okresu baroku pokryte dziurkowaną skórą, w archiwum cechów siedem szuflad na dokumenty, częściowo intarsjowanych, z dawnymi zapasami dokumentów, kilka całunów z czarnego aksamitu ze srebrnymi reliefowymi haftami, drewniana rzeźba z ok. 1500 r. przedstawiająca św. Pawła, naturalnej wielkości obraz św. Pawła, naturalnej wielkości obraz św. Sebastiana w Marterze z Ribery, jak również wiele innych wyrobów rzemiosła minionych wieków, które dają wgląd w czynności domowe, zmysły i stroje. Nie zawsze łatwo było uzyskać te pożyczki na konkretny cel wystawy, gdyż niektórzy podejrzewali, że za odkrytymi skarbami z komnat Rumpla kryją się ogromne wartości. W końcu jednak wszystko skończyło się dobrze, a po otwarciu wystawy powszechne było zdumienie nad zgromadzonymi kosztownościami z wcześniejszych wieków. Kto by o czymś takim marzył? Szczególnie wśród „byłych obywateli”, którzy znaleźli nowy dom we Wrocławiu i Berlinie, a także w innych miejscach, pojawiła się chęć

udostępnienia swoich rzeczy jako pożyczki na wypadek stałej instalacji tej wystawy, jeśli nie późniejszej darowizny na rzecz miasta.

Kiedy kilka lat później z Wrocławia wyruszył „Śląski Tydzień Sztuki”, miasto ponownie uczestniczyło w tym publicznym wydarzeniu poprzez działalność tego samego inicjatora i kronikarza. Ponownie odwiedzono wszystkie rodziny i poszukiwano nowszych dzieł sztuki. Pokaz ten odbył się również w dwóch salach konferencyjnych. Burmistrz Brandt zadbał o to, aby w tartaku miejskim wykonano odpowiednie ścianki działowe, dzięki czemu poszczególne dzieła sztuki obecnych mogły być prezentowane bardzo efektownie. Z tego okresu pochodzili znani śląscy artyści, reprezentowani m.in. przez takie dzieła jak: Kurt Arent, J. Aschheim, Walter Hartmann, Erich Leitgeb, Prof. Georg Nerlich, Alfred Scheu, Konrad Scheu, Hch. Tischler. Na wystawie zaprezentowano oryginalne obrazy, akwarele, rysunki, akwaforty, drzeworyty i linoryty. W posiadaniu obywateli znalazło się ponad 120 dzieł, co świadczy o poważnym zainteresowaniu ówczesną twórczością artystyczną wśród mieszkańców płaskiego kraju. Ponieważ na tę imprezę ponownie zaproszono wszystkie władze, stowarzyszenia i szkoły z miasta i kraju, nie brakowało gości, którzy podziwiali prace. Szeroki baner na głównej ulicy przed wjazdem do miasta wskazywał na wystawę, którą w związku z tym odwiedziła również spora liczba przechodniów, tym bardziej, że wstęp był wolny. Również to przedsięwzięcie kulturalne zakończyło się pełnym sukcesem. Tu i ówdzie zaczęto podejrzewać, że Śląsk i niemiecki Wschód zajmą poczesne miejsce w walce o niemiecką kulturę, jednak fakt, że kultura niemiecka jest zagrożona, stał się w pełni widoczny dopiero kilka lat później. Należy jednak zauważyć, że wielu ludzi nie rozumie dziś jeszcze, że wschód Niemiec nie zginął z powodu swojego potencjału gospodarczego tamtych lat, lecz że cała kultura przeżyła fatalny upadek, z którego do dziś w żaden sposób się nie podniosła. „Kultura absolutna” jest obecnie jeszcze mało pożądana!

Patrząc w niedawną przeszłość, można się zastanawiać, jakie owoce przyniosły ówczesne wysiłki, by poprzez pracę w Danaiden służyć z dalekowzrocznością niemieckiej kulturze na Wschodzie? W 1935 roku, w bezinteresownym działaniu, bez żadnej innej, wartej wspomnienia pomocy finansowej, powstało muzeum historii lokalnej, z przynależnymi archiwami zjednoczonych cechów, różnych kościelnych urzędów stanu cywilnego miasta i wsi, starego bractwa strzelców, rady miejskiej i osób prywatnych, to centrum kultury dawnego wizerunku Polkowic. Frekwencja była stale dobra. Jako instytucja przyjemna, nosiła swój znak wartości, który cieszył się uznaniem najszerszych kręgów. Kiedy gorączka wojenna ogarnęła Śląsk, dziedzictwo kulturowe ojczyzny zginęło i padło ofiarą pazerności lokalnych rabusiów i późniejszej grabieży żołnierzy. Powszechnie wiadomo, że ludy wcześniejszych tysiącleci ginęły z powodu swojej chorej, a przez to stopniowo niedostatecznej kultury. Ponieważ jednak naród śląski niemal całkowicie utracił fundamenty swojego życia kulturalnego i tym samym popadł w groźną próżnię, odbudowa na zgłiszczach wymaga wiele odwagi, energii i determinacji.

System szkolnictwa w mieście

W najdawniejszych czasach chrześcijańskich szkolnictwo publiczne znajdowało się w rękach klasztorów i kościołów. Duchowieństwo było głównie odpowiedzialne za wychowanie młodzieży i ludzi.

Różne sekularyzacje w historii przyniosły całkowitą zmianę także w tej dziedzinie. Na początku nauczyciele ci byli bardziej odpowiedzialni za nadzór nad dziećmi i nauczali kilku elementarnych pojęć czytania i pisania; co najwyżej uczony mistrz był dostępny tylko dla wyższej szkoły. Powszechna edukacja dzieci miała do dyspozycji odpowiedni podmiot w postaci weterana, inwalidy wojennego, który utrzymywał dzieci w dyscyplinie i porządku. Po najdłużej dwudziestu latach potomstwo to i tak popadało w analfabetyzm, tak że prawie nie używało swoich mozołnie wyuczonych nazwisk, a zamiast nich stawiało znane (+++) krzyżyki, co widać w badaniach dokumentów z XIX wieku. Dziś trwa to może o dekadę dłużej, ponieważ potrzeba samokształcenia jest kluczowa dla każdego systemu edukacyjnego. W dokumentach z 1407 r. „bezpłatna kąpiel szkolna” w łaźni jest już wymieniona jako uciążliwy obowiązek.

Najstarsza kronika miasta, wydrukowana w 1819 roku, mówi o założeniu publicznej szkoły miejskiej w czasie wojny trzydziestoletniej, stwierdzając: „Wszystkie więzy porządku rozpuściły się w ciągu tego dwuziastoletniego zakłócenia, rozpadło się poszanowanie praw, czystość obyczajów, dobra wiara i przekonania; Toteż ówczesni radni, obmyśliwszy sposób, aby dzieci ponownie wprowadzić do szkół i powstrzymać bezbożne, złośliwe chodzenie, jednogłośnie postanowili, że władze powinny z całą gorliwością nakazać rodzicom, którzy mają przy sobie dzieci w wieku od 5 do 6 lat, aby posyłali swoje dzieci do szkoły w celu nauczenia ich modlitwy i pobożności, jak również wszelkich innych dobrych cnót, dopóki nie będą one mogły być użyteczne dla ich domowego pożywienia.”

Nastąpiło to w 1638 r., kiedy to podkreśla się, że „dzieci powinny być ponownie zaprowadzone do szkół”. Z tego można wywnioskować, że w tamtych czasach istniały już różne rodzaje szkół, a wychowanie religijne było podstawą edukacji szkolnej.

W dniu 6 lutego 1654 r. Komisja cesarska i episkopalna, jak już wspomniano, publicznie przekazała wszystko, co należało do kościoła i systemu szkolnego, katolickiemu księdzu. Jednocześnie podano: „W tym czasie nie było tu już żadnego protestanckiego nauczyciela, ponieważ kiedy Baltazar Streeger wyjechał stąd w 1652 roku, gubernator Głogowa absolutnie zabronił ponownego objęcia urzędu przez protestanckiego poddanego.”¹³⁹⁾

Nie można oprzeć się wrażeniu, że takie środki są drakońskie i wcale nie zdziwiłbym się, gdyby w przyszłości walka i zmagania nie osłabły, lecz raczej się nasiliły, ponieważ presja wymaga kontr-presji. Następne czasy były wystarczająco odkrywczym w tym kierunku.

Czytamy dalej w starej publikacji: „7 czerwca 1741 roku, zgodnie z rozkazem króla, ogłoszono obywatelom, że w celu uniknięcia niezgody i pozorów stronnictwa

w radach miast, które do tej pory składały się z poddanych rzymskokatolickich, należy dodać także dwóch członków wyznania augsburskiego... Wkrótce powstała też szkoła protestancka, którą w wynajętym mieszkaniu prowadził tzw. tymczasowy nauczyciel Johann Friedrich Künzel¹⁴⁰).

Budynek szkoły katolickiej jako miejskiej szkoły obywatelskiej stał od niepamiętnych czasów naprzeciwko głównego wejścia do miejskiego kościoła parafialnego św. Michała na Placu Kościelnym (Kirchplatz). Ze starych dokumentów nie wynika jasno, kiedy położono tam kamień węgielny. Na parterze znajdowały się dwie sale lekcyjne dla około stu dzieci, a na piętrze pomieszczenia mieszkalne dla dwóch nauczycieli.

„22 sierpnia 1797 roku w obecności magistratu, pastora Maywalda i nadzorców budowlanych, bez specjalnych uroczystości został położony przez burmistrza Weinknechta kamień węgielny pod nowy, solidnie zbudowany budynek szkoły protestanckiej na rogu do Rynku”. To było na południowo-wschodnim rogu Alei Słodowej (Mälzgasse). „Jako szczególny incydent należy odnotować, że 5 stycznia 1811 r. Kantor Schäbel został uderzony w drodze z Moskorzyna. Tego dnia odbył on noworoczny spacer w Moskorzynie i Kaźmierzowie, a drogę powrotną przebył pieszo; w obecności kilku uczniów zmarł na poboczu drogi. - Jego następca urodził się 9 marca 1789 r. w Krępie koło Przemkowa i nosił nazwisko E. W. Jungnickel. Już w wieku 22 lat przybył do Polkowic jako kantor. Nie było wtedy tabliczek, ani stalowych piór, dzieci uczyły się początków sztuki pisania kredą na pokrytych czarnym lakierem drewnianych tablicach. Przeszli dalsze szkolenie w posługiwaniu się gęsim piórem, które Kantor Jungnickel umiał szczególnie dobrze ciąć. Kiedy Jungnickel ożenił się w latach 20-tych, adiutant zebrał dzieci szkolne, aby przyjąć powracającego z podróży poślubnej kantora i jego żonę. Ponieważ przyjazd opóźnił się do późnego wieczora, jeden chłopiec po drugim prosili o pozwolenie na wyjście. To była jesień. Kantor Jungnickel z wielką miłością pielęgnował winorośl, którą następnego dnia zastał mocno splądrowaną i uszkodzoną, tak że pan młody musiał wygłosić poważną mowę dziękczynną za powitanie, którą byli uczniowie pamiętali jeszcze po wielu latach.”¹⁴¹)

Już w 1841 r. miasto wybudowało dla gminy protestanckiej duży budynek szkolny przy Placu Pomników (Denkmalsplatze) jako architektonicznie funkcjonalny obiekt. Otwarcie tej nowej szkoły skłoniło magistrat do napisania pisma okólnego o następującej treści: "Jeśli nowy budynek szkolny, o którym kilkakrotnie zdecydowano, został w międzyczasie zbudowany, pragnienie ulepszenia lokalnego systemu szkolnego i, podobnie jak w innych miastach, podniesienia go ponad przedmioty podstawowe, zostanie wzięte pod uwagę. I tak, za zgodą rady miejskiej jako organu przedstawicielskiego obywateli i za aprobatą rządu z 8 września 1841 r., kantor Jungnickel zostaje mianowany głównym nauczycielem do nauczania wyższych przedmiotów naukowych ze stałą pensją szkolną w wysokości 320 Tlr, dotychczasowy adiunkt Seifert, ze względu na swoje kwalifikacje, ze stałą pensją szkolną w wysokości 240 Tlr, a trzeci wymagany obecnie nauczyciel ma być zatrudniony ze znacznie mniejszą kwotą nominalnie 70 Tlr. Cotygodniowa wypłata czesnego przez dzieci nauczycielom pozostanie bez zmian; czesne otrzymywane przez

nauczycieli będzie dostarczane do szkolnej kasy, która wykorzysta je do kwartalnej wypłaty dla nauczycieli. Ta reorganizacja systemu szkolnego miała się rozpocząć wkrótce po wielkanocnym egzaminie szkolnym, a zapisy do trzech klas miały być dokonywane z uwzględnieniem uzdolnień poszczególnych uczniów. W pierwszej klasie znaleźli się ci uczniowie, którzy aspirowali do wyższego wykształcenia naukowego i znajomości języków, drugą klasę wypełnili uczniowie elementarni, których wcześniej uczył Kantor Jungnickel, a w trzeciej przedszkolaki, którymi wcześniej opiekował się adiustator. Opłaty szkolne zostały ustalone na mocy rozporządzenia rządu na 11/2 Sgr tygodniowo dla pierwszej klasy, 11/4 dla drugiej i 1 Sgr na ucznia dla trzeciej. Ponieważ w nowo powstałej szkole nie brakuje już pomieszczeń, gmina protestancka jest zobowiązana ustawą z 14 maja 1825 r. do posyłania do szkoły każdego dziecka po ukończeniu 5 roku życia, unikając przy tym przymusu i kar. Mamy nadzieję, że dzięki temu nowemu systemowi szkolnemu, długo odczuwane potrzeby społeczności protestanckiej zostaną zaspokojone zgodnie z oczekiwaniami. Polkowice, 18 grudnia 1841 r., Magistrat¹⁴²).

Dla dzieci szkół obu wyznań corocznie w dniu 28 sierpnia, w dniu urodzin założyciela Rady Sprawiedliwości Heilmann, był urządzany festiwal święta roku szkolnego, w którym z radością uczestniczyli młodzi i starzy. Został założony w latach po 1850 roku i doprowadzony do nowego rozkwitu około 1860 roku przez ówczesnego pastora Ernsta Kosmehla. W ostatnich dziesięcioleciach „Festiwal Dziecięcy” stał się ogólnym świętem miasta.

W 1854 roku dawna kamienica hrabiny v. Schlabrendorf, wybudowana w 1804/05 roku z okazji jej naturalizacji, została zakupiona jako „Mały Dom Szkolny” przy ulicy Wałowej (Wallstraße) w celu założenia czwartej klasy. Kierownictwo tej klasy objął syn nauczyciela Hoyera z Suchej Górnej¹⁴³).

1 lipca 1867 roku, po 56 latach służby, kantor Jungnickel przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zastąpił go nauczyciel Reinhold Schmidt, urodzony 14 grudnia 1824 roku w Kotli, który uczył tu już od 1852 roku.

Na kilka lat przed wybuchem wojny 1870/71 utworzono klasę rektorską, w której uczono m.in. łaciny i języka francuskiego. Pierwszymi rektorami byli Neumann, Burmeister, Zoellner, Säglitz, Fritze. Kiedy w mieście pojawili się pierwsi francuscy więźniowie, niejeden uczeń z klasy dyrektora szkoły przekonał się, że jego szkolny francuski nie spełnia wszystkich wymogów, aby poradzić sobie z tym językiem.

Historia pokazuje, że zawsze starano się o utworzenie szkoły średniej, jednak zawsze były to tylko tymczasowe placówki, chociaż Polkowice nadawałoby się pod każdym względem na miasto szkolne.

Z biegiem lat szkoła protestancka rozwinęła się również do szkoły ośmioklasowej z odpowiednią liczbą nauczycieli. Katolicka szkoła miejska brała wprawdzie również udział w błogosławieństwie ośmioklasowego systemu szkolnego, ale musiała je przeprowadzać z dwoma nauczycielami i odpowiednimi lekcjami porannymi i popołudniowymi.

„Po 32 latach pracy w protestanckiej szkole miejskiej nauczyciel Julius Franke przeszedł 1 kwietnia 1907 r. na emeryturę z powodu dolegliwości fizycznych i jed-

nocześnie został odznaczony Orderem Orła Domu Hohenzollernów. Już 13 października 1907 r. śmierć uwolniła go od długotrwałych cierpień.”

W 1909 r. warunki nauczania w katolickiej szkole miejskiej stały się przygnębiające, gdyż sale lekcyjne nadal mieściły się w domu kościelnym, jak to było do tej pory. W tym czasie podjęto decyzję o budowie nowego budynku szkolnego, która jednak nigdy nie została zrealizowana.

Dyrektorzy katolickich szkół miejskich kierowali zazwyczaj chórem kościelnym i w tym charakterze posiadali oficjalny tytuł księcia-biskupa - rektora chóru, tak że dyrektor szkoły, zgodnie z powszechnym zwyczajem, nazywany był rektorem¹⁴⁴).

W 1911 r. w szkołach miejskich pracowali następujący protestanccy nauczyciele: dyrektor August Besser, który 4 czerwca 1903 r. obchodził swój srebrny jubileusz, nauczyciel Richard Leppelt, który później pełnił funkcję dyrektora, kantor Richard Kraft oraz nauczycielki Fräulein Elisabeth Aulich i Emma Waltke. Emma Vetter była nauczycielką robótek ręcznych.

W szkole katolickiej: dyrektor chóru Bruno Wenzel jako dyrektor i Valeska Wachsmann jako nauczycielka igły.

„Już w 1873 r. powstała szkoła doksztalająca, w której nauczano następujących przedmiotów: języka niemieckiego, arytmetyki, nauk przyrodniczych, geografii i historii. Na Wielkanoc 1874 roku odbył się egzamin uczniów, na którym rozdano nagrody książkowe za dobre wyniki. Na wewnętrznej stronie przedniej okładki wpisano dedykację: „Premia dla szkoły doksztalającej w Polkowicach za ...”. Wielkanoc 1874 r. Zarząd: Schink, Aulich, Krause, Langer”. Szkoła ta nie istniała dłużej niż jeden rok. W tamtych czasach nie było własnych nauczycieli przedmiotu, więc lekcje te prowadzili dodatkowo nauczyciele szkoły podstawowej.

„Dnia 14 maja 1906 roku o godzinie 6 po południu odbyło się uroczyste otwarcie niedawno powstałej szkoły przemysłowej. Burmistrz Schink był obecny ze strony magistratu, Beyermann, Jochmann, Koch i Reichel ze strony radnych miejskich, Paul Liebeherr, przewodniczący rady miejskiej, pastor Dehmel, pastor Schubert, wikary Rauch i Hausvater Schwarzbach. Pastor Dehmel zwrócił uwagę na znaczenie szkoły, a nauczyciel Richard Leppelt skierował do swoich uczniów słowa upomnienia. W następnym roku jednoklasową szkołę przekształcono w dwuklasową, która przetrwała aż do wypędzenia Ślązaków z ich ojczyzny i odniosła wiele sukcesów.

W 1854 roku zostało założone pierwsze przedszkole przez pastora Aulicha. Trzydzieści lat później, kiedy założono stację siostr dla diakonis, siostry nie tylko przejęły opiekę pielęgniarską i nocną, ale także opiekowały się małymi dziećmi przed osiągnięciem przez nie wieku szkolnego w swojej „szkole zabaw”. Na przestrzeni lat obie szkoły miejskie wykształciły wielu nauczycieli, naukowców, artystów i uczonych, którzy pracowali za granicą.

Ta senna wioska z jej immanentną mocą spokojnej kontemplacji oferowała wszystkie podstawowe warunki dla najlepszych możliwości wzrostu i rozwoju intelektualnego, dla dobrze ugruntowanych talentów.

Miasto garnizonowe

Polkowice posiadało garnizon w swoim mieście już od czasu założenia zamku miejskiego. Wraz z rosnącą liczbą ludności należało poszerzyć bazę oddziałów, dlatego też założono straż obywatelską jako bractwo strzeleckie. Ze względu na politykę państwa te lokalne drużyny wojskowe były stopniowo wzmacniane przez oddziały stałe, początkowo w kwaterach mieszczańskich, a później w koszarach.

Pierwszy garnizon został otwarty pod rządami pruskimi 25 listopada 1742 roku. Kompania pułku piechoty Thiema pod dowództwem kpt. von Temsky'ego wprowadziła się tu na kwatery stałe. Oprócz kapitana kompania składała się z czterech starszych oficerów, siedmiu młodszych oficerów, trzech tamburmajorów i 95 zwykłych żołnierzy. Częste dezercje skłoniły komendanta do zwrócenia się do magistratu z prośbą o nakazanie konstablowi wyznaczonemu przez sąd w Polkowicach Dolnych, aby w przypadku jakiegokolwiek dezercji gdy rozlegnie się dzwonek, społeczność Polkowic Dolnych powinna pozostać w gotowości, być czujna oraz ustawić posterunki na ulicach. Wtedy będą wiedzieć, co zabrzmiało.

W 1764 r. miasto otrzymało stały garnizon w postaci eskadry dragonów z regimentu krokowskiego pod dowództwem majora von Radecka.

W 1790 r. odnotowano: „Wojna Rosji i Austrii przeciwko Turcji spowodowała, że król zgromadził na granicach Śląska armię, aby w razie potrzeby zmusić Austrię do zawarcia pokoju z Turcją siłą. W wyniku tego działania, 24 maja eskadra pułku dragonów v. Schmettau opuściła miejscowy garnizon i przeniosła się do Małomitz koło Lubina na kwatery kantonalne.”

W wyniku konwencji pokojowej w Reichenbach z 27 lipca 1790 r. eskadra dragonów powróciła 13 października do miejscowego garnizonu.

1792, w celu powstrzymania rewolucji francuskiej z pomocą sojuszników, miejscowy garnizon wycofał się 23 maja za Ren, tak że od tego czasu miasto pozostawało bez garnizonu.

1793, 29 lipca eskadra dragonów pod dowództwem majora von Linstowa wróciła do domu, do miejscowego garnizonu.

1799. W dniu 5 kwietnia komendant garnizonu, pułkownik von Linstow, położył kamień węgielny pod budowę potężnego budynku kościoła zboru protestanckiego na Rynku.

Podczas klęski głodu w 1805 r. biednych karmiono, podając im zupy Rumforda. Dowódca garnizonu, pułkownik von Linstow, oraz major von Köhlichen, dzięki dobrowolnym datkom, zapoczątkowali tę akcję.

Do tych nieszczęść doszedł jeszcze wybuch wojny między Austrią a Francją, w którą Prusy wkrótce się zaangażowały. Przez zbrojną neutralność wobec Rosji starano się utrzymać pokój, tak że 10 października miejscowy garnizon rozpoczął marsz w kierunku Rudnej.

Po przegranej bitwie pod Austerlitz w 1806 r. pruski minister von Haubwitz doprowadził do przywrócenia pokoju zewnętrznego, dzięki czemu wojska powró-

ciły do swoich garnizonów. 7 marca, pod nowym dowództwem mjr von Freyenda, nastąpiło wejście eskadry. W międzyczasie von Linstow został zwolniony z funkcji generała. Ponieważ dragoni przebywali w kwaterach mieszczańskich, należało w tym czasie na koszt mieszczan gruntownie odrestaurować stajnie dla koni, co okazało się bardzo dużym wydatkiem.

W rewolucyjnym roku 1848 w mieście rozbudziły się także dążenia wolnościowe niektórych mieszkańców; nocna muzyka kotów przed domem Herr von Meyera zu Knonow była jedynym wybuchem bezsilności rewolucjonistów.

W tych czasach jednak korzystanie z prawa do polowania nie było traktowane zbyt poważnie, o czym świadczyły dzikie strzelanki w lasach. Aby zapewnić porządek, oprócz cechu strzelców wyborowych utworzono milicję, ponieważ eskadra kirasjerów z miejscowego garnizonu wyjechała do Polski. Po opuszczeniu miasta przez garnizon, straż miejska musiała być obsadzona na stałe. W większości przypadków służbę wartowniczą przejmowali strzelcy (Schützenbrüder).

Po przeniesieniu szwadronu Pułku Kirasjerów nr. 4 do Minden w Westfalii, eskadra dragonów z Deutz w grudniu 1849 r., przy silnym mrozie, wprowadziła się do garnizonu. Dowódcą eskadry był mjr Ludwig Gaede, kawaler Krzyża Żelaznego z 1813/15 roku.

19 listopada 1850 roku, w dniu urodzin królowej Elżbiety Pruskiej, Stowarzyszenie Strzeleckie zorganizowało uroczystą procesję do Domu Strzelca. Zaproszeni zostali oficerowie garnizonu. Ze względu na męską postawę strzelców wyborowych w 1848 roku królowa postanowiła ufundować nowy sztandar.

Hans Franz August Leitgeb, jako porucznik strzelców wyborowych, został wybrany do wygłoszenia przemówienia do zgromadzonej załogi i obywateli, które ze względu na swoją więźność nie pozostało bez wpływu na ówczesne czasy; krótko odniósł się do hasła tamtych dni:

„Wolność! Równość! Bractwo! To są hasła przewodnie naszych czasów. Wolność, tak woła chłopiec; młody człowiek raduje się nią; inspiruje mężczyznę; starzec wiwatuje na jej cześć! Nie oczekujcie ode mnie wielkiej interpretacji tego hasła, które wszyscy znacie. Tylko na marginesie chcę przypomnieć słowa naszych czasów.

Wolność! Jesteśmy i zawsze byliśmy wolni w myślach i czynach; teraz powinniśmy mieć możliwość jeszcze swobodniejszego wyrażania naszych uczuć i pragnień publicznie. Decyzję o tym, jak daleko rozwinie się koncepcja wolności, pozostawimy lepszej przyszłości, pod warunkiem, że uczeni zgodzą się co do tego.

Równość! Godność ludzka domaga się dla siebie pewnego stopnia równości; ale jeśli chodzi o niezliczone koncepcje i pragnienia równości niektórych, wielu będzie musiało pozostać niezaspokojonych. Jakże mogłoby być inaczej, skoro doskonała równość nie jest łatwa do znalezienia na tym świecie.

Braterstwo! To słowo wydaje mi się godne szczególnej uwagi. Czy zawsze uważaliśmy się i uznawaliśmy za braci jednego i tego samego Ojca w prawdziwym znaczeniu tego słowa? Gdyby tak było zawsze, sprawy nie wyglądałyby teraz tak

źle. Dlatego odąd trzymajmy się mocno jako bracia, niech czas przyniesie nam to, co zechce. Wtedy usuniemy tysiące cierpień. Najpierw wyciągnijmy do siebie ręce jako bracia; pomagajmy sobie nawzajem tam, gdzie możemy sobie pomóc i mocniej owinąć nasze serca więzią prawdziwej ludzkiej miłości! Zawsze pracujmy dobrze jako zjednoczeni bracia! Z radością tworzymy dobro poprzez zjednoczoną ludzką siłę, w miłości! To wprowadza nas w każdą cnotę. Tak, wszystko z pewnością będzie wtedy lepsze, gdy my, ludzie, będziemy lepsi!”

Te otwarte słowa z Dnia Pojednania w 1848 roku trudno było źle zrozumieć. Odcisnęły one swoje piętno. Znakiem i symbolem tego była nowa flaga z 1850 r., która 19 listopada została uroczystie przekazana Schützenhauptmannowi Hansowi Franzowi Augustowi Leitgebowi przed jego domem na Markt przez szefa eskadry, majora Ludwiga Gaede. Do procesji dołączył oddział dragonów z własną muzyką, tak więc relacje między Schützenbruderschaft a garnizonom były koleżeńskie.

17 marca 1863 r. w szkołach odbyły się uroczystości upamiętniające 7 lat i wojnę wyzwolenczą. 17 weteranów miasta zostało w tym dniu na prośbę króla bezpłatnie nakarmionych przez garnizon i obdarowanych drobnymi upominkami. Ponadto otrzymali oni specjalnie wybity medal z portretem króla Fryderyka Wilhelma III.

Tutejszy garnizon brał również udział w „bratobójczej wojnie” z Austrią w 1866 roku. W bitwie pod Nachodem chorąży pułku, sierżant miejscowego eskadrona, został ciężko ranny kulą w nogę. Po wyzdrowieniu otrzymał pracę jako urzędnik ambulatoryjny w miejscowym sądzie okręgowym, którą pełnił aż do śmierci w 1885 roku.

W 1866 roku miasto zostało uroczystie udekorowane na cześć powracających dragonów. Towarzystwo (Gildia) strzelców wzięła do ręki broń, obsadziła straż miejską i złożyła zwyczajowe hołdy przejeżdżającym wojskom. Wieczorem odbyła się ogólna iluminacja domów.

19 lipca 1870 r. nastąpiło francuskie wypowiedzenie wojny, tak że wkrótce potem dragoni wraz z rezerwistami opuścili miasto. Wkrótce po dniu Sedanu przybyli tu pierwsi francuscy jeńcy, którzy byli wykorzystywani jako robotnicy rolni. Szczególną sensacją wzbudziło zamieszanie w kolorowych mundurach.

W dniu 6 czerwca 1871 r. eskadra miała wrócić na swoje miejsce. Trzydziestu strzelców i orkiestra miejska ustawili się w szyku i pomaszzerowali na spotkanie powracających dwa kilometry od miasta, na duży plac defiladowy. Kiedy dragoni stali się widoczni na starej drodze wojskowej w lesie, zostali przyjęci wesołym marszem kawalerii, przy dźwiękach którego odbyła się procesja. Przy bramie honorowej przed dawną bramą Lubińską swoje miejsca zajęli: magistrat, radni, duchowieństwo, panny honorowe, kluby i szkoły. Gdy eskadra dotarła do bramy honorowej, emeryt Adolf Seidelmeyer, jako senator, w imieniu magistratu i miasta powitał kapitana kawalerii von Beöczy i jego dragonów. Następnie ruszyła na Rynek przez wspaniale udekorowane miasto, gdzie po raz kolejny wspaniała przemowa uhonorowała powracających wojowników.

W latach 80-tych kwestie wojenne spowodowały konieczność połączenia poszczególnych dywizjonów. Fakt, że 3 szwadron nadal pozostawał w miejscowym garnizonie związany był dekretem królewskim Fryderyka II, który brzmiał: „Dopóki będzie istniał król pruski, Polkowice pozostaną garnizonem!” Przyczyn tego dekretu królewskiego nie bez racji doszukiwano się we wspomnianej już historii ocalenia przed osobistym niebezpieczeństwem wojny dwóch miejscowych młodzieńców Lessela i Leitgeba w 1757 roku.

Radość mieszkańców trwała krótko. Za namową ówczesnego dowódcy pułku Hanna von Weyherna tutejszy szwadron został włączony do garnizonu Lubina. Na początku października 1886 r. opuścił miasto¹⁴⁵). Tym samym Polkowice po 164 latach zostały skreślone z listy miast garnizonowych. W ten sposób utracono, oprócz bezpośrednich dochodów z garnizonu, odwiedziny klientów z wiosek Heinzen Dorf, Heinzenburg, Ober- i Niedergläsersdorf, którzy teraz skierowali się do Lubina. Wybudowano tam również drogę.

Plotka głosiła, że lokalni mieszkańcy starali się o przeniesienie garnizonu.

Ówczesny pisarz napisał w 1911 r.: „Można tylko żałować, że zaniedbano wówczas zidentyfikowania tych składających petycję; rzeczywiście ci składający petycję; ci patrioci powinni być zostać poddani pręgierzowi.”

Ale czym była ta strata w porównaniu z tą, jaką poniosło społeczeństwo w 1945 roku?

Prawo rynku / przywileje / młyny

W dniach 23 i 24 lipca 1865 r. odbył się wielki festyn miejski z okazji 600. rocznicy narodzin Polkowic. W tym czasie upamiętniano założenie miasta przez księcia Heinricha III z Głogowa, w niedzielę przed Jacobi Anno 1265, zgodnie z prawem niemieckim¹⁴⁶). W decydującym akcie założycielskim książę nadał najwyższe prawa miejskie, jakie tylko można było nadać. Ta hojna, iście książęca fundacja miała zabezpieczyć istnienie miasta i gminy na „wieczne czasy”. Na czele listy znajdowały się prawa bairwickie, opieka nad jurysdykcją sądu najwyższego, jak i niższych sądów, wraz ze wszystkimi opłatami i obciążeniami, prawa milowe dla całego handlu w granicy milowej z wyrobami rzemieślniczymi miasta, jak i rozwożenie piwa po wsiach Weichbild. Piekarze, rzeźnicy, szewcy, krawcy, tkacze, hodowcy, kowale i ślusarze nie musieli obawiać się konkurencji ze strony wsi, gdyż mieli przywilej handlowania w obrębie dwudziestu siedmiu wsi. Prawo warzenia piwa było również lukratywnym źródłem dochodu dla wielu mieszczan.

Ich domy były uprzywilejowane „Brau-Urbar”, co gwarantowało roczny dochód, zwłaszcza, że domy te były jednocześnie wyposażone w obfitą ziemię i rośliny uprawne w tym samym czasie. Do tego wszystkiego dochodziła znaczna własność wspólna lasów, pól, pastwisk i stawów, która opłacała skarb publiczny, przynosiła odsetki, obornik i usługi rolnicze. Wsie które były bezpośrednimi podmiotami rady.

Założyciel myślał nawet szlachetnie o zbawieniu duszy i dał w prezencie 2 i pół kopy ziemi ornej z własnego majątku.

Do tego doliczano decem, jako podatek kościelny. Jak sama nazwa mówiła, była to powszechnie znana „dziesięcina” z produktów chłopskich, które należały do parafii. Polkowice już w czasach starożytnych zyskały na znaczeniu jako archiprezbiterat. Pierwsze udokumentowane wzmianki pochodzą z 1366 roku.

W dniu 11 grudnia 1399 roku, należące do nich wsie kościelne i duchowość (Geistlichkeit) zostają nazwane: Rinersdorf: Johannes Elfmarg, ksiądz i arcykapłan z siedzibą Hermann, ks.; Arnsdorf, Johannes, ks.; Parchau, Heinrich, ks.; Gläfersdorf, Nikolaus, ks.; Pilgramsdorf, Stefanus, ks. Weissig, Herlann, ks.; Arnsdorf, Johannes, ks.; Parchau, Heinrich, ks.; Oberau, Paulus, ks.; Eisemost, Heinrich, ks.; Braunau, Lucas, ks.; Kunzendorf, Augustinus, ks.; Polkwitz, Johannes Pyrecz, Conventor¹⁴⁷).

W czasie wojny trzydziestoletniej kościoły wiejskie często padały ofiarą płomieni, nie podnosząc się jednak z ruin, tak jak w Kaźmierzowie (Arnsdorfie), gdzie mury i wieża z tablicą fundatora Hansa v. Puscha ze Świnna były do niedawna świadkami tamtych barbarzyńskich czasów. Założono również kościół w Kaźmierzowie (Arnsdorf) z 2 i pół hektarami ziemi, którą następnie przekazano na dobra kościelne z Polkowic, ponieważ tam znajdowała się kiedyś parafia.

Zgodnie z ludzką oceną mieszkańcy Polkowic mogli cieszyć się znacznym poziomem życia w trakcie dalszego rozwoju handlu i rzemiosła. Rada, z mądrą dalekowzrocznością, wiedziała, jak zdobyć coraz więcej przywilejów związanych z poprawą handlu. Na przykład Maksymilian II (1564) przyznał miastu przywilej czterech jarmarków za znaczną opłatą. Pierwszy odbywał się w poniedziałek po Trzech Królach, drugi w poniedziałek przed Zielonymi Świątkami, trzeci w dniu Szymona i Judy (28 X), czwarty w niedzielę przed świętem Michała (29 IX). Ponieważ św. Michał był patronem miasta Polkowice, w tym dniu obchodzono święto patrona¹⁴⁸).

W 1694 podjęto pierwszą próbę rozszerzenia czterech dorocznych targów o targi koni i bydła. Wielokrotne starania o uzyskanie tego przywileju były bezowocne. Dopiero 23 listopada 1708 roku ten cenny dokument podpisał sam cesarz Józef I. Miasto uzyskało w ten sposób prawo do handlu końmi i innymi zwierzętami gospodarskimi na czterech dorocznych jarmarkach; jarmark odbywający się w dniu św. Szymona i Judy został przeniesiony na poniedziałek po św. Małgorzacie (20 lipca). Droga z Wiednia do Wrocławia była w dawnych czasach bardzo długa i daleka. 15 kwietnia 1711 r. cesarz Józef I zmarł na odrę w wieku 32 lat, a dopiero 17 czerwca 1715 r. poselstwo mogło odebrać przywilej we Wrocławiu. Panowie rady miejskiej Johann Fröhlich i Bernhard Angeln odebrali dokumenty z rąk cesarskiego urzędnika Carla Josepha von Göckelsberg. Pierwotnie za egzekucję zażądano 474 guldenów; tylko dzięki mediacji gubernatora Głogowa udało się uzyskać 340 guldenów, które pożyczono z majątku kościoła Heinzenburg¹⁴⁹).

W marcu 1742 r. rada została wezwana przez wyższe władze do przedstawienia propozycji lepszego pozyskiwania żywności dla mieszkańców. Zainteresowani obywatele spotkali się z komornikiem miejskim i jednogłośnie postanowili wystąpić o prawo do zorganizowania piątego jarmarku. Prośba ta została rozpatrzona pozytywnie 11 kwietnia 1742 r. przez obóz w Chrudimiu. Nowy jarmark został wyznaczony na nie-

dziele po dniu św. Marcina (10 XI) i trwał trzy dni. Jarmark Trzech Króli przeniesiono na niedzielę po Święcie Świąteł (2. II.). Za ten przywilej zapłacono 10 talarów opłaty kanclerskiej, o 325 guldenów mniej niż za przywilej cesarski z 1708 r.¹⁵⁰).

Starsza kronika donosi: „Większość żyjącego obecnie pokolenia nie ma prawie żadnego pojęcia o znaczeniu tych targów bydła. Spęd 5-600 sztuk bydła nie należał do rzadkości. W szczególnie dobre dni rynkowe liczba ta była nawet przekraczana. Dawało to znaczny dochód z opłat za postój bydła, których pobieranie było przypisane dzierżawcy rolnemu. Około 1850 roku dzierżawę tę posiadał murarz August Pätzold, właściciel domu przy ulicy Lubińskiej 100 (Lübener Straße). Postawiono mu zarzut nieprawidłowości. Przestępstwo to pociągało za sobą karę pozbawienia wolności, na którą został skazany. Pätzold tak bardzo wziął sobie tę sprawę do serca, że popadł w melancholię i 16 grudnia 1852 roku zastrzelił się w swoim domu. W kilka dni po tym akcie podano do publicznej wiadomości, że dokonano zamiany wyroku na grzywnę... Ale - za późno.”¹⁵¹)

Jednak cotygodniowe targi, które odbywały się w niedziele, miały decydujący wpływ na zakupy żywności przez mieszkańców oraz na obroty rzemieślników i handlarzy. Ponieważ w tym czasie toczyło się ożywione życie targowe, ponieważ rolnicy przywozili do miasta nie tylko prowiant, ale także zboże, ówczesny ksiądz miejski Franz Springer skłonił radę do ogłoszenia 23 stycznia 1687 r. w mieście i na wsi, że w przyszłości targi będą odbywać się w dni powszednie. W niedziele dozwolone było tylko przynoszenie prowiantu ęcznych kosztach, ponieważ wozy ze zbożem i innymi przedmiotami na sprzedaż nie będą wpuszczane do miasta, a bramy miejskie pozostaną zamknięte.

Zakazana była również publiczna sprzedaż towarów rzemieślniczych. Z powodu tego środka, mieszkańcy nieustannie skarżyli się do rady z powodu szkód biznesowych, przez co rada miejska została zmuszona do tego, aby niedzielny targ mógł być ponownie organizowany z pewnymi ograniczeniami. Rozgoryczony tym ksiądz pozwał radę do biskupa i gubernatora, negocjował ten spór także na ambonie w Adwencie 1690, u Fabiana i Sebastiana 1691 oraz u Judyka, tak że teraz rada ze swej strony wniosła kontrpozew do władzy biskupiej 4 kwietnia 1691 i poprosiła o dyspensę od tego spowiednika. Spór ten doprowadził do porozumienia w dniu 9 grudnia 1693 r., aby zakazać niedzielnego targu przed czasem kościelnym i zezwolić na kupno i sprzedaż po zakończeniu nabożeństwa.

W tym samym czasie proboszcz podniósł wrzawę przeciwko barowi z alkoholem; władze świeckie przyłączyły się do niej ze względu na rozmiary porachunków, tak że 31 sierpnia 1693 r. gubernator wydał dekret do rady, aby „raz na zawsze zlikwidować skandaliczny bar alkoholowy w niedziele i święta, unikając przy tym grzywny w wysokości 20 dukatów”. W tym czasie w mieście istniał tylko jeden dom alkoholowy, w którym w Boże Narodzenie 1687 roku biedak z Dąbrowy (Dammer) tak się upił, że upadł przed drzwiami kościoła i zmarł kilka dni później w szpitalu. Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie¹⁵²).

„W 1719 r. pastor Anton Mohr, podobnie jak jego poprzednicy na urzędzie, skarżył się na nadużycia i skandale spowodowane utrzymaniem niedzielnych targów. Rada wykorzystała wszystkie swoje uprawnienia, aby utrzymać te rynki zgodnie z prawem zwyczajowym. Jednak na skutek pilnych pomysłów urzędu książecko-biskupiego, niedzielne targi zostały zakazane przez gubernatora hrabiego von Nimptsch 29 maja 1725 r. pod karą grzywny w wysokości 100 dukatów. Od tego czasu cotygodniowe targi odbywały się w soboty.”¹⁵³⁾

Ponieważ w 1766 roku wprowadzono nowy podatek od napojów, mąki, zboża i mięsa pod nazwą Accise, naturalnie szukano popularnego Hinterpförtel, aby uniknąć tego obowiązku podatkowego. Na mocy zarządzenia Oberamtu z 10 lutego 1736 roku miasto postanowiło 24 dnia tego miesiąca, aby przy sprzyjającej pogodzie замуrować otwory w murze miejskim i zamknąć bramy miejskie po zapadnięciu zmroku. Jedynie „Pförtel” pozostawał otwarty do godziny dziesiątej dla nagłych przypadków mieszkańców i pacjentów spoza miasta, ale do nadzoru wyznaczono zaprzysiężonego wizytatora¹⁵³⁾.

Jeśli już cotygodniowe targi wznieciły już tyle kurzu, to o ileż bardziej jarmarki mogły zakłócić niedzielny spokój w te niedziele. W związku z tym, nigdy nie brakowało okazji do sporów i kłótni.

Dopiero wraz z ogłoszeniem ustawy o odpoczynku niedzielnym w dniu 1 lipca 1892 r. wielowiekowy spór ostatecznie dobiegł końca; przede wszystkim wprowadzono regulację godzin sprzedaży w niedziele i dni świąteczne, ponieważ opinia publiczna nie w pełni sympatyzowała z tą innowacją. Dopiero później stopniowo wprowadzono całkowity niedzielny odpoczynek. Rozwiązało to również kwestię godzin targowych, więc wybrano dla nich poniedziałki, a później także środy.

W ciągu wieków wiele rzeczy uległo zmianie. Przeważały inne poglądy. Wzrost liczby obywateli spowodował również zmiany w porządku społecznym. Wiele specjalnych praw rozwiązało się z własnej woli i po prostu stało się nieaktualne.

Spojrzenie na rozwarstwienie z 1791 r. zapewnia współczesny zapis statystyczny. Zgodnie z nim produkcja żywności obywateli składało się z:

1. uprawy roli przez „zamożnych obywateli”,
2. baru browarnego, do którego uprawnione były 64 domy miejskie; 7 wiejskich i 2 podmiejskich karczmarzów, gdzie dostarczano piwo Polkowickie, podlegało wydaleniu (Ausschrotzwange).
3. 7 kupców zajmowało się handlem.
4. w różnych zawodach i sztukach; było: 1 aptekarz, 3 piekarzy, 8 piekarzy z 8 ławami, 4 gorzelników, 3 piwowarów, 1 tokarz, 2 farbiarzy, 8 rzeźników z 12 ławami (którzy w 1787 r. spożyli: 46 sztuk bydła, 518 świń, 1124 baraniny, 1091 cieląt), 2 szklarzy, 1 rękawicznika, 3 kapeluszników, 16kuśnierzy, 1 murarz, 1 olejarz, 2 kołodziejów, 2 wioślarzy, 4 rymarzy, 2 ślusarzy, 2 szlifierzy, 3 kowali, 10 krawców, 1 kominiarz, 12 szewców z 12 ławkami, 1 kotlarz mydła, 3 powoźników, 1 krochmalnika, 3 pończoszników, 2 stolarzy, 5 garncarzy, 1 wytwórcę fajek tytoniowych, 18 sukienników, 1 postrzygacza sukna, 2 garbarzy, 11 sukienników i mezolanów, 2 kafelkarzy,

2 stolarzy i innych. - W 1787 r. wełniarze ubili około 1440 bel wełny. Około 1750 r. istniał również lutnik i złotnik, który był członkiem „Herrenzeche” i musiał stemplować swoje lutowie zgodnie z wagą Głogowa¹⁵⁴)

Bogactwo gliny garncarskiej było dodatkowo zaznaczone przez wyrobiska gliny, które znajdowały się bezpośrednio przy mieście w kierunku zachodnim i północnym w dostojnej rozciągłości. Były tam nie tylko ceramika użytkowa i kuchenna, taka jak talerze, garnki, miski, wazony i dzbanki o różnym przeznaczeniu, ale także kafle piecowe.

Niestety, złoża gliny w pobliżu Domu Strzelca o najlepszej jakości i wielkości nigdy nie zostały wykorzystane i zagospodarowane przemysłowo. 14 września 1779 roku po raz pierwszy wspomina się o spalonej stodole z cegły grzebieniowej, w której płomieniach zginął murarz Johann Gottlieb Franke.

W 1895 roku cegielnia mistrza murarskiego Böhra została kupiona przez miasto za 1800 marek. W późniejszym okresie cegielnia została zmodernizowana poprzez budowę pieca pierścieniowego. Surowiec z wyrobisk do mieszalni dowożony był kolejką podwieszaną. Niestety i ta branża została zaniedbana i rozbudowana o zakład garncarski i wykańczalnię.

Zdumienie ogarnia, gdy dowiadujemy się, że w dawnych czasach tylko 16 kuśnierzy wykonywało swój zawód w mieście. Większość wyrobów wędzonych wywożono do sąsiedniej Polski, a surowe futra sprowadzano z Rosji. Kuśnierstwo przez cały czas przynosiło duże zyski. Mistrzowie mieli oczywiście kilku czeladników i uczniów, podobnie jak 18 sukienników, którzy na przełomie wieków nazywali się już producentami sukna, w przeciwieństwie do tkaczy lnu. Rzemieślnicy mieli pełne ręce roboty, aby pokryć zapotrzebowanie rynku i wyprodukować wystarczającą ilość towarów na pięć jarmarków, aby obsłużyć klientów z kraju; nawet około 1906/7 roku w południe około godziny trzeciej nie można było przejść przez Rynek i przyległe alejki z powodu tłumu zwiedzających. Były one wypełnione po brzegi targowiczami. W ostatnich dziesięcioleciach stoiska nie były już jednak zajmowane przez miejscowych uprzywilejowanych rzemieślników, kupców i handlarzy, lecz przez szewców ze Wschowy. Pieprzarze z Legnicy, hodowcy z okolic Bielawy, handlarze sukrem z Nowej Soli i Żagania, garncarze z Bolesławca („miasto dobrej gliny”), tak że rynek zbytu przesunął się z lokalnego na zewnętrzny.

Wkrótce po założeniu miasta pojawiła się wzmianka o Pfefferküchler (twórcach pierników)¹⁵⁵), którzy posiadali godną podziwu umiejętność wyrobu pierników. Niektóre z foremek do ciastek i modeli takiego mistrza wciąż znajdowały się w miejscowym muzeum i budziły szczery podziw, zwłaszcza że błyszczące zdjęcia pokazywały dokładne schematy słodkich wyrobów produkowanych niegdyś jako ciastka miodowe. Dla malucha były to baranki, gwiazdki i paprykarze, dla pana młodego damy i jeźdźcy na koniach o wysokości ponad 50 centymetrów, z najdrobniejszym rysunkiem przygotowawczym dekoracji w kolorowym cukrze. To, co pozostało z niego w ostatnich czasach, to produkcja uli w najlepszym cieście makaronowym cukierni Strauß.

Oprócz piekarzy i rzeźników, handel młynarski był dochodowym i zawsze pożywnym zawodem. Pierwszy nieoprocentowany młyn miejski znajdował się

jako młyn wodny przed Bramą Lubińską¹⁵⁶). Ponieważ woda była towarem deficytowym w wysoko położonym mieście, lokalizacja ta znacznie bardziej sprzyjała budowie młynów wodnych. Dawni właściciele młynów cieszyli się nie mniejszym poważaniem niż dzisiejsi „właściciele młynów artystycznych”. Prawo do młyna było jednym z udokumentowanych praw z 1265 roku.¹⁵⁷).

Kiedy w 1680 roku szalejąca zaraza zmusiła mieszkańców do schronienia się przed Bramą Głogowską, cotygodniowe targi odbywały się za ostatnimi wiatrakami na drodze do Suchej Górnej. Według niej w tym czasie w okolicy miasta było już kilka wiatraków.

W dzień Bożego Ciała 1783 r. o godzinie 3,30 spłonął wiatrak narożny przed Bramą Lubińską, który w zapisach jest również nazywany Badertor, ponieważ dolny staw jest nadal znany jako Baderteich w języku ojczystym. Młyn ten został zbudowany około 100 lat wcześniej przez Christiana Böhlich'a i został przebudowany w 1784 roku. Około 1925 roku został sprzedany do rozbiórki i odbudowany w innym miejscu. Słupy miały ponad pół metra grubości i były wykonane z drewna sosnowego.

1 sierpnia 1882 roku spłonął młyn Obst przed Bramą Głogowską. Na jego miejscu odbudowano młyn, który został zburzony w innym miejscu i stał do 1945 r., kiedy to wraz z pozostałymi młynami został podpalony przez żołnierzy najeźdźcy.

W sobotę 17 stycznia 1903 r. w godzinach popołudniowych pożar zniszczył młyn Juliusa Rutscha przed Bramą Głogowską. Właściciel doznał znacznych poparzeń podczas próby ratowania składowanego zboża. Młyn ten nie został odbudowany, tak że od tego czasu przed Bramami Lubińską i Głogowską stało już tylko osiem Bockmühlen (młynów), które jako ostatnie zabytki tego typu padły ofiarą terrorystów.

W 1846 r. Holender spłonął, gdyż był zbudowany w całości z drewna. W tym czasie został on gruntownie wyremontowany, a w latach 80-tych przestawiony na napęd parowy. Od tego czasu firma nosiła nazwę: Carl Reichel, Dampf- und Holländermühle Polkwitz.

Ponieważ w tamtych latach młynarstwo wciąż kwitło, mistrz młynarski Ernst Zimmerling założył w 1882 r. przy ulicy Garncarskiej (Töpferstraße) przedsiębiorstwo budowy młynów, które później jego syn Paul znacznie rozbudował i zasilął energią elektryczną.

Obfitość drewna w mieście i w głębi łądu skłoniła kilku przedsiębiorców do budowy tartaków. Lata założycielskie były również wystarczającym powodem dla nowych przedsięwzięć. W latach 70-tych właściciel młockarni Karl Sommer zbudował pierwszy tartak parowy. Później za jego przykładem poszedł mistrz stolarski Julius Stritzke, który został znacznie rozbudowany przez mistrza budowlanego Leopolda Wierzejewskiego jako jego następcę i przekształcony w elektrownię. Miasto przejęło później tartak z elektrownią. Ponadto mistrz budowlany Adolph Hein i mistrz ciesielski Kaulisch wybudowali przed bramą Głogowską tartaki. Fabryka Heina nie znalazła następcy, ponieważ Hein nie pozostawił syna. Tartak został rozebrany pod koniec pierwszego kwartału tego stulecia.

W latach 70-tych XIX wieku konstruktor maszyn Rathmann wybudował przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstraße), przejętej w 1883 roku przez Gustava Rebsa, fa-

brykę maszyn z warsztatem naprawczym, którą usprawniono poprzez dobudowanie elektrowni. Właścicielem do 1945 roku był Waldemar Rebs.

Pod koniec lat 60-tych XIX wieku producent dywanów Ernst Kramer założył na Stockstraße (obecnie ulica Chrobrego) tkalnię dywanów. Większość wyrobów tkackich była wysyłana poza granice kraju.

Około 1870 roku odmłodzono brzegi Stawu Dolnego lub Kąpielowego. Uzyskany obszar został włączony do obiektów promenady. Jednocześnie wraz z tą innowacją zniknęły miejsca pracy garbarzy wbudowane w staw, ponieważ ich działalność stopniowo zamierała z powodu powstawania fabryk na zewnątrz.

W szczególności garbowano tu na biało.

Przez wieki mieszkańcy Polkowic starali się wyjść na prostą. Jeśli jednak spojrzeć na historię miasta pod każdym możliwym kątem, okaże się, że wypadki i nieszczęścia zawsze powodowały ogromne trudności na przestrzeni wieków. Drewniana metoda budowy oznaczała, że czasami miasto musiało zostać odbudowane od podstaw w bardzo krótkim czasie, ponieważ całkowicie spłonęło. W innych miejscach zachowały się przynajmniej mury! Masywne mury przeciwpożarowe również powstrzymywały ogień w innych miejscach. Co więcej, wojna trzydziestoletnia była tak ciężka dla miasta, że nie było mu łatwo podnieść się po tym ciosie, a jego mieszkańcy szczególnie ucierpieli. Zostało skazane na własne życie, które często było całkowicie błędnie interpretowane i złośliwie krytykowane; winna była tylko ignorancja ...

Fundacje, zapisy, darowizny

Kronika z 1911 roku donosiła: „W ciągu ostatniego i obecnego stulecia w naszym mieście dokonano następujących darowizn.

W testamencie z 12 czerwca 1809 r. małżonkowie pastora Maywalda zapisali: 1000 talarów na opiekę i leczenie biednych chorych i nieszczęśliwych ludzi obojga płci, bez różnicy wyznania, pod nadzorem magistratu; nie tylko mieszczan, ale także biednych chorych służących może uczestniczyć za sugestią odpowiednich duchownych. 1000 talarów na wyposażenie ubogich, cnotliwych dziewcząt mieszczańskich, zwłaszcza sierot. Szczególnie wymagane jest, aby dziewczęta służyły co najmniej 3 lub 4 lata wśród chrześcijan, zwłaszcza w domach kaznodziejskich, i zachowywały się nienagannie. Taka obywatelka otrzymuje 40 talarów jako zadośćuczynienie; kandydatka musi być zgłoszona do magistratu przez duchowieństwo. Jeśli chodzi o religię, to należy zauważyć różnicę, że dobrodziejstwo jest przyznawane zawsze dwóm protestanckim dziewczynom, ale za trzecim razem dziewczycy katolickiej. - Odsetek z 1000 talarów, czyli 50 talarów, przeznaczają się na lepsze wyżywienie i ubranie szpitalników, a resztę na lepszy nadzór nad nimi przez pobożnego, inteligentnego, cywilnego nadzorcę szpitala. Ten ostatni musi odwiedzać szpital raz lub dwa razy w tygodniu i starać się utrzymać go w należyтым porządku.

Zgodnie z testamentem z 9 lutego 1813 r. podpułkownik Maria Franziska

Josepha von Schweinitz przekazała kapitał w wysokości 10.000 talarów, z którego odsetki wypłacane są w kwartalnych ratach czterem protestanckim i czterem katolickim potrzebującym wdowom lub pannom. Podziału dokonuje się na mocy decyzji magistratu zgodnie z propozycją dwóch duchownych.

Oprócz Fundacji Festiwalu Dziecięcego, radca sprawiedliwości Heilmann, który zmarł w 1831 roku, ustanowił legat fundacyjny, który jest rozdzielany przez magistrat i deputację szkolną córkom obywateli lub córkom oficerów o dobrym zachowaniu moralnym, biorąc pod uwagę nominały, w wysokości 120 marek.

Emil Andreas von Meyer zu Knonow, założyciel Legatu Obywatelskiego z 1848 r., zmarł 10 maja 1881 r. w Głogowie. Urodzony 3 września 1812 r. w Schnellförtel, dożył prawie 69 lat. Zmarły był w tym czasie właścicielem dóbr Polkowic Dolnych, a pod koniec lat 60-tych przeprowadził się do Głogowa. Po sprzedaży majątku założyciel osiedlił się w swoim nowo wybudowanym domu dworskim obok „Hotelu Thronfolger” przy Bahnhofstraße, jako rentier (późniejszy urząd pocztowy). Został pochowany na miejscowym cmentarzu protestanckim. Fundacja Meyera zu Knonow powstała w następujący sposób: W burzliwych czasach 1848 r. uważano, że najlepszym sposobem na utrzymanie spokoju ludności pracującej w mieście jest zaoferowanie jej wystarczającej liczby miejsc pracy.

W tym celu postanowiono naprawić Petersdorfer Strasse aż do miejskiej cegielni w Petscher. Ponieważ jednak skarbiec miejski nie posiadał wystarczających środków na ten cel, pan von Meyer zu Knonow zgłosił się jako finansista i pożyczył miastu 500 talarów. Następnie założył z tego fundację, zgodnie z brzmieniem której miasto pozostało dłużnikiem, a odsetki corocznie wypłacało dwóm godnym, potrzebującym obywatelom na Boże Narodzenie. Początkowo każdy zapisobierca otrzymywał 37,50 marek.

Ponieważ Pan von Meyer zu Knonow był w 1850 roku radnym miasta i honorowym członkiem bractwa strzeleckiego (Schützenbruderschaft), księgi protokołów odnotowują następujące wydarzenie:

Wynegocjowano, Polkwitz, 9 czerwca 1850 r.

Po dzisiejszym zakończeniu kwartału strzeleckiego członek honorowy Pan von Meyer zu Knonow oświadczył zarządowi strzeleckiemu: „Aby zapewnić sobie trwałą pamięć o mnie w cechu strzeleckim, przekazuję kapitał w wysokości 60 rtl. pod warunkiem, że będzie to zainwestowane z oprocentowaniem 5 procent i z tego oprocentowania zostaną zakupione dwie nagrody w postaci srebrnych łyżeczek, z których za każdym razem podczas strzelania w dzień po Zielonych Świątkach najlepszy strzelec otrzyma pierwszą nagrodę, a następny strzelec drugą; rozumie się samo przez się, że tylko członkowie miejscowego towarzystwa strzeleckiego mogą otrzymać nagrodę.

List potwierdzający z magistratu stwierdzał, że magistrat i rajcy miejscy poświadczają za siebie i swoich następców, że miejscowy cech strzelców prawidłowo otrzymał darowiznę w wysokości 60 rthlr courant od swojego honorowego członka,

senatora v. Meyera zu Knonow, jako pożyczkę z miejscowego skarbcza na fundację premii za coroczne strzelanie. Odsetki wynoszą 5 procent; 3 Rthlr są wypłacane corocznie w Zielone Świątki. Jako zabezpieczenie niżej podpisani zastawiają dochody i nieruchomości skarbu państwa. Polkowice, 11 lipca 1851 r.

25 marca 1850 roku został otwarty testament, w którym owdowiała pani Hauptmann Vogeler z domu Langer zapisała darowiznę na rzecz ubogich. Kwota nie została podana.

W 1858 roku kupiec C. A. Jonemann w imieniu swojej zmarłej żony wpłacił do miasta kapitał w wysokości 200 talarów, z którego odsetki miały być corocznie przekazywane na rzecz miejscowych ubogich.

W dniu 7 czerwca 1882 r. zmarł miejscowy emeryt Gustav Vetter, dziecko z Polkowic. Podarował kapitał w wysokości 1800 marek, z którego odsetki mają być corocznie wypłacane w dniu jego urodzin 27 sierpnia oraz w dniu urodzin jego żony Ottilie z domu Winter 3 stycznia dwóm wdowom po miejscowych obywatelach.

W 1885 r. Rudolf Theodor Köhnen, render krajobrazu, założył fundację, z której dochód miał być corocznie przekazywany 12 kwietnia czterem ubogim wdowom z miasta: trzem protestantkom i jednej katoliczce. Jednocześnie w fundacji znajduje się zapis na studia szkolne i uniwersyteckie w wysokości 150 marek, a także odsetki w wysokości 150 marek na zakup obuwia dla biednych, pracowitych dzieci z miasta.

W 1885 roku emerytowany poborca podatkowy Adolph Stephan przekazał spadek w wysokości 50 marek, z którego odsetki miały być corocznie przekazywane w Wigilię Bożego Narodzenia ubogim protestanckim dzieciom i wdowom.

W 1885 r. w Legnicy zmarł Arthur Vulpius, wnuk skarbnika miejskiego Steina. Pozostawił miastu spadek w wysokości 300 marek, z którego odsetki miały być wypłacane co roku 24 grudnia ubogim wdowom po obywatelach. Ponadto na rzecz protestanckiej szkoły miejskiej 300 marek, z odsetkami w postaci premii książkowych.

Radny Leopold Sachs ofiarował w 1877 roku 300 marek, z których odsetki przekazano konfirmantowi.

31 grudnia 1889 roku zmarł kantor Reinhold Schmidt, który również ofiarował 300 marek, z przeznaczeniem na konfirmanta.

5 października 1895 roku Rentier Hermann Kuschke zmarł jako zapisobierca 1000 marek. Z tych odsetek zakupiono odzież i obuwie dla ubogich protestanckich dzieci z miasta.

Owdowiała robotnica Maria Rosina Wenzel, z domu Lorenz, w testamencie z dnia 7 maja 1896 roku przekazała miastu 100 marek na opiekę nad chorymi.

Zgodnie z testamentem z 17 stycznia 1893 roku wdowa po celniku z Chaussee, Ernestine Schlüter z domu Beil, zapisała 6400 marek na opiekę nad chorymi w mieście.

W rozdziale poświęconym budownictwu kolejowemu szczególne światło zostanie rzucone na następującą fundację, która została założona w 1900 roku przez hrabiego von der Recke-Volmerstein, pana majątku Neugut-Heinzenburg. Miała

ona następującą treść: „W dowód wdzięczności za wysokie wyróżnienie, jakim jest dla mnie mianowanie mnie honorowym obywatelem miasta Polkowic, pragnę niniejszym przekazać miastu Polkowice kapitał w wysokości dwóch tysięcy marek, z którego odsetki będą przeznaczone dla zubożałych, ale godnych obywateli. Dobroczynny Magistrat uprzejmie przejmie zarządzanie kapitałem i podział odsetek.

Wygłoszony w Neuguth-Heinzenburg, dnia 16 kwietnia 1900 r.

L. S. Diedrich Graf von der Recke-Volmerstein, honorowy obywatel miasta Polkowice.“

W dniu 1 lipca 1899 roku spadkodawczyni, pani Rosalie Buchelt z domu Ludwig, przekazała odsetki w wysokości 1200 marek na rzecz ubogich sierot w mieście.

Jako fundament pod szpital miejski Hulda Schmidt, z domu Jaentsch, przekazała w testamencie kapitał w wysokości 3000 marek.

W dniu 2 lipca 1907 roku burmistrz Schink i przewodniczący Rady Miejskiej Paul Liebeherr uroczyście wręczyli w Charlottenburgu list honorowego obywatela byłemu radnemu miejskiemu Leopoldowi Sachsowi. W 1908 r. powiększył istniejącą już fundację pod swoim nazwiskiem o 500 marek, z zamiarem przekazywania 12 marek rocznie na Boże Narodzenie potrzebującym obywatelom.

Na końcu listy tej galerii dobroczyńców kronikarz z 1911 roku zamieścił następujące pobożne życzenie: „Niech wszystkie te zapisy, dzięki którym w ciągu lat osuszono niejedną łzę i niejedno oko na nowo rozbłysło, będą odczuwane przez przyszłe pokolenia jako błogosławieństwo, z serdecznym podziękowaniem dla szlachetnych, hojnych ofiarodawców!

Nawet ten wał dobroci nie był w stanie powstrzymać demonicznej fali, która w 1945 roku beznadziejnie załała i wyludniła starą ojczyznę.

Należy również wspomnieć o znacznej liczbie fundacji przy kościele parafialnym św. Michała w Polkowicach, na msze za dusze i wieczne rocznice.

Projekty / budowa kolei / połączenie pocztowe

Realizacja projektów technicznych, czyli budowa kolei, przyniosła zasadniczą zmianę w środkach transportu. W najdawniejszych czasach za transport ludzi, listów i drobnych towarów odpowiedzialna była Poczta Cesarska. Naczelnik poczty zawsze był osobą szanowaną. W dniu 19. X. 1701 r. Nikolaus Küntzel, syn zacnego szlachcica Nikolausa Küntzela, burmistrza Polkowic, ożenił się, a w 1716 r. Nikolaus jr. na chrzcie swojej córki Marii Klary został mianowany cesarskim poczmistrzem. Ponieważ stara główna droga z Wrocławia do Berlina prowadziła przez pierścień Polkowic, było oczywiste, że również w tym mieście istniała poczta. W dawnych czasach poczmistrz musiał zapewnić niezbędne drużyny do odciągów. Jeśli dodatkowy posterunek z wysoko postawioną osobistością nagle i niespodziewanie zażądał nowych zespołów, poczmistrzowi często nie było do śmiechu. Również w czasach pruskich poczmistrz był bardzo poszukiwany. Zgodnie z edyktami (V, 35) z 30. I. 1743 r. król Fryderyk II ustanowił

następujący porządek pierwszeństwa dla królewskich miast pośrednich. Najlaskawiej postanowiliśmy, że nasze składki, poborcy podatkowi i celni w miastach, a także faktor solny i poczmistrz, będą mieli rangę po prokonsulach, starszych rady i prawdziwym syndicum, przed skarbnikiem rady, ale między sobą zajmą miejsce po najmłodszym senatorze i przed notariuszem lub urzędnikiem miejskim ...”

Obrazu dopełnić musi ówczesny dress code; kronika podaje: „17 sierpnia 1786 roku zmarł król Fryderyk II, po tym jak do ostatniego tchnienia pracował dla dobra kraju jako ojciec ojczyzny. 25 sierpnia Izba Królewska poleciła magistratowi, aby przez sześć miesięcy nosiła żałobę w zwykłych czarnych sukniach bez pleureusów, a spódnicę z guzikami aż do pasa i aby wszelka muzyka publiczna została wstrzymana aż do odwołania.”¹⁵⁹⁾

W 1821 r. założono tu na Rynku, na rogu Mälzstraße kgl. Pr. Postanstalt z dużym urzędem pocztowym, który później w 1853 r. przeniesiono do nowego ratusza.

Poczta mieściła się w ratuszu jeszcze przez prawie 40 lat. 1 lipca 1899 r. została przeniesiona do byłego domu miejskiego senatora von Meyer zu Knonow, aż do momentu przeniesienia na Mälzstraße (obecnie Poczta). Ostatni utytułowany poczmistrz, Alfred Gätzschmann, został pochowany na cmentarzu ewangelickim w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1944 roku. Również w tym przypadku cykl się zamknął, gdyż do 1918 roku znajdowała się tu poczta cesarska. Żółte dylizanse z Głogowa do Polkowic, które często grzęzły w śniegu, już dawno przestały kursować; w międzyczasie zastąpiły je autobusy pocztowe, które codziennie punktualnie kursowały na tej trasie. Od przełomu wieków funkcjonowała kolejka wąskotorowa Polkowice-Rudna, która regularnie przewoziła pocztę.

Pierwszy projekt połączenia kolejowego był rozpatrywany w 1859 roku i dotyczył linii Lubin-Polkowice-Kłobuczyn-Zielona Góra. W 1871 roku ukazał się kolejny plan, a mianowicie połączenia Głogów-Polkowice-Chocianów-Bolesławiec-Lwówek. Porucznik artylerii Gustav Lessel, późniejszy właściciel hotelu „Thronfolger”, był aktywnym zwolennikiem tej linii.

W 1894 r. rozważano budowę linii Przemków-Polkowice-Rudna-Chobienia, projekt ten również upadł, podobnie jak budowa linii Chocianów-Polkowice-Rudna. Ostatecznie w wyniku realizacji wszystkich projektów pozostała linia Polkowice-Rudna. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 12 maja 1897 r. jednogłośnie postanowiono kontynuować negocjacje z „Vereinigte Bau- und Betriebsgesellschaft zu Berlin” zgodnie z opracowanym już planem finansowym. W dniu 24 maja zostały określone wytyczne dotyczące nabycia gruntów. Był to początek budowy.

15 czerwca 1898 r. w protokole z posiedzenia Rady Miejskiej zapisano: „Dzisiejsze posiedzenie nabrało szczególnego znaczenia ze względu na fakt, że sprawa kolei została już załatwiona i że w posiedzeniu tym uczestniczył hrabia Recke-Neugut, który w sposób najbardziej bezinteresowny poświęcił się temu przedsięwzięciu. Pan Hellmich, przewodniczący Rady Miejskiej, złożył mu w imieniu gminy serdeczne podziękowania, wstając ze swojego miejsca.”

Biuro budowy zostało zbudowane na posesji owdowiałego mistrza murarskiego Böhra przy dużej Raudtener Straße (obecnie Dąbrowskiego).

Pod koniec 1899 roku budowa kolei była już tak zaawansowana, że 9 listopada można było dokonać wstępnej inauguracji budynku dworca.

Odbiór linii kolejowej przez policję państwową i inspekcję bezpieczeństwa eksploatacji odbyły się 11 kwietnia 1900 r. z udziałem przedstawicieli królewskiego rządu Legnicy, dyrektora Frhr. Senfft von Pilsach, Regierungs- und Baurat Mylius, Eisenbahndirektor Schliwon aus Liegnitz und Betriebsinspektor Franzen z Głogowa, Landräte Singelmann und Frhr. von Schuckmann, Landratsamtsverwalter Baron von Tschammer, Burmistrza Schink i Grafa von der Recke-Volmerstein z Neugut-Heinzenburg, który był wielce zasłużony dla budowy.

Uroczystościom sprzyjała piękna, wiosenna pogoda. Odświętnie udekorowany dworzec kolejowy w Polkowicach już od rana tętnił życiem, wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na przyjazd pierwszego pociągu z przedstawicielami władz państwowych i powiatowych. Magistrat i radni miejscy czekali solenizanta na peronie. Wielka radość zapanowała, gdy około godziny 4.00 podjechał pociąg z udekorowaną lokomotywą „Graf von der Recke-Volmerstein”, witany dźwiękiem petard. Test wypadł zadowolająco dla wszystkich. Następnie panowie z komisji przejechali przez miasto Landauern do „Hotelu Thronfolger”, gdzie czekał na nich bankiet. Wzięło w nim udział 70 panów. W Wielki Piątek, 13 kwietnia, kolejka została otwarta dla zwiedzających. W Wielką Niedzielę wieczorem magistrat i radni odbyli wspólną podróż do Rudnej, z której wrócili do domu wieczornym pociągiem o godzinie 8.

W pierwsze święto wielkanocne rano delegacja ośmiu panów w dwóch galowych powozach udała się do landrata Grafa von der Recke-Volmerstein w Neugut-Heinzenburg, aby złożyć mu podziękowania od mieszkańców i jednocześnie mianować go honorowym obywatelem miasta. Burmistrz Schink wywiązał się z obowiązku wyrażenia podziękowań w trafnych słowach. Przewodniczący Rady Miasta, Hellmich, wręczył artystycznie udekorowany list honorowego obywatelstwa. Deputacja została wezwana do stołu i wróciła około godziny 3 w południe. Wkrótce potem magistrat otrzymał następujący telegram: „Odsetki od kapitału 2000 marek zapisać zubożałym znacnym obywatelom miasta. Dalsze szczegóły zostaną przekazane listownie. Hrabia Recke, honorowy obywatel Polkowic.” Na następnym posiedzeniu rady miasta, kolegium zostało oficjalnie powiadomione o tym hojnym zapisie.

Sprawozdanie roczne Małej Kolei za rok 1910/11 wykazało korzystny wynik. Przychody wyniosły 51 177,43 marek, a koszty operacyjne 33 430,20 marek. Nadwyżka w wysokości 17.747,23 marek została przekazana na fundusz odnowy, który obecnie wynosi 58.879,82 marek¹⁸⁰).

Nasz „Bähnle” (pociąg) kursował nieprzerwanie aż do „przejęcia polskiej administracji” przez ..

Plany i udogodnienia socjalne

Już przy założeniu miasta w 1265 r. strona społeczna odgrywała ważną rolę w nowej społeczności. Przede wszystkim nieopodatkowany i nieoprocentowany młyn miejski; ponadto sprawiedliwość łaźniowa, przywilej zakładania w miarę potrzeb łaźni publicznych, które później przechodziły w ręce prywatne, tak że łaźniarze stanowili odrębną klasę zawodową, która z czasem pracowała nie tylko jako łaźniarze, ale także jako strzygacze, cyrulicy i uzdrowiciele. Jak już wspomniano, od około 1400 roku młodzież szkolna była kąpana bezpłatnie, na koszt kąpiącego się. Wreszcie, należy rozważyć rozwój systemu cechowego i kopalnianego jako bezpośrednich prekursorów dzisiejszych związków zawodowych, wcześniej nazywanych również „środkami” lub „rzemiosłami”.

W miarę wzrostu liczby mieszkańców, różnica między bogatymi i biednymi stała się coraz bardziej widoczna, tak że zamożni obywatele z własnej woli, ale także z chęci i woli chrześcijańskiej, wyrażali się czynem dla dopełnienia chrześcijaństwa. Im mniej ten chrześcijański czyn pojawiał się publicznie, tym bardziej wzrastała sekularyzacja religii, rozkręcały się czysto świeckie, powiązane z partią instytucje, które potem rygorystycznie wiedziały, jak przełożyć na czyny to, co dla chrześcijanina było tak niewypowiedziane trudne. Ideologie przerosły ideę chrześcijańską, tak że wprowadzanie sprawiedliwości społecznej w życie od strony chrześcijańskiej okazywało się coraz bardziej karczemną robotą. W czasach, gdy nie istniały towarzystwa ubezpieczeń od ognia, osoba, która ucierpiała w pożarze, musiała liczyć tylko na łagodne dary, aby przywrócić swoje zniszczone środki do życia. 16 sierpnia 1691 r. gospodarstwo Hansa Leifferra w Polkowicach Dolnych spłonęło doszczętnie od uderzenia pioruna. Zapasy płonów zostały zniszczone przez płomienie. Straż pożarna była w złym stanie, tak że taki pożar zniszczeń sprowadził sprawę do żebraczego kija. Rada miejska wstawiła się za poszkodowanym poddanym i zaopatrzyła go w „list ogniowy”, na mocy którego otrzymał on poparcie starosty głogowskiego i dóbr księstwa, aby mógł bez przeszkód wędrować po kraju i żebrac o łagodne dary¹⁸¹).

W czasach pruskich obywatele zostali zobowiązani do wyposażenia swoich domów w zalecany sprzęt gaśniczy, obejmował on drewniany ręczny wąż strażacki, skórzane wiadro strażackie, drabina strażacka i długi drąg z „hakiem strażackim” w kształcie haka do chwytania. Te dość prymitywne urządzenia można było jeszcze znaleźć w domach jako rekwizyty na przełomie ubiegłego wieku.

W 1746 r. na koszt skarbu państwa rozebrano różne budynki po północno-wschodniej stronie obwodnicy na rzecz planowanej nowej budowy kościoła ewangelickiego. Obok studni łańcuchowej, jako studnia czerpalna, wznosiła się stara straż miejska z filarem jako symbolem jurysdykcji i publicznym pręgiem, a także remiza strażacka. Pod remizą znajdował się duży zbiornik wody na wypadek awarii pożarowej, który również został w tym czasie napełniony.

W związku z tym miasto wiedziało już o utworzeniu obowiązkowej straży pożarnej. 24 lipca 1907 r. Rentier Hermann Leitgeb zwołał w gospodzie „Zu den drei Mohren”

zebranie mieszkańców w celu założenia „Ochotniczej Straży Pożarnej”. Ten plan został zrealizowany przez ponad pięćdziesięciu rejestrowanych członków. Z nadwyżek kwitującej miejskiej kasy oszczędnościowej zakupiono w miejsce starych, nowe, doskonale technicznie sikawki, a także drabinę Magirus, drabiny hakowe i wystarczającą ilość materiału na węże oraz umundurowanie. Wybudowano kilkupiętrową wieżę przeciwpożarową, a mniejsze ćwiczenia odbywały się na obszernej byłej wojskowej ujeżdżalni. Dziesięć publicznych stacji sygnalizacji pożarowej zapewniało niezbędny alarm.

W 1908 r. uchylono stary „Statut lokalny o wykonywaniu usług obywatelskich i młodzieżowych z 27 maja 1856 r.”. Od tego czasu każdy mieszkaniec miasta w wieku od 20 do 40 lat miał obowiązek wstąpienia do straży pożarnej. Oba rodzaje straży pożarnej istniały obok siebie i były alarmowane odpowiednimi sygnałami.

Ze względu na obfitość drewna w mieście, rada miejska wprowadziła podatek obywatelski, dzięki któremu obywatele mogli nabywać drewno po preferencyjnych cenach. Również na potrzeby budowy domów lub większych remontów mieszkańcy mogli kupować po preferencyjnych cenach materiały budowlane, cegły i dachówki, a także drewno.

Szpital obywatelski był tu również starą instytucją. Wzmianka o tej instytucji społecznej pojawiła się już w 1687 r., kiedy to „biedak z Dąbrowy” został uderzony drzwiami kościoła w Boże Narodzenie w wyniku nadmiernego spożycia brandy; zmarł w szpitalu kilka dni później. Prawdopodobnie został również wzniesiony jako budynek z muru pruskiego i stopniowo popadał w ruinę. Dlatego w latach 1783/84 znany szlachcic Anton Lessel, wybawca „Starego Fritza”, zdecydował się na potężny nowy budynek, który wznosił w dużej mierze z własnych funduszy oraz „w wyniku hojności sąsiednich majątków”.

W późniejszych latach szpital - jak już opisano - był wspierany przez znaczne zapisy testamentowe.

Kolejnym prostym budynkiem z muru pruskiego naprzeciwko ujeżdżalni był miejski sierociniec, przed którym w 1897 r. wzniesiono pomnik wojenny z lat 1870/71. Został on założony w 1854 r. z inicjatywy pastora Aulicha i ufundowany z datków charytatywnych. W latach dwudziestych XX wieku musiał ustąpić miejsca przebudowie dużej Raudtener Strasse (obecnie Dąbrowskiego) na Bahnhofstrasse (obecnie Targowa) i nigdy nie został wzniesiony w innym miejscu. Sieroty miały na sobie niezbyt stylowe, instytucjonalne ubrania.

Starą troską mieszkańców było otwarcie szpitala miejskiego. Kiedy w 1873 r. pastor Aulich podjął w tym celu specjalne starania i już wcześniej przekazał na ten cel znaczną sumę, spotkał się z ostrym sprzeciwem lekarza miejskiego dr Friese w kampanii prasowej. Pastor Aulich już wcześniej zakupił dom sukiennika Seiferta przy Wallstraße (obecnie Zachodniej) jako odpowiedni budynek. Więcej zrozumienia okazał lekarz wojskowy dr Flashar, który od czasu do czasu przyjmował pacjentów w szpitalu wojskowym. Nawet darowizna 3000 marek od wdowy pani Huldy Schmidt w 1906 roku nie poprawiła sytuacji.

Nie można było też poświęcić wystarczającej uwagi dążeniu do stworzenia własnej, lokalnej kasy chorych.

Poszczególne związki czeladnicze utrzymywały jedynie zjednoczoną kasę chorych czeladników, która została rozwiązana na mocy ustawy Rzeszy z 18 czerwca 1883 r., a jej saldo wynosiło 600 marek. Planowano, że nadwyżki odsetek będą wypłacane jako premie świąteczne dla szczególnie lojalnych i pracowitych czeladników, ale i ta instytucja społeczna nie przetrwała.

W dniu 13 stycznia 1849 r. założono stowarzyszenie na rzecz funduszu pogrzebowego. Funduszem tym opiekowali się jako dyrektorzy: senator Krause, senator leśnictwa Hans Franz August Leitgeb; radny. Starszy miejski Carl Moshack; skarbnik Paul Riedel, od 1910 r. kantor Kraft.

W ostatnich dziesięcioleciach romantyczny obszar starych wyrobisk gliny wokół miejskiej cegielni został przekształcony w park miejski ze sceną plenerową. Udało się to osiągnąć niewielkim nakładem środków, ponieważ dostosowano się do okoliczności i przeprowadzono planowanie bardziej w stylu parku ochrony przyrody. Bezpośrednio do niego przylegała stara miejska dzielnica leśna „Petschel”, z „Waidmannsruh” i innymi pięknymi miejscami do wędrówek. To właśnie turyści jako pierwsi odkryli ten krajobraz z jego wieloma ukrytymi urokami. Z tego powodu Karkonoskie Stowarzyszenie Górskie z wdzięcznością otworzyło preferowaną grupę turystyczną ...

„Gazeta Polkowicka” i lokalne stowarzyszenia historyczne Polkowic zwanym Heerwegen

W 1882 roku Hermann Kern, drukarz książek, założył dla miasta tygodnik i gazetę reklamową, która stopniowo stała się oficjalnym organem administracji miasta, okręgu sądowego i miejscowych stowarzyszeń historycznych. Po redaktorach Hugo Resselu i Carlu Steinbachu przyszli Paul i Walter Brucksch, którzy podnieśli gazetę miejską do znaczącej rangi. „Gazeta Polkowicka” nie mogła uniknąć śmiertelnego ataku na lokalne gazety historyczne, a tym samym na podstawy lokalnej kultury, w ramach przymusowego wykupu przez reżim; ten akt przemocy zadziałał w 1945 roku jak bumerang, który uderzył w ciskających ze śmiertelną pewnością.

Paul i Walter Brucksch, jako redaktorzy, zawsze wykazywali największe zainteresowanie kwestiami lokalnej historii i zawsze poświęcali „miejsce” tym istotnym kwestiom.

Aktywne lokalne stowarzyszenia historyczne Polkowiczanki we Wrocławiu i Berlinie, z ich bardzo znaczną liczbą członków, znalazły pewny oddźwięk w wiodącym lokalnym stowarzyszeniu historycznym w rodzinnym mieście. Zwłaszcza pod kierownictwem Bruno Wenzela, dyrektora chóru, wyznaczono zdecydowane cele, takie jak odkrywanie piękna krajobrazu podczas wędrówek i pogłębianie wiedzy o lokalnej kulturze poprzez wiedzę historyczną członków. Nie można było zrobić wystarczająco dużo i zbyt wiele w tych obszarach! Wysiłki te były kontynuowane w późniejszym lokalnym muzeum historii, aby wzmocnić więź miłości do starej ziemi.

Dopiero gdy w ostatniej fazie historii „nowego reżimu” na czele administracji miasta siłą postawiono tych spoza partii, którzy okazali się defraudantami, idea przyziemnej miłości do ojczyzny w naturalny sposób się rozpadła.

W szeregach wielu panów z klasy rządzącej zapanowała w końcu opresyjna trwoga, że ciemne chmury nieuchronnej konfrontacji z całym sąsiedztwem w Europie i poza nią stworzą niezwykle niepewną sytuację. Jeden – „kochał pokój” do ostatnich granic nienawiści i wrogości w najbliższych kręgach rodzinnych. Uznano to za taktykę dywersyjną, mającą na celu systematyczne pozbawianie wiatru w żagle motywów politycznych w różnych kierunkach.

W przypadku polskiego sąsiada uznano, że „bardzo łatwo” jest nagle wymazać wszelkie ślady słowiańskich wpływów. Ponad tysiąc podejrzanych nazw miejscowości „przemianowano” bez zbędnych ceregieli. Po prostu nie wiedziano, że oprócz duszy krajobrazu, dusza ludzi i, co o wiele bardziej elementarne, dusza pojedynczego mieszkańca ma coś do powiedzenia w tej sprawie. Chłodna kalkulacja polityczna miała rozstrzygnąć wszystkie kwestie bez dalszych ceregieli. Tutaj ewidentny brak prawdziwej empatii został rażąco wyrażony i, w nieobliczalnych konsekwencjach, wywołał nieopisaną niepewność natury politycznej we własnych szeregach. Teraz nagle każdy środek wydawał się „święty”, aby uspokoić się wszystkimi paragrafami dobrego prawa - nawet tam - gdzie już od siedmiuset lat „pisano niemieckie prawo” w praktyce. Ta głęboko zasmucająca ignorancja duchowych realiów stanowiła nieuchronną pułapkę dla wszystkich rozważań mężów stanu, w którą uwikłali się sami wynalazcy. Ostateczny rezultat był taki, że cały naród śląski został oszukany i siłą wypędzony ze swojej starej ojczyzny.

Kiedy również w Polkowicach z tej niebezpiecznej atmosfery wyrwano koło ratunkowe w postaci zmiany nazwy miasta, a fama rozpuścił plotkę, że nową nazwą będzie „Hitlerstadt”, kronikarz nie mógł wybrać innego sposobu niż opłynięcie tego niebezpiecznego klifu odpowiednimi kontrpropozycjami. „Hitlerstadt” jako nazwa miejscowości wydawała się bowiem niepolitycznym mieszkańcom jak wyrok arbitrażowy ze skutkiem śmiertelnym, który w przypadku wtargnięcia armii inwazyjnej zostałby w okrutny sposób wykonany na mieszkańcach. Aby opanować tę groźną sytuację, kronikarz natychmiast przedłożył ówczesnym panom miasta cały szereg kontrpropozycji, wśród których nazwa Heerwegen była w ogóle wyjątkowa w nazewnictwie miejscowości i była uzasadniona położeniem miasta Polkowice przy dawnych szlakach wojskowych. Decyzja o zmianie nazwy miasta została podjęta natychmiast, tak jak każdy mógł zmienić nazwisko z dnia na dzień, jeśli miał do niego zastrzeżenia.

Ostatecznie "żart" został pogrzebany.

Uwagi

Numery przypisów podają w każdym przypadku odniesienie do odpowiedniej cytowanej pracy!

Kronika miasta Polkowice, drukarnia P. Brucksch, 1911

1) 2) 3) 5) 11) 13) 17) 18) 19) u. Matuszkiewicz - 20) 21) 22) 23) 24) 25) 26) 27) 28) 29) 30) 31) 32) 33) 35) 40) 41) 43) 44) 45) 46) 47) u. Matuszkiewicz - 49) 52) 53) 54) 56) 58) 69) 61) 63) 64) 65) 66) u. Chronik 1927, 67) 73) 76) 78) 80) 81) 82) 84) 90) 91) 95) 97) 98) 99) 100) 101) 102) 103) 104) 109) 110) 111) 112) u. Chronik 1927, - 113) 114) 115) u. Chronik 1927, - 116) 117) 118) 119) 120) 121) 122) 123) 124) 125) 126) 127) 128) 129) 130) 131) 132) 133) 134) 135) 136) 137) 139) 140) 141) 142) 143) 144) 145) (Garnison) 148) 149) 150) 151) 152) 153) 155) 157) 158) 159) 160) 161).

Kronika Cechu Strzeleckiego z przyczynkami do historii miasta, Polkwitz 1927.

14) 15) (Grünhagen u. Markgraf). - 42) 66) u. Kronika 1911, - 74) u. S. R. - 94) Wydruk artystyczny 105) 107) 108) 112) u. Chronik 1911, - 115) u. Chronik 1911, - 138) ... 147) - 154) u. Tramp.

Następujące numery adnotacji odnoszą się do pracy Schoenaich, G., Powstanie „Weichbildu” i historia założenia śląskiego miasta, Polkwitz 1927.

4) 6) 7) 8) 10) 51) 72) 156).

Poniższe numery adnotacji odnoszą się do odpowiednich stron pracy Matuszkiewicz, Felix, Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Księstwo Głogowskiego, F. Hirth, Wrocław 1911.

⁹⁾ Henrico des Bans, vice advocato Glogoviensis - ¹²⁾ Od Głogowscy palatyni są znani ... przychodzi Theodoricus 1271, 1273 ... Komornik z Glogau jest wymieniony w dokumentach ... Scholasticus Nikolaus z Glogau zaświadcza 20. lipca 1276 r., że miejscowy obywatel Marco „coram dominio Artmann notario, Theodorico advocato terre Glogoviensis ac scultete de Dosquaric, Henrico de Bans, vice advocato et omnibus scabinis civitatis Glogoviensis” pozostawił akr we wsi „Belevice” opatowi Hermannowi z Leubus (Orig. St.A. Leubes 96. S.R. 1511). - ¹⁶⁾ „Że przed mężczyznami z księstwa Glogau każdy z mężczyzn . . a także . Sam książę miał swoje „miejsce jurysdykcji” . . wyniki ... Ugoda między książętami Liegnitz i Glogau z 8. I. 1317 r.”

/ ... „Król Jan z Czech ustalił d. d. 29. V. 1329, jeśli wasal księcia miałby wytoczyć przeciwko niemu powództwo, powinien to zrobić „przed szacownymi ludźmi i sędziami, według których obracają się rzeczy”, - na sądach będzie miał swój koniec ...” „Najstarszy dokument prawa człowieka z Glogau (datowany) z 24. XI. 1450 r.

w R.A. Glogau ...” „Przywilej króla Johanna Albrechta z 9. VIII. 1493 r. ustalił ... że „Glogauer Hauptmann im Manngericht” „mit sampt den Mannen czu richten bot ... w sprawach dotyczących nas, kapitanowie nie będą zasiadać w Man(n)bank, ale nasi drodzy wierni mężowie, będą takimi sędziami Hendel ...” „poszczególni prawowici asesorzy prowadzili w księstwie Glogau - w ‚Gegenratze’ do swoich towarzyszy z innych klas („Mannen”) - również oznaczenie „Älteste Mannen” ... „Mannenkolle, gium ... Sąd ten miał się składać z wojewody lub komornika jako przewodniczącego i czterech szlachciców wybranych przez niego z „najstarszych ludzi”, do których właściciel sądu kameralnego mógł wybrać czterech dalszych asesorów z załogi księstwa...” „... Kiedy wykonanie danego wyroku lub pomoc staje się konieczna ... wezwać siły zbrojne „dłatego wykonania wyroku” ... Załogi takich plutonów egzekucyjnych otrzymywały ... dzienne wynagrodzenie ... Kapitan, który notabene jednocześnie piastował najwyższy urząd wojskowy w księstwie - niczym dawny Palatinus w Palatynacie - w praktyce przekazywał wykonanie egzekucji siłą oręża podległym mu sędziom sądowym...” „Załoga” oznacza zatem „zbrojnych”, szlachciców, „szacownych ludzi” z książęcych lub królewskich krzesel wójtowskich miast Weichbild; zwanych radnymi na ich sądach miejskich”. - ¹⁹⁾ u. Kronika 1911, - ^{36), 37), 47)} ustanawia Manngericht 1505 - zamiast 1504 - który ustanowił książę Zygmunt. - ⁴⁸⁾ „... przywileje wielokrotnie przyznawane w kolejnych, w których miasta, ludzie i obywatele poszczególnych Weichbildów byli zapewniani, że suweren nie chce ich upokarzać „vs ich Weichbilder, za żadne prawo, ani być z niego wyciągnięty, chyba że ich dobra wola ...”, zawierają tylko potwierdzenie poprzednich ... Instancje. Takie suwerenne zrzeczenia się ewokacji (czyli zrzeczenia się wezwania przed sąd książęcy i uznania sądów wyższych miast!) występują, ze strony księcia Henryka VIII z Glogau ... dla Weichbilder i miast Glogau, Polkwitz i Beuthen v. 28. XII. 1394, jak również książę Wenzel z Glogau Crossen dla Glogau, Polkwitz i Beuthen v. 115. I. 1423. (Orig. R.A. Glogau XV. saec. 30; Minsberg I, 421.) - ⁵⁷⁾ „Nawiasem mówiąc, rycerstwo glogowskie już wcześniej, w arbitralnym akcie z 1513 r., za zgodą gubernatora, uzgodniło wzajemnie, że nie będzie w ogóle sprzedawać żadnych rycerskich majątków ziemskich duchownym, mieszczanom ani nieszlachcie (Minsberg II, ¹⁶⁷⁾” Patrz „Deutscher Roland” 1940, V, VI, zgodnie z którym dziedziczne rodziny szlacheckie miast królewskich i immediat były uprawnione i uprzywilejowane do wejścia w posiadanie dóbr szlacheckich na mocy ich praw jako obywateli, patriotów i siepaczy bez uzyskania patentu szlacheckiego. - ^{68), 71)} Zakup „Pfandschilling”, tzn. sumy suwerennych dóbr i praw w ramach danego Weichbildu, które w XVI wieku były regularnie zastawiane rodzinom szlacheckim. Polkwitz 1598. kronika 1819, ¹⁸⁾ „... Rudolf II ... w celu pokrycia kosztów wojny tureckiej przystąpiono do planowej sprzedaży dóbr komorniczych w naszym księstwie; ... ponownie powstające gminy Grünberg, Sprottau, Freystadt, Guhrau i Polkwitz miały możliwość nabycia zastawionych szylingów, których Szlacheccy właściciele w XVI wieku uczynili swoją dominacją ekonomiczną i społeczną, a także, co nie mniej ważne, władzę sadowniczą,

całkiem namacalną dla mieszkańców tych miast.” - ⁷⁷⁾ „... Konieczność ... jednolita pomoc prawna ... w końcu skłonił także władców, książąt Heinricha IX. i X. w dniu 11. I. 1418 r. do wydania nakazu feudalnego dla ich Weichbilder „Glogau, Freystadt, Sprottau. ... Polkwitz ... Zgodnie z tym, każdy, kto zaatakowałby kraj, mężczyzn lub miasta z „sulchir seyner unrechten gewalt” (bezprawna przemoc) miał być okrzyknięty pokój we wszystkich okręgach ...

W każdej dzielnicy rada miejska z dwoma specjalnie wyznaczonymi ludźmi miała czuwać nad wykonaniem rozkazu ... Sądy w miastach księstwa Glogau składały się zgodnie z prawem Magdeburg-Halle - z sędziego, Schultheiß, Vogt, Erbvogt zwanego, jako przewodniczącego i Schöffensbank utworzonego z obywateli ... , ... obywatele naszych miast rozpoczynali swoją karierę publiczną regularnie od urzędu Schöffens, stawiali się ... Stadtschöffens i wreszcie Rat-Mannen ... - ⁹²⁾⁹⁸⁾ Älteste Manne; „Ehrbare Mannen“;... des Ehrbaren Mich. Sąd Haugwitz, 1507 (s. Gotha Gräfl. TB. Haugwitz, Meiß.-Schles. Uradel; „Ehrbar“ w Schles. W śląskim użyciu językowym używane zamiast „szlachecki” w oficjalnych dokumentach). - ⁹⁶⁾ Obraz morowy w kaplicy św. Anny, namalowany około 1685 roku, ma przede wszystkim wartość ikonograficzną. Roztacza się z niej widok na Rynek i kościół św. Michała. Wysokie dwuspadowe domy z kolorową dekoracją belek wyznaczają krajobraz miasta. Klęczą przed posągami świętego Sebastiana od dzumy: proboszcz miasta dr Johannes Buchmann, Ferdinand Mehl, burmistrz, Melch. Jgn. Vogt, notariusz, Joh. Preuß i Andreas Bergmann z podniesionymi palcami jako radni, 4 lipca 1680 r., w dniu ślubowania święta dzumy. Zbawiciel Świata wyniesiony ponad chmury, otoczony tęczą, stopy ustawione na kuli ziemskiej. Na młynach w tle widać porośnięte liśćmi chaty wygnanych mieszkańców. Herb miasta jest umieszczony nad obrazem, a pole tekstowe wyjaśnia w stopce proces tworzenia reprezentacji. - ³⁴⁾ Markmann, Fritz, Vom deutschen Stadtrecht. Leipzig 1937, ³⁸⁾ Inlieger, Inwohner, Mit-Bürger, Pfahlbürger nie korzystali z przywilejów Bürger-Recht. - ³⁹⁾ Patrycjusz „Deutscher Roland“, 1940, V, VI. - ⁴²⁾ Tramp, Joh. Ernst, Beiträge, Beschreibung Schlesiens, Brieg 1791 i Beiträge, Chronik der Schützen, Polkwitz 1927, - ⁵⁰⁾ Tramp, Joh. Ernst, 1791: „Z Brauurbau 64 domy są uprzywilejowane“. - ⁵⁵⁾ Korn, J. J. Kolekcje 1740-1744, Breslau, - ⁶²⁾ Heerwegener Stadtblatt 1937: Stadt-Geschichte. - ⁶⁸⁾ Oryginał P. St.A. Polkwitz. Kronika miasta Polkwitz 1911, Kronika miasta Schützen 1927, Stadtblatt 1937. - ⁷⁰⁾ Wydzielona z głównego majątku, samodzielna część gospodarcza przy majątkach rycerskich. - ⁷⁵⁾ „Gerichtsakten Nr.13 Ndr.-Polkwitz u. Stadtbl. 1937. - ⁷⁹⁾ Archiwum rzemieślników, cechów, kopalń Polkwitz. - ⁸³⁾ Haymann, Joh. Gottfr. zebrane archiwum wojny i pokoju, Leipzig-Görlitz 1744, t. II, 475. - ⁸⁵⁾ Korn, J. J. zbiory, Breslau 1740-44. - ⁸⁶⁾ Fam.gesch. Blätter 1936, 2-3. - ⁸⁷⁾ Goth. Hofkalender 1928. - ⁸⁸⁾ Korn, J. J. Kolekcje. - ⁸⁹⁾ „Gerichtsbücher der Stadt Polkwitz, Depot St.A. Breslau, Bd. 1748, Fol. 147. - ¹⁰⁶⁾ Tramp, Joh. Ernst. - 154) Tramp, Joh. Ernst i kronika strzelców 1927.

Literatura i odniesienia źródłowe

- Archiv der Stadt Polkwitz. Handschriften- und Urkundensammlung.
- Archiv der Stadt Polkwitz. Depot: Staatsarchiv Breslau.
- Archiv der Handwerkerschaft, Innungen und Zechen: Briefe, Handschriften, Geburts-, Gesellen - und Meisterbriefe, Protokollbücher pp.
- Archiv der Dorfgemeinde Nieder-Polkwitz.
- Archiv der privilegierten Schützenbruderschaft zu Polkwitz, ab 1677.
- Below, G. von, Städtewesen und Bürgertum. Velhagen und Clasing 1925.
- Blaschke, Julius, Geschichte der Stadt Glogau und des ‚Glogauer Landes. Glogau.
- Chronik der Stadt Polkwitz in Niederschlesien, herausgegeben vom Magistrat. Glogau 1819.
- Chronik der Stadt Polkwitz. Nach amtlichen Quellen bearbeitet und zusammengestellt. Polkwitz 1911. Staatsbuchdruckerei (Inh. Paul Brucksch).
- Chronik der Schützengilde zu Polkwitz. Teil II, Beiträge zur baugeschichtlichen und wirtschaftspolitischen Entwicklung der Stadt Polkwitz von Guido Leitgeb. Verlag Stadtbuchdruckerei Polkwitz 1927 (Inh. Paul & Walter Brucksch).
- Gothaischer Hofkalender. Genealogisches Taschenbuch der Fürstlichen Häuser. Gotha 1928. Justus Perthes.
- Grünhagen und Markgraf, Lehens- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstentümer im Mittelalter. 2 Teile in „Publikationen aus den Königl. Preußischen Staatsarchiven“. Leipzig 1881-83.
- Grünhagen und Wutke, Regesten zur Schlesischen Geschichte (zitiert SR) „Codex diplomaticus Silesiae“. Breslau 1868-1903.
- Haymann, Johann Gottfried, Gesammeltes Kriegs - und Friedensarchiv ... Nebst der neuen Staats- und Kirchenverfassung des Herzogtums Schlesiens ... Leipzig und Görlitz, Verlegts Sigmund Ehrenfried Richter. 1744.
- Heim, Geschichte des Bistums Breslau. T. II.
- Hupp, Otto, Die Wappen und Siegel der deutschen Städte. Schlesien, Stadt Polkwitz, S. 87 Abb. 83.
- Korn, J. J. „Sammlung aller in dem souveränen Herzogtum Schlesien und dessen incorporierten 'Grafschaft Glatz in Finanz-, Justiz-, Criminal-, Geistlichen-, Consistorial-, Kirchen-Sachen etc. etc. publicierten und ergangenen Ordnungen, Edikten, Mandaten, Rescripten etc. etc. welche von der Zeit der glorwürdigsten Regierung Friedrichs, Königes in Preußen als 'soveräner oberster Herzog von Schlesien vom 1. Dezember 1740 bis inclusive 1744 heraus gekommen.“ Breslau.
- Leitgeb, G., Stadtgeschichte. Heerwegener Stadt-Blatt 1937.
- Leitgeb, Guido, Letzte Blüte und Ende des Patriziates. „Deutscher Roland“ 1940, V, VI.
- Leitgeb, Guido, Das friderizianische Patriziat. Familien-Geschichtliche Blätter, 1936 H. 23.
- Markmann, Fritz, Vom deutschen Stadtrecht. Bibliographisches Institut. Leipzig 1937.
- Matrikel der Stadtpfarrkirche St. Michael zu Polkwitz.

Matuszkewitz, Felix, Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau. Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte. Herausgegeben vom Verein für Geschichte Schlesiens. Ferdinand Hirth, Breslau 1911.

Merian, Matth., Topographie 1650.

Saurma-Jeltsch, v., Wappen und Siegel Schlesischer Städte. Breslau.

Siebmacher, J., Großes und allgemeines Wappenbuch. Nürnberg. Sinapius, Johann, Schlesische Kuriositäten. Bd. I, II.

Schlesische Provinzialblätter. Breslau 1815-30.

Schoenaich, G. Prof. Dr., Die Entstehung eines Weichbildes und Gründungsgeschichte einer schlesischen Stadt. Studie, Historische Kommission von Schlesien, 1927.

Stadt - und Ratsarchiv Breslau.

Stadt - und Ratsarchiv Glogau.

Tramp, Johann Ernst, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien. Brieg 1791. Wutke, Konrad, Inventare nichtstaatlicher Archive Schlesiens, Bd. II. Kreis und Stadt Glogau. 1922.

Zeitschrift des Vereins für das Museum schlesischer Altertümer, Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift.

Zimmermann, Merkwürdigkeiten von Schlesien.

Archiwum miasta Polkwitz. Zbiór rękopisów i dokumentów.

Archiwum miasta Polkwitz. Depozytariusz: Archiwum Państwowe we Wrocławiu.

Archiwum rzemieślników, cechów i kopalń: Listy, rękopisy, urodzenia, listy czeladników i mistrzów rzemieślniczych, księgi protokołów pp.

Archiwum gminy wiejskiej Nieder-Polkwitz.

Archiwa uprzywilejowanego Związku Shützenbruderschaft zu Polkwitz, z 1677 roku.

Below, G. von, Städtewesen und Bürgertum. Velhagen i Clasing 1925.

Blaschke, Julius, Geschichte der Stadt Glogau und des 'Glogauer Landes'. Glogau.

Kronika miasta Polkwitz na Dolnym Śląsku, wydana przez Magistrat. Glogau 1819.

Kronika miasta Polkwitz. Zredagowane i opracowane według oficjalnych źródeł. Polkwitz 1911. drukarnia państwowa (właściciel Paul Brucksch).

Kronika cechu strzeleckiego z Polkwitz. Część II, wkład w architektoniczny i gospodarczy rozwój miasta Polkwitz autorstwa Guido Leitgeba. Wydawnictwo: Stadtbuchdruckerei Polkwitz 19217 (Inh. Paul & Walter Brucksch).

Kalendarz sądowy Gotha. Genealogiczna księga kieszonkowa domów książęcych. Gotha 1928 r. Justus Perthes.

Grünhagen und Markgraf, Lehens- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstentümer im Mittelalter. 2 części w „Publikacjach z Królewskiego Pruskiego Archiwum Państwowego”. Lipsk 1881-83.

Grünhagen i Wutke, Regesten zur Schlesischen Geschichte (cyt. SR) „Codex diplomaticus Silesiae”. Breslau 1868-1903.

Haymann, Johann Gottfried, Archiwum Wojny i Pokoju ... Wraz z nową konstytucją

państwową i kościelną Księstwa Śląskiego ... Lipsk i Görlitz, wydane przez Siegmunda Ehrenfrieda Richtera. 1744.

Heim, Historia biskupstwa wrocławskiego. T. II.

Hupp, Otto, Herby i pieczęcie miast niemieckich. Śląsk, miasto Polkwitz, s. 87 rys. 83.

Korn, J. J. „Zbiór wszystkich zarządzeń, dekretów, mandatów, reskryptów, etc., etc., opublikowanych i wydanych w suwerennym Księstwie Śląskim i jego inkorporowanym 'Hrabstwie Glatz w sprawach finansowych, sądowych, karnych, urzędniczych, konsystorialnych, kościelnych, etc., etc., które wyszły z czasów najchwalebniejszych rządów Fryderyka, Króla Pruskiego jako 'suwerennego najwyższego Księcia Śląska od 1 grudnia 1740 roku do włącznie 1744 roku.” Breslau.

Leitgeb, G., Historia miasta. Heerwegener Stadt-Blatt 1937.

Leitgeb, Guido, Letzte Blüte und Ende des Patriziates. „Deutscher Roland“ 1940, V, VI.

Leitgeb, Guido, Patrycjat fryderycjański. Familien-Geschichtliche Blätter, 1936 H. 23.

Markmann, Fritz, Vom deutschen Stadtrecht. Bibliographisches Institut. Leipzig 1937.

Matryce miejskiego kościoła parafialnego św. Michała w Polkwitz.

Matuszkewicz, Felix, Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Glogau. Przedstawienia i źródła dotyczące historii Śląska. Wydane przez Towarzystwo Miłośników Historii Śląska. Ferdinand Hirth, Breslau 1911.

Merian, Matth., Topografia 1650.

Saurma-Jeltsch, v., Wappen und Siegel Schlesischer Städte. Breslau.

Siebmacher, J., Großes und allgemeines Wappenbuch. Norymberga. Sinapius, Johann, Śląskie ciekawostki. Vol. I, II.

Śląskie Zeszyty Prowincjonalne. Breslau 1815-30.

Schoenaich, G. Prof. Dr., Die Entstehung eines Weichbildes und Gründungs geschichte einer schlesischen Stadt. Opracowanie, Komisja Historyczna Śląska, 1927.

Archiwum Miasta i Rady Wrocławia.

Archiwum Miasta i Rady Glogau.

Tramp, Johann Ernst, Przyczyunki do opisu Śląska. Brieg 1791 r. Wutke, Konrad, Inventare nichtstaatlicher Archive Schlesiens, t. II. Powiat i miasto Glogau. 1922.

Czasopismo Stowarzyszenia na rzecz Muzeum Starożytności Śląskich, Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift.

Zimmermann, Merkwürdigkeiten von Schlesien.



Blick auf die Türme der evgl. und kath. Kirche
Widok na wieże kościołów protestanckiego i katolickiego



Ansicht vom „Lübener Tor“ und Baderteich aus
Widok na „Bramę Lubińską” i staw kąpielowy



Teilansicht der Lübener Straße
Częściowy widok na ulicę Lubińską



Blick vom Rathaus zur Michaelskirche
Widok z Ratusza na kościół św. Michała



Teilansicht des Inneren der Michaelskirche
Częściowy widok wnętrza kościoła św. Michała



Eingang zum Michaelskirchturm und Schulhaus
Wejście do wieży kościoła św. Michała i budynku szkoły



Denkmal von Thomas Myrtek, Breslau
 Pomnik autorstwa † Thomasa Myrtki, Wrocław

Informacje zebrane o Guido Franz-Josef LEITGEB

Historyk sztuki Guido Franz-Josef LEITGEB (1894-1978)

Benedyktynski mnich i historyk sztuki Guido Franz-Josef Leitgeb (1894-1978).

O Guido Franz-Josef Leitgeb (Źródło: Kulturportal West-Ost):

Leitgeb, Guido Baron, lokalny historyk, poeta (ur. 22 czerwca 1894 w Polkowicach/pow. Głogów; zm. 1978).

Po studiach historii sztuki we Wrocławiu rozwinął szeroką działalność w śląskim życiu kulturalnym. W 1932 r. założył muzeum historii lokalnej w Polkowicach i poświęcił się historii dawnej oraz ochronie zabytków. Od 1945 r. baron Leitgeb mieszkał i pracował we Frauenwörth w Chiemsee/Obb, a obecnie (do 1978 r.) mieszka w Deggendorf/Obb. W 1958 r. opublikował książkę historyczną „700 Jahre Stadt Heerwegen”. W poemacie epickim „Die Insel der Seligen” (Wyspa błogosławionych) zajmuje się pobożnym życiem opatki Irmengard von Frauenwörth. Zbiór poezji „Zeitspiegel” zawiera „nastrojowe obrazy” i wiersze o „duszy krajobrazu”. Leitgeb był współautorem różnych publikacji.

Półmisek z herbem domu Leitgeb



Leidgeb's Weinstuben / Winiarnia Leidgeba

Winiarnia Leidgebs (z cienistym, przyjemnym ogródkiem) przy Rynku 24/25 vis-a-vis ratusza, piękny ogród, pokój bilardowy, specjalność – wyszynk piwa Haase, rozmaite, prawdziwe piwa, import najdelikatniejszych cygar, sprzedaż win.



Leidgeb's Weinstuben
Markt 24/25 Polkwitz vis-à-vis dem Rathause

Schöner Garten □ Billard-Zimmer
Spezial-Ausschank von

Haase-Bier
Diverse Echte Biere

Import feinsten Zigarren
Weinhandlung

(Inset photo: A black and white photograph of the building's exterior at Markt 24/25, showing the entrance and windows with signs.



Erinnerungen von Guido Leitgeb

Im Jahr 1932 zog ich von Breslau zurück nach Polkwitz. Da meine berufliche Situation durch den Rückzug fast aller bürgerlichen Zeitschriften völlig unterminiert war, wurde ich einfach arbeitslos!

Ab 1912 reiste ich hobbymäßig zur Erforschung der Genealogie und Heraldik, und in Polkwitz führte ich archäologische Forschungen für mehrere katholische und evangelische Pfarrämter durch.

Als Beispiel für meine jüngere Arbeit präsentiere ich 700 Jahre Stadt Heerwegen. Vor dem Einmarsch hatte ich die Gelegenheit, einige meiner Manuskripte und Forschungsergebnisse im Archiv der Abtei Frauenwörth zu deponieren, wo ich seit 1925 Sommergast war. Ich war also der letzte Lokalhistoriker für Polkwitz.

Ich wurde von der Kommission in Polkwitz aus dem Militärdienst entlassen, wozu auch mein „Lindwurm“ beitrug, mit dem ich immer noch ab und zu ein wenig kämpfe. Meine lieben Pg-„Freunde“ wollten mich endgültig aus der Pg entfernen, da ich ihnen als „Pg.u“ schon lange ein Dorn im Auge war. (Parteigegner). Ich sollte dem SD zugewiesen werden, gegen Rückruf aus dem Dienst! Da hätte ich sofort ein +++ Ende (Schlager) haben können!

14 Tage und Nächte floh ich durch Deutschland und landete am St. Blasius-Tag 1945 ziemlich zerschmettert auf meiner geliebten Praueninsel, wo ich in klösterlicher Obhut wieder auf die Beine kam und nach meiner Genesung wieder zu arbeiten begann.

Wspomnienia Guido Leitgeb

W 1932 r. przeniosłem się z Wrocławia z powrotem do Polkowic. Ponieważ moja sytuacja zawodowa została całkowicie podważona przez wycofanie prawie wszystkich burżuazyjnych czasopism, ja po prostu stałem się bezrobotny!

Od 1912 r. jeździłem hobbystycznie badając genealogię i heraldykę, w Polkowicach dla kilku katolickich i ewangelickich urzędów parafialnych prowadziłem badania archeologiczne.

Jako próbkę moich młodszych prac przedstawiam 700 lat miasta Heerwegen. Przed inwazją miałem okazję zdeponować część moich rękopisów i wyników badań w archiwum opactwa Frauenwörth, gdzie od 1925 roku byłem letnim gościem. Byłem więc ostatnim miejscowym historykiem dla Polkowic. Zostałem zwolniony przez komisję w Polkowicach ze służby wojskowej, do czego przyczynił się również mój „smok”, z którym od czasu do czasu jeszcze trochę się zmagam.

Moi drodzy „przyjaciele” z Pg pragnęli w końcu usunąć mnie z Pg, ponieważ od dawna byłem cierniem w ich oku jako „Pg.u” (przeciwnik partii). Miałem być przydzielony do SD, wbrew wycofaniu ze służby! Tam mogłem mieć od razu +++ koniec (schlager)!

14 dni i nocy uciekałem przez Niemcy i wylądowałem w dniu św. Blasiusza 1945 r. całkiem rozbity na ukochnanej Praueninsel, gdzie zostałem postawiony na nogi w klasztornej opiece i po powrocie do zdrowia zacząłem znowu pracować.

Grzegorz Kardys, „Polkowice i okolice do 1945 we wspomnieniach byłych mieszkańców”, TZP, Polkowice 2022





ISBN 978-

Biblioteka Towarzystwa Ziemi Polkowickiej, zeszyt 21